

POWIEŚCI

z

Starego i Nowego Testamentu

według Wulgaty

tłumaczenia Wuyka,

z

pytaniami, do każdéj powieści stosownemi
naukami, i zdaniami bibliynemi,

dla

użytku Szkół mieyskich i wieyskich.

Część pierwsza.

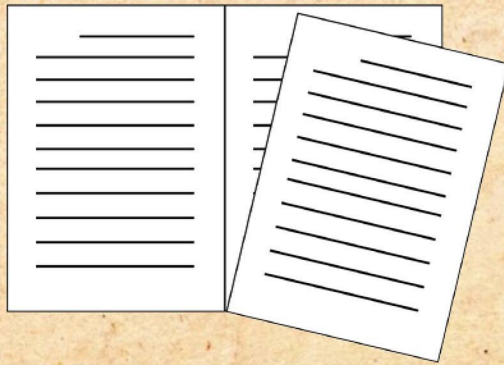
Powieści z Starego Testamentu.

Pismo Święte jest początkową szkołą dla dzieci.
S. Augustin, Hipp. Sern. 38. ad frat. in Eremo.

158 831. I / 1

w Poznaniu 1820.

Nakładem i drukien Karóla Wilhl. Mehwalda.



W woluminie kolejno współprawne sygnatury:

158831 I /1

158831 I /2

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



158831

Wypożycza się
tylko do czytelní

223



DAR *Amny Rzeszowej*
Poznan

Pasian. 1825

POWIEŚCI

z

Starego i Nowego Testamentu

według Wulgaty

tłumaczenia Wuyka,

z

pytaniem, do każdéj powieści stosownemi
naukami, i zdaniem bibliynemi,

dla

użytku Szkół mieyskich i wieyskich.

Część pierwsza.

Powieści z Starego Testamentu.

Pismo Święte jest początkową szkołą dla dzieci.
S. Augustin, Hipp. Sermon. 38. ad frat. in Eremito.

158/834. I/1

w Poznaniu 1820.

Nakładem i drukarnią Karóla Wilhl. Mehwalda.

Dzieło pod tytułem: Powieści z Starego i
Nowego Testamentu i t. d. przejrzałem i
nic przeciwnego wierze świętęj nie postrzegłem,
a do oświecenia dogodném bydź sędzę.

Dań w Poznaniu dnia 25. Czerwca 1820.

X. F. B. Kawiecki,
Kan. Katedr. Pozn. Cenzor xiążek.

Imprimatur.

Josephus Trepanowski,
Auditor Gnalis. Posnan.

Imprimatur.

Posn. d. 27. Junii 1820.

Jo. Chph. Stoephasius,
Censor.

1902.2373



JASŃNIE WIELMOŻNEMU
JANOWI PAWŁOWI
WORONICZOWI
BISKUPOWI KRAKOWSKIEMU,
KRÓLESTWA POLSKIEGO SENATOROWI,
ORDERU S. STANISŁ. I. KLASY KAWALEROWI,
*Towarzystwo Przyjaciół Nauk Warszawskiego,
Krakowskiego i innych*
CZŁONKOWI,
MIŁOŚNIKOWI I OZDOBIE NAUK OYCZYSTYCH;

w dowód najgłębszego uszanowania,

ofiaruję

najniższy służba
J. Muczkowski.

WILLIAMSON

JANUARY 1861

WILLIAMSON

WILLIAMSON

WILLIAMSON

WILLIAMSON

WILLIAMSON

WILLIAMSON

WILLIAMSON

WILLIAMSON

WILLIAMSON

WILLIAMSON

WILLIAMSON

WILLIAMSON

WILLIAMSON

WILLIAMSON

WILLIAMSON

WILLIAMSON

WILLIAMSON

PRZEDMOWA.



Chęć przyłożenia się choć w małej części do oświaty najliczniejszej klasy ludu, to jest: stanu mieyskiego i wieyskiego; pragnienie oglądania ich na drodze pobożności, wolnej od grubych i samo Bóstwo obrażających przesądów; oraz żądza uczynienia ich moralniejszymi i cno-

tliwszymi; oto są pobudki, które mię nakłoniły do ogłoszenia niniejszego dziełka, które ani oryginalném nazywać się, ani też za proste tylko, tego rodzaju pism, z niemieckiego tłumaczenie, uważane być nie może. — Powieści są powiększény części dosłownie z Biblii tłumaczenia Wuyka, z zachowaniem przyzwoitéy takiemu pismu krótkości, wypisane. Co się tyczy pytań, tyle tylko o nich powiem; że cel, dla którego w ten sposób są umieszczone, jest ten, żeby się dzieci myśleć i zastanawiać uczyły. Nie potrafią albowiem na za-

odne z tych pytań odpowiedzieć, jeżeli powieści pilnie i z uwagą nie przeczytały. Nadto uważać potrzeba, że w wielu miejscach pytanie następujące naprowadza ucznia, w wątpliwym razie, na to, co na poprzedzające pytanie odpowiedzieć był powinien. Z resztą, nie wszystko jest w tych pytaniach zawarte, rozsądny nauczyciel, potrafi je znacznie pomnożyć, a przez toż samo uczniowi pojęcie rzeczy ułatwić, i uprzyjemnić naukę.

Czyli moja niniejsza praca potrafi zyskać łaskawe Publiczności względy? a tém

samém, czy mi się uda dopiąć zamierzonego celu? są to pytania, na które sam czas odpowie. Jakkolwiek wypadnie, cieszyć się iednak będę, jeżeli przez to, uda mi się, którego z uczonych duchownych naszych, naprowadzić na myśl ułożenia dokładniejszego tego rodzaju dziełka, o którego użyteczności, bym tém lepiéy Czytelników mógł przekonać, przytoczę z dzieł S. Jana Chrysostoma (Złotoustego) (*) kilka słów:

(*) S. Jan dla niepospolitéy wymowy po grecku Chrysostomos, a po polsku Złotoustym zwany, urodził się r. 354 po narodzeniu J. C. w Antiochii, mieście leżącym w krainie Celesyrya zwanéy. Był Biskupem konstantynopolitańskim. Późniéy nędzne na wygnaniu prowadząc życie, umarł r. 407.

O potrzebie i pożytku czytania Pisma Świętego.

Znaiomość Pisma S. (*) jest wielkiem dobrem. Ona naylepię kształci duszę w moralności, wznosi ją do nieba, i wydaie ludzi pełnych dobroci. Za ię pomocą, nie przywiązujemy się do rzeczy ziemskich, lecz duszą naszą unosimy się zawsze ku życiu przysłemu, i w nadziei nagrody od Pana, czynimy wszystko, i z radością podejmujemy trudy, wiodące nas do dobra. Tu się poznaie Opatrzność boska, na pomoc nam w dobrém spiesząca, męztwo prawego, łaska pańska i wielkość nagrody. Tu zachęcamy się do naśladowania wzorów wybornego życia mężów cnotliwych; umacniamy się, ażeby nie osłabiec w walce za cnotę; uczymy się spuszczać na Opatrzność boską, choćby nawet spełnienie nadziei naszej zdawało się ieszcze bydz oddaloném. Oddaymyż się pilnemu czytaniu Pisma świętego: bo za pomocą tylko Pisma poznaie się prawda.

Tenże sam uczony kapłan w inném miejscu w te mówi słowa: (**) Godna iest ze wszech miar nagany i zupełnie bez zasady używana często wymówka. „Jestem zaięty sądowni czyn-

(*) T. I. k. 810. (ed. Basil).

(**) T. II, Homil. 3, de Lazaro.

nościami, mam żonę, muszę żywić dzieci i zarządzać gospodarstwem; nie iestem duchowną osobą, do moiego powołania nie należy czytanie Biblii; to tylko tym przystoi, którzy się świata wyrzekli." Co mówisz człowiecze! czyliż dla tego nie przystoi tobie czytanie Pisma Świętego, że rozrywasz się nie zliczonými zatrudnieniami? I dla tegożto właśnie iesteś bardziéy do tego obowiązany, aniżeli zakonnicy; ponieważ oni nie tak wielki mają niedostatek tego ochraniającego pisma, iak my, których burze światowe na wszystkie miotaia strony. Zakonnicy nie mają obowiązków światowych..., oddaia się rozmyślaniu w spokojném zaciszu; my zaś przeciwnie, rzucań iesteśmy po burzliwém morzu, i tysiackroć, mimowolnie narażani bywamy na niebezpieczeństwo grzechu; dla tego ustawicznie potrzebuemy zasilania siebie Pismem Świętém. (*) Zakonnicy usunięci są od walki ze światem, i dla tego nie tak często zarażeni bywaią; ty zaś w ciągłéy walce tak często bywasz zarażany, i dla tego potrzebuiesz więcéy lekarstw. To ciebie rozia trza żona twoia, to syn twój ciebie martwi, to pobudza cię do gniewu, to ciebie prześladowie nieprzyiaciel, to ci zazdrości przyiaciel... Często zagraża tobie sędzia, albo cię pędza uciska, lub iaką strata w rodzinie przyczynia tobie smutku, lub ciebie szczęście robi dumnym, lub cię przywala nieszczęście. Krócéy mówiąc: ze wszech stron, otacza nas mnóstwo przygód i nieprzewidywanych pobudek

(*) T. IV. kom. 21. in c. 6. ad Ephes.

do kłopotów, do zasmucenia, do trosków, do tęsknoty i do pychy; ze wszystkich stron leci na nas takie mnóstwo pocisków, że ciągle potrzebujemy Pisma świętego ku obronie... bo nie można, nie można, mówić, żeby ktokolwiek był, albo mógł być zbawionym, bez czytania Pisma Świętego. — (*) Uważajcież, uważajcież, iaki uszczerbek, iakie straty, ponosicie, z zaniedbywania czytania Pisma Świętego! Cóż możemy dobrego w życiu naszym uczynić, nie znając przepisów i przykazań, podług których żyć powinniśmy?... Ty zaś z całą szkodliwą i zgubną dla duszy twojej niewiedomością nie chcesz wziąć Biblii w ręce, nie chcesz się od zmazy oczyścić, duszy twojej naprawić, i zapatrywać się na wystawiony sobie w niej wzór cnoty!

Winném mieyscu tak się odzywa. (**) Chceszli ćwiczyć dziecię swoje w moralności? ćwicz je z początku w naukach i przykazaniach nauki pańskiej. Nie mów: że słuchać Pisma S. przystoi tylko samym mnichom; mamże syna meiego zrobić mnichem? Nie trzeba ci tego! Lecz, iakże możesz się lękać tego, co dla syna twoiego tak wiele przynosi pożytku? Uczyn go Chrześcianinem. Swieckim to mianowicie ludziom, a osobliwie dzieciom, koniecznie wiedzieć potrzeba, czego uczy Pismo Święte: ponieważ w ich wieku mocno panuje nierozsądek... Czyliż nie byłoby wstydem, wszystkiemi sposobami starać się o nauczenie dzieci innych przed-

(*) T. II. hom. 48 in Matth. c. 13.

(**) Hom. 21, in c. 6. ad Ephes.

miotów, a podawanie im nauki pańskięj zostać w zaniechaniu? Tym sposobem my sami zaraz z początku, podcinamy zasadę dobra, i tworzymy z dzieci naszych, ludzi dumnych, występnych, rozwiozłych i nieuków.

Treść Pisma Świętego.

Biblia czyli Pismo Święte, dzieli się na dwie części, z których pierwsza Stary Testament, druga Nowy Testament nazywa się.

Stary Testament

dzieli się znowu na cztery części z tych 1. prawo, 2. dzieie. 3. mądrość. 4. proroctwa. obeymuie. Prawo wykladaia pięć xiąg Moyżesza, od których się Stary Testament zaczyna. Wszystkie te xiągi razem zowią się Pentateuc us. Jednakże każda z nich inne nosi nazwisko. I tak pierwsza zowie się Genesis, dla tego, że obeymuie wiadomość o początku i powstaniu tak wszystkich rzeczy, iako też i człowieka, o iego upadku czyli grzechu, i o wszystkich przygodach, iakich lud Izraela doznał, aż do śmierci Józefa. Xiąga druga Exodus zwana, wyklada dzieie od śmierci Józefa, opisuje niewolę ludu Izraela w Egypcie, iego wyjście z téy krajiny i wypadki zaszłe w czasie podróży do ziemi obiecanej. Xiąga trzecia t. i. Leviticus (: Levitykus :) zawiera prawa dla kapłanów, czyli przepisy tego, co Izraelici przy swych ofiarach, w chorobach, względem swych niewolników, i małżeństwa zachować, i nad czém kapłani czuwać byli powinni. Czwarta xiąga t. i. Nume-

ri. obeymuie spis Izraelitów zdalnych do broni, nadto religijne i policyjne przepisy, i wypadki zaszłe w podróży od góry Synai. Piąta księga Deuteronomium zwana, obeymuie po większej części krótki zbiór tego, co w poprzedzających wyłożone było; nadto Moyżesza mowy, iego szczytną pieśń i. t. d.

Księga Jozue (nazwana od naygłówniejszey osoby w dzieiach, które opisuie) zawiera dzieie ludu Izraela od śmierci Moyżesza, aż do zupełnego podbicia ziemi chananeyskiéy.

Księga Sędziów zawiera dzieie od śmierci Jozuego, wyliczając czyny mężów, którzy się iako naywyżsi rządcy narodu (t. i. Sędziowie zob. Pow. 29.), zwyciężając nieprzyaciół wsławili.

Księga Rut tak nazwana od naycelniejszey osoby, któręy życie i przypadki opisuie. (zob. Pow. 30.)

Cztery księgi królów: z których pierwsze dwie zowią się Samuelowe; z tych pierwsza opisuie dzieie, za sędziostwa arcykapłana Eli i Samuela (zob. Pow. 31. 32.); druga zdarzenia zaszłe od śmierci Saula, aż do ostatnich królów Dawida czasów; trzecia opisuie panowanie Salomona, i podział królestwa żydowskiego na dwa inne, to iest: iudzkie i izraelskie (zob. przy końcu Pow. 40.); czwarta zaś zawiera wypadki, które się przytrafiły za panowania dwudziestu królów w królestwie iudzkiem, a szesnastu w izraelskiem, aż do zburzenia Jeruzolimy. Te księgi są dla nas ważne, iuż to, że zawierają obrazy dawnych rządów, iuż, że

oprócz obficie zebranych tak chwałebnych, iako też i złych przykładów, służą do objaśnienia wielu miejsc w psalmach i prorokach.

Paralipomena (to jest dwie xiąg kroniki) są w części powtórzeniem i krótkim zbiorem tego, co xięgi królów zawierają. Obeymują one genealogią, to jest wywód rodu od Adama, i dzieje rządów ludu, aż do upadku państwa, czyli niewoli babilońskiéy.

Dwie xiąg Ezdry, tak nazwane od męża, który za zezwoleniem Artaxerxesa, króla perskiego, wielu rodzinom, z niewoli babilońskiéy do Jeruzalem wracającém, przewodniczył. Xięga pierwsza obeymuje to, co za czasów Zerubabela zaszło, i co sam Ezdra późniéy uczynił (zob. Pow. 52.) Nehemiasz w swéy xiędze (Pow. 52.), którą też drugą xięgą Ezdry nazywamy, daléy postępuje w tém, co iego poprzednicy rozpoczęli.

Xięga Tobiasza, obeymuje życie oycy isy-na. W niéy jest wystawiony obraz cnotliwéy i ludzkiéy rodziny, którą zupełne w Bogu zaufanie uszczęśliwia i nagradza.

Xięga Judith, opowiada jakim sposobem Żydzi, od przemocy Holofernesa, assyryjskiego wodza, przez odwagę niewiasty Judith, uwolnionymi byli.

Xięga Ester, wystawia opłakany stan Żydów na rzeź wskazanych, i szkodki przez iakie Ester, tę zgubę uchylić potrafiła (zob. Pow. 44.)

Xięga Job, wystawia człowieka, który przy nieskażonéy pocziwości, nader szczęśliwy, w krótko znowu w naywiększéy nędzy i nieszczęściach pogrążony, stale się cnoty trzymając, dawne

szczęście odzyskał. Większa część téj książki, jest moralno-religiyną rozmową, między Jobem i czterema jego przyjaciółmi, którzy się z nim o przyczynę i cel jego cierpień spieraia, aż nakoniec sam Bóg rzecz tę rozstrzyga. Księga ta należy do najpiękniejszych najszczytniejszych i w wielu względach nayobfitszych w naukę, pism Starego Testamentu.

Dwie książki Machabeyskie, z których pierwsza wystawia stan Żydów, od zwycięztw Alexandra, aż do Antiocha Epifana (175. — 135. przed J. C.); druga zaś opisuie stan Żydów pod królami syryjskimi.

Trzecia część starego Testamentu t. i.

Mądrość, zawiera się w pięciu następujących księgach:

1. Przypowieści Salomona, obeymują w krótkich zdaniach naukę mądrości, cnoty i towarzyskości.
2. Ekklesiastes, w téj książce mówi Salomon o zmienności i nicości życia człowieka, o jego cierpieniach i roskoszach, oraz o tém, co jest w niém prawdziwego, trwałego, i godnego naszych usiłowań.
3. Pieśń nad Pieśniami (Canticum Canticorum), jest to poema liryczne, w którém Salomon miłość i wierność maluie.
4. Księga mądrości, wystawia Salomona mówiącego, który od r. I. do II. wychwala mądrość, i jej wartość i podaje środki do jej osiągnięcia. Dalsze rozdziały obeymują los Izraelitów, głupstwo tych, którzy wielobóstwo

utrzymują, i wystawiają pierwszeństwo religii żydowskiéy, przed innémi.

5. Ekklesiastik Jezusa, syna Syrach, który żył na lat 200 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. Jest to moralno-filozoficzna księga, wielkiéy wartości, dla pięknych i zbawiennych zdań, które wyklada. Nazywają ją także Syrach.

Czwarta część starego Testamentu t. i.

Proroctwa, zawiera psalmy i księgi proroków:

Zbiór pieśni, pod nazwiskiem Psalmów Dawida znany, liczy sztuk 150, których bez znajomości ówczesnych dzieł, ze wszystkiém zrozumieć nie można. Często bowiem odzywa się Poeta w duchu czasu i okoliczności, w których się znajdował.

Prorocy byli to mężowie wielkiego rozsądku, i niepospolitych talentów, którzy natchnieni duchem boskim 1) przepowiadali daleką przyszłość, polityczne wypadki, oraz karę za bezbożność i zbrodnie. 2) uwielbiali religią i cnotę. 3) układali pieśni i 4) ogłaszali wyroki boskie, względem obcych narodów.

Liczba wszystkich proroków iest siedemnastu, z tych czteréy, to iest Jsaíasz, Jeremiasz z którym łączono Baruch; Ezechiel i Daniel nazywają się wielkimi prorokami; inni zaś dwunastu małymi, dla tego, że pisma po nich pozostałe, porównane z proroctwami tamtych, są małe. Czas w którym wszyscy prorocy żyli, obeymuje w sobie czterysta lat. Wyliczamy ich porządkiem, według którego pisma ich w Biblii

są umieszczone, kładąc przy każdym czas w którym przed narodzeniem Jezusa Chrystusa prorokować zaczął.

Jzaiasz (*)	prd. J. C. 785	Abdiasz	prd. J. C. 780?
Jeremiasz	— 629	Jonas	— 825?
Baruch	— 600	Micheasz (**)	258
Ezechiel	— 663	Nachum	— 740
Daniel	— 606	Habakuk	— 606
Ozee	— 825	Sofoniasz	— 600
Joel	około 800?	Aggeusz	— 520
Amos	— 780	Zachariasz	— 516
Malachiasz był ostatnim prorokiem prd. J. C. 440			

Nowy Testament.

następujące składają się:

1. Pisma czterech Ewangelistów, te zawierają życie i naukę Zbawiciela Jezusa Chrystusa, które Mateusz, Marek, Łukasz i Jan troskliwie zebrali.

S. Mateusz, który z Celnika został Apostołem, był najpierwszym z tych Ewangelistów, których Bóg wybrał, do napisania życia Jezusa Chrystusa. Pisał Mateusz Ewangelie swoje w Jerozaleem, już przez Żydów, którzy religią chrześcijańską przyjęli, już przez samych Apostołów do tego nakłoniony. Pisał ie w języku hebrajskim czy syryjskim, a to trzydziestego dziewiątego roku, po narodzeniu Jezusa Chrystusa, a w sześć lat, po jego zmartwychwstaniu.

(*) Jzaiasz według podania Żydów i Ojców Świętych, był drewnianą piłą od Manassessa króla przecznięty.

(**) Micheasz najwyraźniej przepowiedział narodzenie Zbawiciela świata w Betleem,

S. Marek, założyciel kościoła w Alexandryi, według podania Patryarchów kościoła, ewangelie swoje w Rzymie miał pisać. Był on uczniem S. Piotra, który pod ówczas w Rzymie nauczał, a w którego nauce tak dalece lud się rozmiłował, że nie mogąc go zawsze mówiącego słuchać, nalegał koniecznie na Marka, by mu chciał napisać te święte prawdy, które Piotr wykladał. Nie mógł Marek usilnym proźbom odmówić, a zebrawszy w krótkości naukę swojego nauczyciela, ogłosił ją, w swoich ewangeljach, w których układzie w wielu rzeczach za Mateuszem idąc, niektóre obszerniej i z większemi szczegółami wykłada. Pisał w dziesiątym roku po śmierci Jezusa Chrystusa. Ułożył je w języku greckim.

S. Łukasz był rodem z Antyochii miasta stołecznego w Syryi. S. Paweł mówi, iż on był lekarzem. Podobnie iak Marek, nie był on z liczby dwunastu Apostołów, lecz tylko ich uczniem; przeto pisał on tylko to, co mu inni opowiadali, nie tak iak Mateusz i Jan, którzy naocznymi byli świadkami tego, co nam w ewangeljach swoich podali. Był on uczniem S. Pawła; umiał dobrze po grecku, i w tym języku pisał swoje ewangelie, 56 roku po n. J. C.

S. Jan, rodem z miasteczka Betsaide, był synem Zebedeusza, a bratem Jakóba, którego starszym zwano. Był on najmilszym uczniem Jezusa Chrystusa, który umierając na krzyżu, polecił mu nayukochańszą matkę swoją (zob. N. T. Pow. 51.). Po zstąpieniu Ducha S. wiare Chrystusową w Azyi rozszerzał, gdzie założywszy wiele kościołów, był nakoniec Biskupem w Efezie.

Cesarz Domicyan, kazał go, w Rzymie bawiącego, wrzucić w oléy wrzący; lecz gdy z niego bez najmniejszego uszkodzenia wyszedł, wygnano go na wyspę Patmos, (*) gdzie swoje Obiawienia (Apocalypsis) napisał. Po śmierci Domicyana, wrócił się Jan do Efezu, gdzie na proźby Biskupów i innych gorliwych Chrześcian, pisał r. 96. po nar. J. C. ewangelie, w których dopełnił tego, co iego poprzednicy opuścili.

2. Dzieie Apostolskie, w których Łukasz dałéy ewangelie swoje wykładając, opisuie to, co Apostołowie po wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa uczynili.
3. Listy Apostołów, których ogółem iest dwadzieścia i ieden. Z tych czternaście napisał Paweł, i tak, 1 do Rzymian, 2 do Koryntów, 1 do Galatów, 1 do Efezow, 1 do Filipensów, 1 do Kolosan, 2 do Tessaloniczan, 2 do Tymoteusza, najwierniejszego ucznia swego, 1 do Tytusa, 1 do Filemona, 1 do Żydów. Jakóba List powszechny, dla pięknych zdań moralnych, należy do nayszacowniejszych pism Nowego Testamentu. Piotr zostawił dwa listy, Jan trzy, a Juda ieden znany pod tytułem List powszechny.
4. Obiawienie (Apocalypsis) S. Jana, kończy zbiór Nowego Testamentu. Wystawia ono w poetycznym dawnych proroków sposobie, zwycięstwo królestwa Chrystusowego nad żydowskiem i pogańskiem.

Dla uzupełnienia téy treści Pisma Świętego to ieszcze dodać należy, że każda xięga dzieli

(*) Patmos (Patino) wyspa na morzu egejskiem.

się na rozdziały, a te na wiersze. Lecz podział na wiersze tak jest urządzonym, że wiersz bibliiny, kilka zwyczajnych wierszy w sobie zawiera. Znalezienie wiersza oznaczonego, dla tego jest łatwém, że na początku każdego wiersza bibliynego, liczba jest położoną. To wiedząc łatwo każdy pozna, co znaczą liczby pod tytułami powieści, lub nad zdaniami bibliynemi położone; a jeżeli ma Pismo S. oznaczone miejsca łatwo sam znaleść potrafi. Jeszcze i to uważać należy, że listy Apostołów, jeżeli ich kilka do iednéj osoby jest pisanych, tak się oznaczają, że się naprzód kładzie numer listu, a potem imię do kogo był pisany, bez wyrażenia nazwiska tego, który pisał, np. 2 Korynt. 5, 15. znaczy, Pawła S. list drugi do Koryntów, rozdz. 5, wiersz 15.



W S T Ę P.

Bóg iest ieden.

Przypominam sobie kochane dzieci! że dnia wczorayszego, wyszedłszy ze mną na przechadzkę, kiedyście uyrzały wspaniale zachodzące słońce, pola okryte żółtymi kłosami, kiedyście usłyszały w lasach śpiewające ptastwo, z niespokojną [ciekawością] pytałyście się i prosiły, abym wam powiedział, z kąd zwierzęta, ptastwo, rośliny i ludzie, wzięli swój początek? kto sprawia, że codziennie widzimy wschodzące i zachodzące słońce? czyiem dziełem iest xiężyc i to niezliczone mnóstwo gwiazd, które w ciemnéj nocy przyświecają? — Jeżeli mię pilnie i uważnie słuchać będziecie, nietylko że ciekawość waszą zaspokoię, ale nadto, opowiem wam niektóre powieści, które z iednéj bardzo pięknej i użytecznej książki wyczytałem. Książka ta zowie się Biblią czyli Pi-

smem Świętém; — Nim iednak o początku i powstaniu wszystkich rzeczy opowiadać wam zacząnę, musicie pilnie uważać kochane dzieci, że wszystko co widzicie, od kogoś pochodzi. Ten dom w którym mieszkacie, wielu budowało ludzi; ta lipa, pod którę cieniem, wracając z przechadzki, spoczywać zwykliśmy, nie byłaby tam wzrosła, gdyby ię ktoś nie zasadził. Widzicie, że na polach oyców waszych, nic się nie rodzi, ieżeli nie iest zasiane. Tak więc ani ludzi, ani tego mnostwa zwierząt, drzew i innych rzeczy, nie byłoby na ziemi, gdyby ich ktoś nie stworzył. A kiedy nie raz od rodziców i krewnych waszych sły-
 szałyście, że nikt z ludzi, nie tylko drzewa, kamienia, ale nawet najmnieyszey trawki, stworzyć nie potrafi; przeto łatwo sobie wystawić możecie, iak daleko większe, aniżeli są ludzkie zdolności i siły, musiał mieć ten, który to wszystko, co widzicie stworzył. Nie pochodzi on od nikogo, ale sam z siebie istnieje. Tego Stwórcę nazywamy Bogiem, o którym, w następujących powie-

ściach wiele usłyszycie. Jest on wszechmocnym i nieograniczonym, oto przyczyna, że ieden tylko byź musi.

P Y T A N I A.

1. Czy może się co, samo przez się zrodzić?
2. Czyśmy sami przez się powstałi?
3. Kto nas stworzył?
4. Czy rośnią gdzie roślina, ieśli iey kto nie zasadził, lub nie zasiał?
5. Czy stoi gdzie dom, ieśli go kto nie wystawił?
6. Cóż rozumiesz o innych rzeczach?
7. Ten który świat stworzył, co musiał mieć?
8. Czy stworzenie iakie, posiada te zdolności?
9. Dla czego nie?
10. Jak się nazywa ten, który wszystko stworzył?

N A U K I.

1. Nierozsądną iest rzeczą, wszystko ślepe-mu przypadkowi przyznawać. Wszystko iest pod pieczę, naymędrszey i wszech-mocnéy Istoty, którą zowiemy Bogiem, a od którey cały świat pochodzi.
2. Z gwiazd i planet sworności postrzegamy gospodarza, który niemi kieruie, za cóżby ten sam nie miał rządzić i ziemią? Dom pustoszeie bez gospodarza, a rzeczy poziome na losy ślepe miałby Bóg zostawić?
3. Kiedy myśl człowieka w oka mgnieniu w naydalsze strony przenosi się, za cóżby Bóg téy myśli sprawca nie miał byź

w momencie wszędzie przytomnym? On zawsze blisko ciebie, on w tobie jest, i nim się ruszasz. A będąc świadkiem nie tylko spraw twoich, ale i najmniejszego poruszenia serca twoiego, będzie kiedyś i sędzią.

(Dawid, Psalm. 13, 1.)

Głupi mówi w sercu swoim: nie masz Boga.

1. Stworzenie świata.

(Mojżesza księga I. r. 1.)

Na początku, kiedy jeszcze nic nie było, stworzył Bóg niebo i ziemię. Ale ziemia była pusta i próżna, i ciemności były nad głębokością: a duch boży unaszał się nad wodami, a przez jego wszechmocne słowa *Niech będzie!* powstało wszystko, tak iak Bóg chciał. Nayprzód rzekł Bóg: *niech się stanie światłość!* i powstała światłość. Ale światłość nie miała ciągle świecić, lecz na przemian po dniu, noc następować miała. I tak się stało. Potém rzekł Bóg: *niech będzie przedział między niebem a ziemią.* I tak się stało. Daléy rzekł Bóg: *niech się zbiorą wody, które są pod niebem, na iedno miejsce, a niech się ukaże sucha.* I tak się stało. A gdy

Bóg suchą, nazwał ziemią, a zebranie wód przezwał morzem, rzekł potem: *niech zrodzi ziemia ziele zielone i dawające nasienie, i drzewo rodzące, owoc czyniące według rodzaju swego. I tak się stało. Daléy rzekł Bóg: niech się staną na utwierdzeniu nieba, dwie światła wielkie: światło większe aby rządziło dzień i światło mniejsze, aby rządziło noc i gwiazdy. I tak się stało. Rzekł też Bóg: niech wywiodą wody płaz*) dusze żyjące i ptastwo nad ziemią pod utwierdzeniem nieba. Istworzył Bóg wieloryby wielkie i wszystko co w wodzie żyje i rusza się; także i wszelkie ptastwo, które w powietrzu lata. W tedy rzekł Bóg: niech zrodzi ziemia bydło i płaz i wszelkie stworzenia, które na ziemi żyją. I tak się stało. A gdy już wszystko na ziemi stworzonóm i urządzonóm było, a brakowało ieszcze naycelniejszego dzieła stworzenia, rzekł Bóg nakoniec: uczynimy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze, a niech przełożony będzie rybom morskim, pta-*

(*) Każde stworzenie żywe, które nóg nie ma, po ziemi na brzuchu łazi.

stwu powietrznemu i wszystkiej ziemi.

X Istworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje, na wyobrażenie boże stworzył go, mężczyznę i białogłową stworzył ie. I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił, i były bardzo dobre.

P Y T A N I A.

1. Czyli Bóg wszystko od razu stworzył?
2. Czegoż się z tąd nauczyć możesz, że Bóg wszystkie rzeczy nie naraz stworzył?
3. Czemu człowieka, to nacylniejsze dzieło na ziemi, Bóg nie nayprzód stworzył?
4. Dla czego nazywasz człowieka nacylniejszém Boga dziełem na ziemi?
5. Gdy Bóg wszystko, co stworzył, za dobre uznał, cóż nam czynić należy?
6. Czyliś kiedy nie ganił tego, co Bóg stworzył, i czy to było słuszenie?

N A U K I.

1. Kto tak wiele rzeczy stworzyć i wszystko mądrze urządzić potrafił, ten wielkim i czcigodnym musi być Bogiem.
2. Człowiek rozumany nie uważa rzeczy stworzonych powierzchownie i bez zastanowienia się, ale przy tém myśli o Bogu, z uszanowaniem, miłością i zaufaniem.
3. Nic nie czyni, o czemby Bóg sprawiedliwy nie mógł powiedzieć: to dobrze było.

(Psalm. 150, 6.)

Wszelki duch niechay Pana chwali,

2. Dokładniejsza wiadomość o stworzeniu człowieka.

(Moyżesz 1, 1, 2.)

Ponieważ człowiek między wszystkimi stworzeniami jest najsławniejszym; przeto też Pismo Święte w szczególniejszy sposób i dokładniejszy mówi o jego początku. Ono bowiem twierdzi, że: gdy wszystko na ziemi urządzonem było, drzewa i zwierzęta znajdowały się, wtedy utworzył Pan Bóg człowieka z mułu ziemi, i natchnął w oblicze jego dech żywota. Nie wspomina tego Pismo Święte o żadnym zwierzęciu, lecz tylko o samym człowieku, przez co dowodzi, że Bóg natchnął weń ducha, który jest prawdziwie boskiego początku. Dla tego Pan Bóg z mułu ziemi utworzył człowieka, aby mu przez to dał poznać jego związek z ziemią, i ostrzegł go o tem, co się ma kiedyś stać z jego ciałem. Lecz nie nasamém tylko stworzeniu człowieka, dobroć Boga kończy się względem niego; albowiem z szczególniejszej troskliwości o szczęście tego przyszłego ziemi Pana, naszcze-

pił był Pan Bóg ray roskoszy, i wy-
 wiódł w nim z ziemi drzewo piękne
 ku widzeniu i ku iedzeniu smaczne,
 i wziął człowieka, i posadził go w raiu
 roskoszy, aby go sprawował i strzegł.
 Tak więc od początku wolą Pana Bo-
 ga było, aby człowiek pracował, al-
 bowiem kazał mu ray sprawować.
 Bóg ciągle o człowieka troskliwy
 rzekł potém: *nie dobrze bydz człowie-*
kowi samemu, uczynimy mu pomoc, ie-
mu podobną. Ale Bóg, wszelkie zwie-
 rzęta ziemne i wszelkie ptastwo po-
 wietrzne, przywiódł wprzód do czło-
 wieka, aby ielepiéy poznał, i każde
 nazwał. Lecz on lubo iako istoty
 żyjące, chętnie ie około siebie wi-
 dział, tęsknił iednak za podobném so-
 bie stworzeniem; albowiem między
 wszystkiemi zwierzętami, nieznay-
 dował pomocnika podobnego sobie.
 Gdy ta tęsknota coraz bardziéy w nim
 się wzmagala, przypuścił Pan Bóg
 twardy sen na niego; a gdy zasnął,
 wyjął iedno żebro z niego, i napeł-
 nił ciałem miasto niego. I zbudo-
 wał Pan Bóg z żebra, które wyjął
 z człowieka białogłowę, i przywiódł
 ją do niego. W tedy ten rzekł: to

teraz kość z kości moich, i ciało z ciała mego. Dawszy Bóg człowiekowi towarzyskę, postanowił święty związek małżeński, i złączył tę pierwszą parę, temi iéy błogosławiąc słowy: *roście i mnożcie się, i napelniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną i panujcie nad rybami morskimi i nad ptastwem powietrzném i nadewszemi zwierzęty, które się ruchają na ziemi.* Człowiek ten nazywał się Adam, a niewiasta Ewa to jest matka żyjących. Są oni pierwszymi rodzicami wszystkich ludzi, którzy na ziemi żyją.

P Y T A N I A.

1. Czém człowiek, od innych istot żyjących, szczególniéy się różni?
2. Czy chciałbyś stan twój z iakiém zwierzęciem zamienić, i dla czego nie?
3. Czy człowiek w owym pięknym ogrodzie, czas na próżnowaniu miał trawić?
4. Dla czego Bóg chciał, ażeby już w raju człowiek pracował?
5. Czém człowiek inném zwierzętom panuje?
6. Jaką korzyść odnosi człowiek, obcuiąc z podobnymi sobie?
7. Za co wszyscy ludzie, bez różnicy stanu, uważać się mają?

N A U K I.

1. Masz ciało, które z ziemi pochodzi i zginie; ale masz oraz duszę, która jest obrazem boskim i niezginie.

2. Poważaj twoie ciało, albowiem Bóg ci je dał, ale nadewszystko staraj się o twoją duszę, aby pobożną i szczęśliwą była.
3. Nie pogardzaj najnikczemniejszym człowiekiem, jest on bowiem tobie równym, jest bratem twoim.

(Malachiasz r. 2. w 10.)

Iżali nie jeden oyciec wszystkich nas?
Iżali nie jeden Bóg stworzył nas? czemuż
tedy gardzi każdy z nas bratem swoim?

3. O grzechu pierwszych rodziców.

(Moyżesz x. i. r. 3.)

Pierwsi rodzice Adam i Ewa żyli w raju bardzo szczęśliwi, albowiem żyli w dzieciennéj niewinności. Obcowali z Bogiem tak, iak dzieci z rodzicami obcują. Lecz Bóg chciał ich ćwiczyć w posłuszeństwie względem siebie, tak, iak oyciec przyzwyczaja dzieci swoje do czynienia tego, co dla nich kiedyś pożyteczném i zbawienném być może, a odwodzi od tego, co im jest szkodliwém. Dla tego też, dał im łatwy do wypełnienia rozkaz. Pozwolił im bowiem

z każdego drzewa rayskiego ieść owoce, oprócz tego, które w pośród raju stało, a które Pismo Święte drzewem wiadomości dobrego i złego nazywa, dla tego, że ono miało być drzewem doświadczenia pierwszych ludzi. Z tego drzewa zabronił im Bóg ieść owoców, ani się ich dotykać niepozwoił. Aby ich tém bardziéy do wypełnienia rozkazu nakłonił, rzekł do nich: *którego dnia z niego ieść będziecie, śmiercią umrzecie.* Zdarzyło się, że wąż który około tego drzewa był się obwinał, rzekł do Ewy: ieżeli z tego drzewa owoce pożywać będziecie, żadną miarą nie umrzecie śmiercią, ale któregokolwiek dnia będziecie ieść z niego, otworzą się oczy wasze, i będziecie iako Bóg, wiedząc dobre i złe. A gdy widok drzewa dobrego ku iedzeniu, pięknego oczom i na weyrzeniu roskosznego, coraz bardziéy chęć urwania z niego owocu, w niewieście wzbudzał, niepomna na rozkaz Boga, urwała owoc, iadła, i dała go mężowi i on też iadł. Tak więc przestąpili rozkaz boski; i cóż się daléy stało? Otworzyły się oczy obojga,

a gdy poznali, że byli nagimi, poz-
 szywali liście figowe i poczynili sobie
 zasłony. A gdy usłyszeli głos Pana
 Boga, skryli się między drzewa ray-
 skie. I zawołał Pan Bóg Adama
 i rzekł mu: *gdzieżeś?* a on odpo-
 wiedział: *usłyszałem twój głos w ra-
 iu i zląkłem się przeto że jestem nagi,
 i skryłem się.* Potém rzekł Bóg:
*czyliś z zakazanego drzewa niejadł owo-
 cu?* Adam chcąc się uniewinniać
 rzekł: *niewiasta, którąś mi dał za
 towarzyskę, dała mi z drzewa i ia-
 dłem.* A gdy Bóg się Ewy zapytał:
czemuś to uczyniła? odpowiedziała:
wąż mię zwiódł. W tedy Bóg rzekł
 do Adama: *żeś usłuchał głosu żony
 twojej, iadłeś z drzewa z któregoś ci
 był kazał, abys nie iadł, w pocie oblicza
 twego będziesz pożywał chleba, aż się
 wrócisz do ziemi z którejś wzięty; boś
 jest proch, i w proch się obrócisz.* Zaś
 do niewiasty rzekł: *rozmnożę nędze
 twoje, z boleścią rodzić będziesz dziatki,
 i pod mocą będziesz mężową, a on będzie
 panował nad tobą.* Potém uczynił P.
 Bóg Adamowi i żonie jego szaty z skó-
 rek i przyoblokł ie, i wypuścił ie
 z raju roskoszy, żeby Adam uprawo-

wał ziemię, i zabronił im nazawsze wniścia do raju. Taki iest początek grzechu na świecie, i odtąd wszyscy ludzie zgrzeszyli.

P Y T A N I A.

1. Czy człowiek sam ieden może żyć szczęśliwie?
2. Kiedy człowiek prawdziwie szczęśliwym być może?
3. Czyś powinien myśl twoję i oczy twoje bawić widokiem zakazanych rzeczy?
4. Czyli grzesznik może się ukryć przed Bogiem?
5. Dopuszczwszy się grzechu iakiego, czyliś się powinien uniewinniać?
6. Czyli to służy do uniewinnienia twego, że inni cię uwiedli?
7. Co czujesz w sobie natenczas, kiedyś się grzechu dopuścił?

N A U K I.

1. Cokolwiek pobożni rodzice dzieciom swém zalecają, to iest zawsze dla nich zbawienném; a co Bóg człowiekowi nakazuje, to zawsze zmierza do iego dobra.
2. Dziecko swym rodzicom nieposłuszne, największą szkodę samo sobie wyrządza; ludzie nie słuchający Boga, sami się pogrążają w niedostatku i nędzy.
3. Choćby nas nikt nie widział, iednakże źle czynić nie powinniśmy; albowiem Bóg, który iest wszędzie obecnym, wszystko widzi i słyszy.

(Jana Ewangelisty list 1. r. 5, w. 3.)

Ta jest miłość boża, abyśmy przykazań
iego strzegli: a przykazania iego nie są
ciężkie.

4. O bratobóystwie Kaina.

(Moyżesz księga 1, rozdz. 4.)

Adam i Ewa mieli dwóch synów,
starszy, który się nazywał Kainem,
był oraczem, zaś młodszy Abel, był
pasterzem owiec. I stało się po wie-
lu dni, iż Kain ofiarował Panu dary
z owoców ziemi, Abel zaś z pier-
worodnych trzody swojej. Ale gdy
Bóg sprawiedliwy, nie na samą ofia-
rę, którą mu niesiemy, lecz na ser-
ce i sumnienie z iakiem ją składamy
uważa; przeto ofiara cnotliwego
Abela, miłą mu była, aniżeli Kai-
na. To rozgniewało Kaina, tak bar-
dzo, iż spadł na obliczu swoim.
Wtedy Pan rzekł do niego: *czemuś
się rozgniewał, i czemu spadła twarz
twoja? a za jeśli dobrze czynić będziesz,
nie odniesiesz nagrody? a jeśli źle,
natychmiast we drzwiach grzech twój
będzie? lecz pod tobą niech będzie pożą-*

dliewość jego, a ty panuy nad nią. Ogdy-
 by był Kain wcześniej na to pamiętał!
 Lecz on wcale tego nie uczynił. Al-
 bowiem gdy z Ablem był na polu,
 powstał na niego, i zabił go. Le-
 dwie co dokonał tak szkaradnéy
 zbrodni, aliści Pan rzekł do niego:
gdzie iest Abel tweóy brat? Kain zu-
 chwale odpowiedział: nie wiem,
 żalim ia iest stróżem brata mego?
 Nato mówił mu Pan: *coś uczynił?*
głos krwi brata twego woła do mnie
z ziemi. Ponieważ Kain nie mógł
 ukryć zbrodni, przeto przeklętym
 był od Boga i na zbiega i tułacza na
 ziemi przeznaczonym. Uczuł on
 w prawdzie szkaradność i wielkość
 zbrodni, którą popełnił, albowiem
 sam o sobie mówił: większa iest nie-
 prawość moja, niżbym miał odpu-
 szczenia bydz godzien. Potém schro-
 nił się w dalekie okolice ku wscho-
 dowi, i zbudował pierwsze na ziemi
 miasto, i nazwał ie od imienia syna
 swego Enochia. Bóg miłosierny
 nagrodził Adamowi stratę syna, in-
 nym z imienia Seth, ktorego poto-
 mek Henoch, ponieważ żył przy-
 kładnie, żywy do nieba był wzięty.

P Y T A N I A.

1. Czyli my Chrześcianie nie powinniśmy także nieść widocznych ofiar?
2. Czegoż więc oprócz widocznych ofiar, Bóg od nas żąda?
3. Czyli kto nakłonił Kaina do popełnienia tak szkaradnéj zbrodni?
4. Cóż więc przywiodło go do tego, że własnego brata zabił?
5. Co u wielu ludzi, nad nimi panuje?
6. Co człowiekowi czynić należy, by nad grzechami panował?
7. Czyli Kain mógł być u Boga przebaczenie zyskać, i co mu w téj mierze czynić należało?

N A U K I.

1. Przed Bogiem żadnego złego uczynku, ani ukryć, ani wyprzeć się nie można; on go natychmiast odkrywa, a kara niezwłocznie następuje po zbrodni.
2. Kain nie umyślnie lecz uniesiony gniewem, Abła zabił; strzeż się więc gwałtownego w gniewie uniesienia, które aż nadto często smutnych wypadków staie się przyczyną. Także pilnie zachowuy przestrogi ludzi cnotliwych i światłych. Kain lubo miał czas poskromienia gniewu swojego, ponieważ między ofiarą i popełnieniem zbrodni, był upomnionym od Boga, iednakże nie umiał korzystać z téj świętėj łaski, i dopuścił się nayszkaradniejszėj iaka bydz może zbrodni to iest bratobóystwa.

3. Za-

3. Zazdrość i nienawiść są grobem wszystkich pięknych i szlachetnych uczuć. Zgoda małym rzeczom wzrost nadaie, niezgoda największe obala.

(Jakób 1, 20.)

Gniew męża, nie sprawuje sprawiedliwości bożej.

5. O potopie.

(roku świata 1656 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa r. 2348.)

(Moyżesz x. i. r. 6, 7, 8.)

Iuż wiele ludzi żyło na ziemi, ale w miarę pomnażającą się ich liczby, wzmagaly się między niemi grzechy i zbrodnie. Jeden tylko Noe z całą swą rodziną żył sprawiedliwie i pobożnie; przeto Pan Bóg, tego tylko zachować, zaś wszystkich innych ludzina ziemi wygubić umyślił. Kazał więc Noemu uczynić korab, którego by długość trzysta łokci, pięćdziesiąt łokci szerokość, a trzydzięści łokci wysokość była. Ten korab miał trzy piętra w których mieszkania poczynione były; a wewnątrz

i zewnątrz kleiem był namazany, aby go woda przeniknąć nie mogła. Z rozkazu Boga ze wszech zwierząt po siedmioro czystych, a po dwójgu nieczystych, to jest samiec i samica weszły do korabia; a Noe ze wszelkich pokarmów, które iedzone bydz mogą, tyle wziął, że on i zwierzęta na rok cały w żywność opatrzeni byli. Nakoniec Noe z żoną, trzema synami i ich żonami wszedł do korabia, a Pan Bóg ich zamknął. Potém przerwały się wszystkie źródła przepaści wielkiey, i upusty niebieskie otworzyły się, wody wezbrały, lały się nawalnice z nieba, i wszystko napełniły na wierzchu ziemi, i okryły wszystkie góry wysokie pod wszystkiem niebem, tak, że piętnaście łokci wyższa była woda nad górami, które była okryła. I stał się potop przez czterdzieści dni na ziemi, a korab z tém wszystkiém co Bóg chciał uratować, unosił się na bałwanach rozlaney wody; a wszystko cokolwiek na ziemi zostało, było od wód pochłonięte. Gdy przez sto pięćdziesiąt dni ziemia pod wodami ukryta

była, przywiódł Bóg mocne wiatry na ziemię i upadły wody, a korab odpoczął na górze Ararat w Armenii. Noe zaś aby poznał, czy wody na ziemi opadły, kruk i trzy gołębicę następnie wypuszczał. Kruk lubo się daleko od korabia nie oddalał, iednakże, znalazłszy dosyć pożywienia w tych zwierzętach, które potonęły, nie wrócił więcéy do niego, lecz towarzyszył mu, póki by wody zupełnie nie wyschły. Siódmego dnia potém, wypuścił Noe gołębicę, lecz ta wróciła do korabia, ponieważ ziemia była pełną mułu. W siedm dni późniéy wypuścił znowu gołębicę, a ona przyleciała do niego pod wieczór, niosąc w dziobie gałązkę oliwy z zielonym liściem. Poczekawszy ieszcze siedm dni, poraz trzeci gołębicę wypuścił, która się nie wróciła więcéy do niego, ponieważ ziemia sucha iuż była. Nakoniec rzekł Bóg do Noego: *wyniędz z korabin i ty ze wszystkiemi twemi, i wszystkie zwierzęta niechay wyidą.* Ożywiony wdzięcznością, skoro Noe na ziemi stanął, zbudował natychmiast ołtarz, na którym całopalenia z każ-

dego bydła i ptastwa czystego ofiarował. Bóg tak mile przyjął tę pobożność Noego, że błogosławiąc mu i jego trzem synom, na oznakę swojej dla ich potomstwa łaski, zakreślił różnobarbą na niebie tęczę, iako zakład zaręczający, że już nigdy powódź nie zaleje ziemi.

P Y T A N I A.

1. Co się dzieje, gdy kto żyje między złymi ludźmi?
2. W kim masz przykład, że nawet w pośród złych ludzi, pobożnym i cnotliwym być można?
3. Jaką z téj powieści przestrozę mieć możesz?
4. Jakież zachęcenie i do czego, w niej znajduiesz?
5. Jakie Noe, w téj powieści, dał dowody swéj pobożności?
6. Wczembyś go powinien naśladować?
7. Bóg może karać i błogosławić, cóż z tego dwoyga życzyłbyś sobie?
8. Czém musisz być natenczas?

N A U K I.

1. Nawet w pośród złych ludzi, można być cnotliwym i pobożnym; przeto usprawiedliwianie się, że nas uwiodły, złe przykłady wysłuchaniem nie będzie.
2. Przez grzechy sami sobie zgubę gotuiemy.
3. Jeśliś uszedł wielkiego niebezpieczeństwa, nie zapominaj za to Bogu dziękować.

(Psalm. 49. w. 14.)

Ofiarui Bogu ofiarę chwały, a odday
Naywyższemu śluby twoie.

6. Budowanie wieży w Babel.

(r. ś. 1770. a przed J. C. 2234.)

(Moyż. x. i. r. II.)

Lubo nie długo po potopie liczba ludzi bardzo się pomnożyła, iednakże wszyscy téy saméy używali mowy. Dobrzeby było, gdyby Pan Bóg spólną wszystkim zachował był mowę, albowiem sam ięzyk powszechny, nietylkoby widoczniéy dowodził, że wszystkie po rozlegléy ziemi rozprószone ludy, iedno pokolenie boskie na ziemi składaią, ale nadto różnych części ziemi mieszkańcom, łatwiéyby było z sobą obcować, aniżeli teraz, kiedy tak różne ięzyki są na świecie. Lecz Bóg nadaiąc ludom rozmaite ięzyki, ukrył w tém swoje mądre zamiary. Początek téy rozmaitości Pismo Święte w następujący sposób wykłada. Gdy rozmnożone ludy, wyszły od wschodu dla szukania sobie nowéy

siedziby, natrafiły na rozległe równiny w kraju Sennar. Niedosyć żyzne okolice do wyżywienia tak wielkiej ludności, zmusiły ich do rozprószenia się w różne strony, aby przy większym dostatku płodów ziemskich, wygodniej żyć mogli. Żeby jednak rozprószywszy się, mieli pewną wskazówkę, której się trzymając, znowu kiedyś w to samo miejsce zebraćby się mogli; i obawiając się, aby w tak niezmierną krainę nie zbłądzili, oraz chcąc imię swe sławnem u potomnych uczynić, rzekli do siebie: naczynmy cegieł i wypalmy ją ogniem i zbudujemy sobie miasto i wieżę którejby wierzch dosięgał do nieba. To dumne przedsięwzięcie, przeciwne było zamiarom boskiem, według których, ziemia cała, nie zaś jedna jej część miała być zaludnioną. Przeto Bóg, chcąc usiłowania ich próżnemi uczynić, rzekł: *oto jeden jest lud i jeden język wszystkim; łatwo więc dokonaję tego, co sobie zamierzeli; zstąpmy więc, a pomieszaymy tam język ich, a tak zniszczmy ich przedsięwzięcie.* Gdy to Bóg uczynił, ludzie nawzajem się

rozumieć nie mogąc, musieli ponie-
 chać budowania wieży, a rozprószy-
 wszy się w różne części ziemi, nowe
 miasta pozakładali. Niedokończo-
 ne miasto na pamiątkę tego zdarze-
 nia nazwano *Babel*, który to wyraz
powiększanie znaczy.

P Y T A N I A.

1. Czy w pierwszych świata początkach żadnej
nie było mowy?
2. Jak żyli ludzie w naydawniejszych czasach?
3. Jakie uczynili przedsięwzięcie?
4. Czy wszystko jest dobrém, co na pierwszy
widok takim się zdaie?
5. Czyli to było zgodne z zamiarem boskim?
6. Czego chciał Bóg?
7. Zkąd to nowe miasto wzięło swe nazwisko?

N A U K I.

1. Rzeczy próżności i wyniosłości, mogą
wprawdzie imię nasze głośnóm uczynić,
ale byź pobożnym i cnotliwym, to jest
co prawdziwy iedna zaszczyt.
2. Bóg wszystkie zamiary ludzkie które mu
się nie podobaią zniszczyć może.
3. Powierzchowność rzeczy niechay cię ni-
gdy nie uwodzi; — często przedsięwzię-
cie które pożytecznem byź mniemaliś-
my, w skutku nayszkodliwszem się staie.

(Jana List 1. r. 11 w. 17.)

Świat przemija i pożądlivość iego; lecz
 kto czyni wolę bożą, trwa na wieki.

7. O Abrahamie i Sarze.

(r. ś. 2107. przed J. C. 1897.)

(Moyżesz x. 1. r. 18.)

Niemal tysiąc-dziewięćset lat przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, żył najprzód w Ur w Chaldei, a potem w Haran człowiek, który się zwał Abraham. Był on bardzo dostojnym i bogatym; miał bowiem wielkie trzody różnego bydła; nadto wiele złota, srebra, mnóstwo niewolników i niewolnic. Ale nie dla tych bogactw i dostatków imię jego jest tak sławném; albowiem bogactwa bez cnoty, ani do sławy, ani do szacunku u ludzi rozumnych, prawa nie dają. Jego pobożność, jego cnotliwe życie, ziednały mu tę chwałę. Bóg bowiem, który iedynie te cnoty w ludziach miłuje, tak godnym łaski swojej Abrahama osądził, że nietylko mu się objawił, ale nadto uczynił mu wielkie obietnice. Pierwszy raz objawił mu się Bóg, kiedy ieszcze w Haranie mieszkał, i rzekł do niego: *wyniędz z ziemi twojej i od rodziny twojej, i z domu oycy twego, a idź do ziemi, którąć ukażę. Uczynię*

cię narodem wielkim, i będąc błogosławił,
a w tobie będą błogosławione wszystkie
narody ziemi. To błogosławieństwo,
 ściągąło się do zbawiciela świata Je-
 zusa Chrystusa, który w czasie, z po-
 kolenia Abrahama miał się narodzić.
 Abraham pełen wiary, wyszedł z téj
 krainy, ze wszystkiém czémkolwiek
 Bóg go obdarzył, i przybył do ziemi
 chananeyskiej. Wtedy ukazał mu
 się Bóg i znowu rzekł do niego: *wszy-*
stkę ziemię którą widzisz, tobie dam
i potomstwu twemu, aż na wieki al-
bowiem wywiódłem cię z Ur Chal-
deyczyków, abym ci dał tę ziemię, i
żebyś ją posiadał. Abraham zbudo-
 wał ołtarz na mieyscu, w którym mu
 się Bóg objawił. A lubo sam już sto
 lat, żona zaś dziewięćdziesiąt liczy-
 ła, a jeszcze żadnych dzieci nie mie-
 li, iednakże to bynajmniéy nie osła-
 biło wiary, którą pokładał w Bogu;
 albowiem obietnice boskie są nie-
 mylne. Gdy tak z zupełném zaufa-
 niem i spokojnością Abraham oczeki-
 wał chwili ziszczenia się przyrze-
 czeń boskich, zdarzyło się, że:
 w cieniach doliny Mambre, która
 jest w Hebron, we drzwiach namio-

tu swego, w samo gorąco dniowe siedzącemu, ukazali się trzëy męzowie, których Abraham uyrzawszy, wybieżał przeciwko nim ze drzwina-
 miotu i pokłonił się do ziemi i rzekł: nie miiaycie namiotu sługi waszego, ale przyniosę trochę wody, a umy-
 cie nogi wasze, i odpoczniecie pod drzewem; i przyniosę kęs chleba, i posilicie serce wasze, potén: poy-
 dziecie. A oni rzekli: uczyni iakoś rzekł. Wtedy pośpieszył się Abra-
 ham w namiot do Sary i rzekł iéy: przybyło trzech gości, śpiesz się, trzy miarki światłëy mąki rozczyń, a naczyń podpłomyków. Sam też do bydła pobieżał i wziął ztamtąd cielę młodziuchne i wyborne, i dał pacholëciu, który pośpieszył i uwarzył ie. Wziął też masła i mleka i cielę które był uwarzył, i położył przed nimi, a sam stał wedle nich pod drzewem. A gdy się naiedli, rzekli do niego: gdzie iest Sara żona twoia? On odpowiedział: oto iest w namiocie. Wtedy ieden z nich rzekł: wracając się przyidę do ciebie o tym czasie dali Bóg zdrowie, a Sara żona twoia będzie miała syna.

Co usłyszawszy Sara, rozśmiała się za drzwiami namiotu, albowiem oboje byli starzy i zeszłego wieku. Przychodzeń, który iako posłaniec boski mówił, zganiał iéy śmiech i rzekł: izali Bogu iest co trudnego? Ziściło się to, co Abrahamowi obiecaném było; albowiem Sara powiła mu syna, którego on Izaakiem nazwał.

P Y T A N I A.

1. Cóż widzisz w Abrahamie, droższego nad same bogactwa?
2. Jak się ma rozumieć to ważne przepowiedzenie: *w tobie będą błogostawione wszystkie narody ziemi?*
3. Czy w naydawniejszych czasach, były domy podobnie budowane iak teraz?
4. Co ci się podobało w obeyściu się Abrahama z podróżnymi?
5. Czy w owych czasach, kiedy ieszcze żadnych domów gościnnych nie było, gościnność dla podróżujących wielkim była dobrodziejstwem? *)
6. Czego nie wstydziła się Sara, lubo była do stoyną i bogatą?

(*) Na wschodzie ieszcze do dziś dnia nawet między różbóynicznymi Arabami, gościnność szanowaną bywa. Nie wchodzi tam do obcego domu podróżny, tak iak u nas czynić zwykli, lecz stanąwszy na drodze, czeka dopóki iaki mieszkaniec nie zaprosi go do swego domu i stołu. To pospolicie w krótkie następie, a oświadczenie téy grzeczności w ten się dzieie sposób, że proszący przed przychodniem, nisko aż do nóg iego nachyla się.

7. Jak powinieneś obchodzić się z wszystkimi ludźmi, a szczególnie z osobami których nie znasz?
8. Co czynili podróżni podczas, gdy Sara iść gotowała? *)
9. Czemu Sara nie iadła razem z gośćmi? **)

N A U K I.

1. Nikt nie mówi teraz o bogactwach Abrahama, ale wszyscy wychwalają jego pobożność. Bydź pobożnym i cnotliwym więcéy iest aniżeli bydź bogatym.
2. Abraham przyjął podróżnych, a to byli aniołowie. Ty ich w postaci ludzkiey u siebie widzieć nie będziesz, ale bądź zawsze gościnnym i uprzejmym dla nieznaomych tobie, albowiem nie wiesz, kto oni bydź mogą.
3. Cokolwiek Bóg obiecuie, to się zawsze wypełni. W nim więc zupełne zaufanie pokładaj, w nim szukaj prawdziwéy pociechy, a żadne przeciwności, niepotrafią serca twoiego zasmucić.

(Moyż. księga 5. r. 10. w. 18, 19.)

Pan czyni sąd sierocie i wdowie, miłuię przychodnią, i daie żywność i odzienie. I wy tedy miłuycie przychodnie.

(*) Mycie się było na wschodzie chwałębnym zwyczajem, ponieważ gorące klima szczególniey ochędostwa wymagało.

(**) U narodów wschodnich było w zwyczajui, że niewiasty nie siadały do stołu w tenczas, gdy osoby obce w domu ich na uczcie były.

8. Zniszczenie Sodomy i Gomory.

(Moyżesz x. I. r. 18.)

Gdy tedy wstali z onąd mężowie, obrócili oczy ku Sodomie a Abraham szedł wespół, prowadząc ich. I rzekł Pan (ieden bowiem z trzech przychodniów był sam Bóg w postaci męża), Izali mogę zataić przed Abrahamem co uczynię? i powiedział mu: krzyk Sodomy i Gomory rozmnożył się, i grzech ich zbytnie ociążał. Chcę zobaczyć ieśliż krzyk który mię doszedł, skutkiem wypełnili, czyli nie tak iest, abym wiedział. Potém obrócili się z onąd, i poszli do Sodomy. Lecz Abraham ieszcze stał przed Panem i rzekł: iżali zatracisz sprawiedliwego z bezbożnym? ieśliż będzie pięćdziesiąt sprawiedliwych w mieście zginąż społem? i nieprzepuścisz mieyscu onemu, dla pięćdziesiąt sprawiedliwych, ieśli będą w nim? Jeślinaydę, rzekł Pan pięćdziesiąt sprawiedliwych w samém mieście, odpuszczę wszystkiemu mieyscu dla nich. Abraham odpo-

wiadaiać rzekł: iżem raz począł,
 będę mówił do Pana mego, aczem
 proch i popiół. A ieśliby mniéy
 pięcią było sprawiedliwych niż pięć-
 dziesiąt. I wtedy rzekł Bóg nie za-
 tracę miasta. Abraham ośmielił się
 powiedzieć: a ieśli się tam znajda
 czterdzieści couczynisz? Bóg i dla
 tych przyrzekł miasta nie zatracić.
 Nie przestało na tém ludzkie Abra-
 hama serce, ale rzekł daléy: nie
 gnieway się Panie proszę, ieśli prze-
 mówię: a ieśli się tam nayda trzy-
 dzieści. Nie zniszczę miasta rzekł
 Bóg łaskawie, ieśli tam naydę trzy-
 dziestu. Na to Abraham: gdyżem
 raz począł, będę mówił do Pana me-
 go. A ieśli się tam nayda dwadzie-
 ścia. Odpowiedział Pan: nie za-
 tracę dla dwudziestu. Abraham nie
 przestał mówić, lecz rzekł daléy:
 proszę, nie gnieway się Panie, ieśli
 ieszcze raz przerzekę: a ieśli się
 tam nayda dziesięć. Nie zatracę dla
 dziesięciu odpowiedział Pan Bóg.
 I poszedł Pan iako przestał mówić
 do Abrahama: a on się też wrócił
 na mieysce swoje.

P Y T A N I A.

1. Jak dalece widzisz tu Abrahama, iako powiernika bożego?
2. Co mu Bóg odkrył?
3. Na co użył Abraham tego zaufania?
4. Komu nie iest podobnym ten, który natychmiast, skoro iego żądaniom odmówiono, w swéy proźbie wolnieie?
5. Komu nie iest podobnym ten, którego nieustanne proźby gniewaią?
6. Czy dobrze iest często ponawiać swoje proźby? kiedy iest rzeczą przyzwoitą, kiedy zaś nie?
7. Zkąd poznaiesz, że człowiek sprawiedliwy wiele u Boga znaczy?
8. Czy powinniśmy modlić się za grzeszników?

N A U K I.

1. Nigdy niepowinieneś obojętnie, a tém bardziéy z roskoszą, patrzeć na nędzę twych bliźnich, choćby też oni sami byli iéy sprawcami.
2. Często człowiek cnotliwy i pobożny, nie szczęście od wielu oddalić może. Dzieścięciu sprawiedliwych, wybawiłoby Sodomę.
3. We wszystkich twoich przedsięwzięciach, myśl zawsze o tém, iaki z nich koniec wypadnie, często się zastanawiaj nad twaim postępowaniem, i nie spuszcza j nigdy z pamięci owego staropolskiego przysłowia: *iak sobie pościelesz, tak się też wypiszesz.*

(Łukasz rozdz. 23. w. 34,

A Jezus mówił: Ojcze, odpuść im,
bo nie wiedzą co czynią.

9. O Sodomie i Gomorze.

(Moyż. x. 1. r. 19.)

Dway aniołowie którzy do Sodomy poszli, byli od Boga wysłani, ażeby Lota brata Abrahama z miasta uwiedli, i uratowali od téj zguby, która mieyscu temu groziła. Przyszli do Sodomy pod wieczór, kiedy Lot w bramie mieyskiéy siedział, który ich uyrzawszy wstał, i szedł przeciwko nim, i pokłonił się twarzą do ziemi i rzekł: proszę panowie, wstąpcie do domu pacholęcia waszego, a zostańcie w nim; umyćie nogi swoje, a rano póydziecie w drogę waszą. Oni odmówili mu z początku, lecz, na usilne proźby, weszli do domu iego; a on sprawił ucztę i napiekł chleba praśnego, i iedli. Ale pierwéy niż poszli spać, wszystek lud pospołu, od chłopięcia aż do starego, obstał dom, żądając od Lota, aby mu wydał tych podróźnych,

żnych, którzy do niego weszli; chcieli bowiem bezwstydnie z nimi dopuścić się rozpusty. Wyszedszy do nich Lot, i chcąc ich odwieść od wszetecznego zamysłu, rzekł im: nie czyńcie nic złego proszę, bracia moi, tym mężom, bo weszli pod cienie dachu mego. A gdy lud na prośby nie czuł, usilnie na Lota nalegał, aniołowie wyciągnęli rękę, wwiedli go w dom do siebie, zamknęli drzwi, a onych, którzy przed domem byli, pozarażali ślepotą, tak, iż drzwi naleśdź nie mogli. Potem rzekli do Lota: Pan nas posłał, abyśmy to miasto dla iego wielkich grzechów zniszczyli, i mieszkańców iego wytracili; przeto ieśli tu kogo masz z swoich, wyprowadź z miasta tego. Lot opowiedział to swym przyszłym zięciom; lecz gdy im się to śmiesznem bydz zdało, zostali w mieście, i razem z niem zginęli. Nazałutrz skoro świt, rzekli aniołowie do Lota: wstań, weźmij żonę twoię i dwie córki, które masz, abys i ty pospółu nie zginął we złości miasta. Agdy się on ociągał, ujęli rękę iego, żony i córek i wywiedli je za miasto. Tam

rzekli do niego: zachoway duszę
 twoją, nie ogląday się nazad, ani
 postaway we wszystkiey wokół krai-
 nie, ale na górze zachoway się, abyś
 i ty pospołu nie zginął. Lot myśląc,
 że tak prędko na górę się schronić
 nie zdąży, prosił: by mu wolno było
 do bliskiego udać się miasta. Anioł
 rzekł: itemu miastu iest wprawdzie
 zniszczenie przeznaczone, ale dla
 ciebie niechay ocalone będzie, śpiesz
 do niego byś się ocalił. Skoro słoń-
 ce weszło dźdżył Pan Bóg na Somodę
 i Gomorrę siarką i ogniem, i wywró-
 cił miasta te, i wszystką wokoło krai-
 nę; wszystkich obywateli miast i
 wszystko co się zieleni na ziemi.
 W miejscu tém, gdzie te dwa miasta
 zginęły, powstało jezioro, które dzi-
 siay pod nazwiskiem morza martwe-
 go iest znane, z téy przyczyny, że
 żadne stworzenie w niém żyć nie mo-
 że. Lot i z córkami; uratował się,
 zaś żona iego, niepomnana przestro-
 gę anioła, w tył się obeyrzawszy, za-
 mieniona iest w słup soli. Abraham
 uznał w tém nowy dowód łaski Boga
 względem siebie; albowiem dla nie-
 go Lot z mającém bydz zgubioną So-

domy, został uratowanym; przekonał się oraz, że słowo boże jest prawdziwem; albowiem nazajutrz, po owéy z Bogiem rozmowie, na Sodomę i Gomorrę poyrzawszy, widział w górę lecący perz z ziemi, iako dym z pieca.

P Y T A N I A.

1. Przez co poznaiesz w téy powieści, że Bóg wśród powszechnego zepsucia, na pobożnych i cnotliwych swe łaskawe oczy zwraca?
2. Co ci się podoba w Locie, a co nie?
3. Jeśli starzy i młodzi wspólnie się dopuszczają grzechu, kto z nich jest winniejszym i dla czego?
4. Czego przyszli zięciowie Lota, słusznie nazajutrz żałować musieli?
5. Dla czego Lot rano jeszcze, mimo bliskiego niebezpieczeństwa, jednak się ociągał?
6. Czego jest morze martwe wiecznotrwałym pomnikiem, i z kąd ono nazwisko swe wzięło?

N A U K I.

1. Szczęśliwym jest ten, kto w pośród rozumnych i pobożnych ludzi, żyć może.
2. Nigdy nie pogardzaj dobrą radą, którą ci dają rozumni, chociażby ci się śmieszna zdawała.
3. Długo można bezkarnie grzeszyć, jednakże w końcu kara nie minie: tego nas uczy przykład Sodomy.

Dawid Psalm 36. 37. 38.

Przestrzegaj niewinności, a dogładay

sprawiedliwości; albowiem są ostatki człowiekowi spokojnemu. Lecz niesprawiedliwi pospółu poginą; ostatki niebożników zginą.

10. Abraham chce Izaaka syna, Bogu ofiarować.

Moyż. x. 1. r. 22.

Gdy Izaak podrośł, chciał Bóg Abrahama posłuszeństwa względem siebie doświadczyć. Izaak był iedynakiem synem, którego Sara powiła; i przez niego wszystkie narody ziemskie według obietnic boskich błogosławionemi byđź miały. Bez wątpienia sędziwy oyciec takiego syna musiał nadewszystko kochać. Ale oto słyzy Boga: Abrahamie weźmij syna twego Izaaka, którego miłujesz, idź z nim do kraiu Moria, *) i tam go ofiaruy na całopalenie, na iednę górze, którą ukażę tobie. Tedy Abraham wstawszy w nocy, osiodłał osła swego, a wziąwszy z sobą dwu młodzieńców, i syna Izaaka, i narąbawszy drew do całopalenia, szedł

(*) Góra Moria iest taż sama, na której poźnięj kościół Salomona był wystawionym.

na miejsce, na które mu Bóg rozkazał. Po trziedniowéj podróży, miejsce to z daleka uyrzawszy, zostawił sługi w dolinie, i zalecił im, aby czekali dopóki po odprawionéj modlitwie nazad nie powróci; sam zaś z Izaakiem udał się na górę. Nabrał też drew do całopalenia i włożył je na Izaaka syna swego, a sam niósł w rękach ogień i miecz. A gdy oba szli pospołu, rzekł Izaak oycu swemu: a gdzie, ofiara którą masz palić? Zżalem odpowiedział чуły lecz rozkazom boskim posłuszny ojciec: synu mój, Bóg sobie opatrzy ofiarę całopalenia. Stanąwszy na przeznaczonem miejscu, Abraham zbudował ołtarz, w czem mu Izaak dopomagał. A gdy wszystko było gotowe, Abraham związawszy syna swego, włożył go na ołtarz nastós drew. Bóg rozkazał, rzekł do siebie Abraham, i porwał miecz chcąc nim synowi cios śmiertelny zadać. W tém aniół z nieba zawoła: Abrahamie nie ściągaj ręki twéj na dziecię, ani mu czyn najmniey; terazem doznał, że się Boga boisz. Pełen uczucia radości wzniósł oczy Abraham, i uy-

rzał za sobą barana, który był uwiązł rogiem w cierniu. Tego wzięwszy, ofiarował całopalenie, miasto syna. Potém ponowił Bóg Abrahamowi obietnicę, i przyrzekł mu, że rozmnoży potomstwo jego, iako gwiazdy niebieskie, i iako piasek, który jest na brzegu morskim, a on wdzięczny Bogu za ocalenie syna, powrócił z nim do Bersabei, gdzie mieszkał.

P Y T A N I A

1. Czyli rodzice bywają teraz podobnie iak Abraham doświadczanymi?
2. Kiedy dzieci, znajdując się w podobnym, iak był Izaak przypadku?
3. Gdy Bóg rodzicom dzieci zostawi, co oni na ten czas czynić powinni?
4. A dzieci co mają czynić, gdy ie Bóg strasząc przywraca rodzicom?
5. Czyli więc dzieci mają być przygotowane na to, że ie Bóg wziąć może?
6. O czém więc w niepewności życia swojego, dzieci zawsze myśleć mają?

N A U K I.

1. I pobożny powinien być gotowym na doświadczenie jego wiary i posłuszeństwa. Bóg doświadczał Abrahama, nakazując mu, by ofiarował syna swego.
2. Ale Bóg wyprowadza szczęśliwie z tego doświadczenia, tych, którzy z cnotą pobożność łączą. Aniół w sam czas przeszkodził ofiarowaniu Izaaka.

3. W reszcie doświadczenia te, dla nich samych późniéj są zbawieniem. Abraham otrzymał od Boga ponowienie obietnicy, że przez niego wszystkie ludy ziemskie błogosławionemi będą.

1. do Koryntów r. 10. w. 13.

Bóg jest wierny, który nie dopuści kuśś nad to, co możecie: ale z pokuszeniem, uczyni też wyszcie (koniec), abyście znosić mogli.

11. Śmierć i pogrzeb Sary.

Moyż. x. 1. r. 23.

Sara umarła w podeszłym wieku, lecz nie w Bersabie, gdzie Abraham mieszkał, ale w Hebron w ziemi Chananeyjskiej. Przeto Abraham udał się do téj krainy, aby według owczesnego zwyczaju, swéj lubéj żony płakał, i pogrzeb iéj sprawił. Przyszedłszy do zwłok ukochanéj Sary, przez długi czas przy nich, na ziemi siedział. Potém wstał i mówił do synów Hetowych: iestem u was przychodniem i gościem, dajcie mi prawo pogrzebu z wami, abym pogrzebł umarłego mego. Synowie Hetowi odpowiedzieli mówiąc: Xiążęciem bożém iesteś u nas; w wybornych

grobach naszych, pogrzeb' umarłego swego, i żaden ci bronić nie będzie mógł, abyś w grobie iego, nie miał pogrześć umarłego swego. Tak bardzo szanowali Abrahama, albowiem wiedzieli, że Bóg go miłuje. Lecz on w cudzym grobie żony swéy chować nie chciał, ale prosił Hetów, aby się przyczynili za nim do Efrona syna Seorowego, aby mu spuścił iaskinią dwoistą, którą ma w ostatniéy części pola swego. Efron człowiek zacny, ofiarował mu pole, wraz z iaskinią, która iest na niém, żadnéy nie żądaiąc zapłaty. Lecz Abraham nie będąc człowiekiem chciwym, nie chciał tego podarunku przyjąć, ale prosił, aby mu Efron odprzedał iaskinią wraz z przyległym na około polem. Efron przychylił się do iego prośby, a Abraham odważył pieniądze, których Efron zażądał. A tak kupiwszy iaskinią wraz z polem i wszystkiemi drzewami, pogrzebł Sarę w iaskini dwoistéy, która leżała przeciwko Mambre.

P Y T A N I A.

1. Czém Abraham żonę swą Sarę, po śmierci uczcił?

2. Coś powinien czynić, jeśli po śmierci chcesz być uczczonym?
3. Wiele bogaczy, nigdy nie ma dosyć, czy i Abraham podobnie czynił?
4. Wielu tém drożey rzecz iaką przedaia, gdy wiedzą, że iey drugi potrzebuie, kto tak nie uczynił?
5. Czy lubisz patrzeć na pogrzeb umarłych?
6. Co myślisz wtedy, gdy widzisz iaki pogrzeb?

N A U K I.

1. Cnotliwych i zasłużonych ludzi, nawet po śmierci szanować należy.
2. Efron uczynił zadosyć, Abrahama życzeniom. Bydź grzecznym dla każdego, chwalebną iest, lecz chwalebniejsza iest, bydź uprzejmym dla człowieka strapionego.
3. Człowiek mający czyste sumnienie, człowiek sprawiedliwy, nie lęka się śmierci. Strzeż się więc grzechu, jeśli bez obawy i spokojnie chcesz umierać.

(Syrach 41. 5.)

Nie lękay się sądu śmierci. Pamiętaj, co przed tobą było, i co po tobie będzie; ten sąd od Pana wszelkiemu ciału. —

12. O małżeństwie Izaaka.

(r. s. 2148. przed J. C. 1856.)

Moyż. x. 1. r. 24.

Podeszły w leciech Abraham niczego bardziéy przed śmiercią nie

pragnął, iak widzieć swego syna Izaaka połączonego związkiem małżeńskim. Przeto przywoławszy do siebie Eliezera najstarszego z sług swoich, którego był nad wszystkim swym domem przełożył, rzekł do niego: połącz rękę twoję pod biodro moje, *) abym cię poprzysiągł przez Pana Boga nieba i ziemi, żebyś nie brał synowi memu z córek Chananeyskich, między którymi mieszkam. Co gdy Eliezer uczynił, kazał mu Abraham udać się do swojej oyczyzny i przywieść z tamtąd niewiastę, którąby Izaak pojął za żonę. Tedy wierny sługa wziął dziesięć wielbłądów a obładowawszy je kosztownymi rzeczami, udał się do Mezopotamii, do miasta które od imienia brata Abrahama Nachor się zwało. Przed

(*) Tak był zwyczaj u Izraelitów składania przysięgi. Prócz tego był jeszcze inny sposób składania tej, to jest, że przysięgający podnosił rękę ku niebu. (zob. Moyż. 1. 14. w. 22. 23.) Nie od rzeczy będzie wspomnieć o tem, że u Izraelitów tego, który złamał przysięgę, z towarzystwa ludzi wyłączano, tak, iż nie mając wolności zebrania, z głodu umierał musiał. Tu Nauczyciel ma sposobność przełożenia swym uczniom świętość przysięgi, wyłożyć im kiedy i w jaki u nas składa się sposób, oraz starać się w młode umysły wpoić tę szkrupulatność, bez której przez przysięgę prawda nigdy wysledzania byż nie może.

bramą miasta była studnia, do której niewiasty pod wieczór wodę czerpać chodziły. Przybliżywszy się Eliezer do studni, postawił przy niej wielbłądy i prosił Boga, by, którą z dziewic mieyskich, Izaakowi na żonę wybrał, objawić mu raczył w ten sposób, że ta, która nie tylko iemu, do zaspokoienia pragnienia, wody udzieli, ale nadto, wielbłądy iego napoi, przez niego Izaakowi za żonę iest przeznaczoną. Gdy tak mówi, przybliża się do studni bardzo piękna dziewczica, której Eliezer rzecze: pozwól proszę, napić się z twego wiadra. I owszem, uprzejmie odpowiedziała dziewczyna, i śpiesznie złożyła wiadro na rękę swoją, i dała mu pić. A gdy się napił rzekła: i wielbłądom twoim naczerpam wody, a nalawszy wody w koryta, napoiła wielbłądy. Tak poznał Eliezer, że Bóg pobłogosławił iego podróży; przeto dobył nausznic złotych, i maneli to iest ozdób, które na ramionach lub ręku noszono, i ofiarował ie dziewczycy, mówiąc: powiedz mi czyjaś ty córka i czyli iest w domu oycy twego mieysce, gdziebym mógł

przenocować? Ona odpowiedziała: iestem córka Batuela syna Melchy, a wnuczka Nachora; plew też i siana, iest u nas dostatek, i mieysce przestronne do stania. Potém pośpieszyła do domu, i pokazała podarunki, które od tego podróżnego dostała; a Eliezer dziękuje gorąco Bogu, że mu się wszystko według życzeń powiodło. Naystarszy brat Rebeki imieniem Laban, poszedł niezwłocznie do studni, przywitał podróżnego i rzekł: wniydz błogosławiony pański, czegóż na dworze stoisz? nagotowałem dom i mieysce wielbłądom. Przyprowadził tedy wierne-go Abrahama sługę do domu, i dał mu iść. Lecz Eliezer rzekł: nie będę iadł, aż odmówię rzecz swoją; i prosił o Rebekę dla Izaaka, syna pana swego. Ci mu odpowiedzieli: wszystko to wyszło od Boga, przeto nie możemy nad wolą Jego, co innego mówić z tobą; i przyrzekli, że mu Rebekę dadzą. Poczém Eliezer różne im rozdał upominki i sprawiono gody, iedząc i piąc pospołu. Nazajutrz chciał posłańiec wraz z zaręczoną puścić się w drogę, do domu

pana swojego, ale matka iéy i bracia
 rzekli: niechay panienka aby dzie-
 sięć dni u nas mieszka, a potém po-
 iedzie. Eliezer zaś prosił, aby go
 niezatrzymywano, lecz pozwolono
 mu śpiesznie do pana wrócić. Przeto
 pytali się Rebeki: chcesz iechać z tym
 człowiekiem? A gdy odpowiedziała
 poiadę, puścili ją, winszując iéy
 szczęścia i mówiąc: iesteś naszą sio-
 strą, niechay cię Bóg liczném i szczę-
 śliwém obdarzy potomstwem. Re-
 beka tedy i dziewczki iéy wsiadłszy na
 wielbłądy, iechały w stronę połu-
 dniową, kędy Izaak mieszkał. Ten
 wyszedłszy już pod wieczór dla roz-
 myślenia na pole, uyrzał wielbłądy
 idące z daleka. Rebeka uyrzawszy
 też Izaaka, pytała się sługi: co ono
 za człowiek? On zaś, to jest mój
 pan, rzecze. Wtedy zsiadłszy z wiel-
 błąda, okryła się zasłoną. Izaak do-
 kładnie o wszystkiém zawiadomiony,
 wprowadził ją do namiotu swéy mat-
 ki; wziął ją za żonę, i tak bar-
 dzo miłował, że żalu, który był
 przypadł z śmierci matki iego, ul-
 żył.

P Y T A N I A.

1. Co w téy powieści podobało ci się w Abrahamie?
2. Co w Eliezerze?
3. W czém chciałbyś Rebecę być podobnym?
4. Czy powinowaci iéy zasługują też na pochwałę?
5. Co ci się podoba w Izaaku?
6. Kto w téy powieści myślał o Bogu?
7. Dla czego, osobliwie zaś w ważnych zdarzeniach, o Bogu myśleć potrzeba?

N A U K I.

1. Pobożni i cnotliwi rodzice, staraia się o wieczne ich dzieci szczęście; iak bardzo więc dzieci swych rodziców szanować powinny.
2. Przyjacielska grzeczność nic cię nie kosztuje, a u wszystkich miłość ci iedna.
3. Dzieci mimo rodziców wiedzy, ani podarunków przyjmować, ani onych ukrywać nie powinny. Postępowanie takie, okazuje nieufność i niepośluszeństwo, i może łatwo szkodliwych uchybień, stać się przyczyną.

Przysł. Salomona r. 14. w 1.

Mądra niewiasta buduje dom swój; a głupia i zbudowany rękoma zepsuje.

13. Wiek podeszły i śmierć Abrahama.

(r. ś. 2183. przed J. C. 1821.)

Moyż. x. 1. r. 25.

Niepospolity ziednało to Abrahamowi szacunek, że, nie idąc za zwyczajem, iaki w ów czas w kraiu iego panował, iednę tylko miał żonę; kiedy inni po kilka ich liczyli. Po śmierci Sary, pojął drugą żonę imieniem Ceturę, która mu sześciu synów powiła, Ale tylko Izaak prawym był iego maiętności dziedzicem; albowiem innym synom rozdawszy znaczne upominki, ieszcze za żywota swego, od Izaaka oddzielić się kazał, zaleciwszy im, by się na wschód udali. Abraham nie dla tego to uczynił, żeby miał Izaaka więcej nad tamtych miłować, ale żeby tak wypełnił rozkaz boski. Potém słabiejąc Abraham na siłach, umarł w szczęśliwéj starości i pełen dni; żył bowiem sto siedmdziesiąt i pięć lat. Izaak i Izmael z synowską przychylnością, w dwoistéj pogrzebli go iaskini, którą był od synów Hetowych kupił, gdzie też i Sara żona iego

spoczywała. Po śmierci iego błogosławił Bóg Izaakowi synowi iego, i wypełnił na nim wszystkie swe przyrzeczenia.

P Y T A N I A.

1. Czy wszystko, co w iakiéy krainie iest w zwyczajui, za dobre i naśladowania godne uważać należy?
2. Czyli się nie wystawiamy na śmiech u ludzi, odstępuiąc od tego, co iest we zwyczajui dobrym?
3. Abraham był bardzo sędziwym, ale kiedy długie życie iest szacowném?

N A U K I.

1. Pobożnych i cnotliwych którzy pomarli, naylepiéy wtedy uczciemi, kiedy ich piękne przykłady będziemy naśladować.
2. Pobożność rodziców iest wielkiém błogosławieństwem dla dzieci, ieżeli one w ich wstępuią ślady.
3. Śmierć prowadzi pobożnych i cnotliwych do wyższego świata, i dla tego oni śmierci się bać nie powinni.

Dzieie Apostol: 2. 26. 27. (z Psalmu 15.)

Dla tegoż się rozweseliło serce moje, a rozradował się ięzyk mój: nadto i ciało moje odpocznie w nadziei; albowiem nie zostawisz dusze moiéy w piekle, ani dasz świętemu twemu oglądać skażenia.

14. O Ezawie i Jakóbie bliźniętach Izaaka.

(r. ś. 2245. przed J. C. 1760.)

Moyż. x. 1. r. 25. i 27.

Rebeka żona Izaaka powiła bliźnięta, z których starszy Ezawem, młodszy Jakóbem był nazwany. Gdy dorósł Ezaw, oddał się myślistwu, a Jakób domowéy zaciszy. Izaak miłował Ezawa ztąd, iż iadał z łowu iego, zaś Rebeka przychylnieyszą była Jakóbowi. Trafiło się dnia iednego, że Jakób gotował kaszę, a brat iego, który z polowania utrudzony i głodem zmorzony przyszedł, to zobaczył. Rzekł tedy do Jakóba: day mi z warzywa tego czerwonego, bom się bardzo spracował. Brat chcąc z téy okoliczności korzystać, radził Ezawowi, aby mu sprzedał pierworodztwo, a z tém owczesne prawo do naywiększéy części dziedzictwa. Zdarzało się to bowiem nie raz, że starsi bracia młodszym starszeństwo swoje przedawali. Ezaw przychylił się do tego, mówiąc: oto umieram, cóż mi pomoże pierworodztwo? i uro-

czystą przysięgą odstąpił go Jakóbowi. Poczém wzięwszy chleb i potrawę soczewicę, iadł i pił i poszedł, lekce sobie ważąc, że pierworodztwo sprzedał. Podeszły w latach Izaak utraciwszy wzrok, i czując się bliskim śmierci, chciał dać ulubieńcowi swemu błogosławieństwo oycowskie. Przeto przywoławszy do siebie Ezawa, rzekł mu: weźmiy broń twoję, saydak i łuk, a wynidź na pole; a gdy polując co ugonisz, uczyni mi ztąd potrawę, iako wiesz wolą moję, i przynies abym iadł: aby błogosławiła tobie dusza moja, niż umrę. Co usłyszawszy Rebeka, całą swoję myśl ku temu zwróciła, iakimby sposobem mogła na Jakóba ulubieńca swego zlać oycę błogosławieństwo. Przeto gdy Ezaw na polowanie wyszedł, rzekła do Jakóba: ta jest wola oycę twoiego, ale przynies mi prędko dwoie kózłat co lepszych, abym z nich uczyniła potrawy oycu twemu, których rad pożywa, te mu zanieziesz, aby cię błogosławił pierwéy niżeli umrze. Jakóbowi zdało się to rzeczą niebezpieczną,

zatém rzekł do matki: wiesz, iż
 Ezaw iest kosmaty, a ja goły, przeto
 ieśli się mnie dotknie oyciec mój,
 a poczuie, boię się, aby nie mnie-
 mał, żem chciał z niego szydzić, i
 przywiode na się przekłństwo, mia-
 sto błogosławieństwa. Matka na
 to: na mnie niech będzie to prze-
 klństwo synu mój, tylko słuchay
 głosu mego. Co gdy uczynił Jakób,
 iak mu zaleciła, i gdy potrawy zgo-
 towane były, oblokła go w szaty
 Ezawowe, i skórki kozłęce obwi-
 nęła w koło ręku, i gołość szyie
 iego okryła. A gdy przyszedł do
 niewidomego oyca mówił starzec:
 ktoś ty iest synu mój? a ten od-
 powiedział: iam iest pierworodny
 twój Ezaw: uczyniłem iakoś mi
 rozkazał; wstań, siądź, a iedź z ło-
 wu mego; aby mi błogosławiła du-
 sza twoja Izaak zaś rzekł: iako-
 żeś tak rychło znalazdź mógł synu
 mój? Jakób odpowiedział: wola
 boża była, że mi się prędko nago-
 dziło czegom chciał. Izaak chcąc
 dociec czyli nie masz iakiego pod-
 stępu, żądał od Jakóba, aby mu
 dał pomacać swoje ręce, a uczu-

wszy, że są kosmate, rzekł: głos wprawdzie iest Jakóbów, ale ręce są ręce Ezawa. Potém pytał się: tyżés iest syn mój Ezaw? Jakób odpowiedział: iam iest: Poczém gdy ciemny oyciec podane iadł potrawy, podał mu też i wina, którego napiwszy się, rzekł do niego: przystąpże do mnie, a całuy mię synu mój. Uczynił to Jakób: a oyciec skoro poczuł wonność szat iego, nie wątpił, że to prawdziwie iest Ezaw, i błogosławił mu z całego serca. Ledwie co Jakób z błogosławieństwem przez podstęp uzyskaném od oyca wyszedł, aliści Ezaw przychodzi, niosąc oycu uwarzone z łowu potrawy. Uląkł się Izaak zdumieniem wielkiém i rzekł: brat twój przyszedł zdradliwie i wziął błogosławieństwo twoie. Strapiiony Ezaw rzecze: słusznie nazwano iest imię iego Jakób, podszedł mię bowiem iuż oto drugi raz; pierworodzeństwo przedtém wziął, a teraz powtóre podchwycił błogosławieństwo moje. Rzewnie płacząc mówił: iżali iedno tylko masz błogosławieństwo oycze? Innie też

proszę abys błogosławił. Co lubo oyciec uczynił, nie mógł iednak odiać pierwszeństwa Jakóbowi, które mu był dał. Przeto Ezaw nienawidząc brata, groził mu, że go przy zdarzonéy sposobności zabije.

P Y T A N I A.

1. Czy należy to chwalić, kiedy rodzice dziecko więcéy nad drugie miłują?
2. Kiedy to czynią słusznie, a kiedy nie słusznie?
3. Czyli te bliźnięta w swych skłonnościach podobne sobie były?
4. Czy żyły w zgodzie braterskiéy?
5. Co było przyczyną, że się nie kochały tak, iak bracia powinni?
6. Do czego Jakób użył głodu utrudzonego brata?
7. Czyli ty, będąc na iego mieyscu podobniebyś czynił?
8. Czyli matka słusznie czyniła, nakłaniaiąc Jakóba do podeyscia ciemnego oyca?
9. Czyli Jakób powinien był w tym względzie iść za wolą matki?
10. Wylicz mi, wiele razy Jakób oyca oszukał?
11. Co kłamstwo za sobą ciągnie?
12. Co widzisz w Ezawie nagany godném?
13. Co było z strony iego bezbożném?
14. Czego cię uczy ta powieść w sprawowaniu się twoiém?

N A U K I.

1. Nigdy nie należy słabości innych ludzi, na swą korzyść używać, tak, iak Jakób głodu Ezawa użył.

2. Oszukiwać innych ludzi jest podłością, lecz własnych rodziców zwodzić, zbrodnią jest.
3. Zemsta poniża godność człowieka i nierozumnym zwierzętom podobnymgo czyni. Jeżeli tedy udręczenia i krzywd od innych doznajesz, nie myśl nigdy o zemście, ale bądź cierpliwym, a przyjdzie czas, gdzie niewinność twoja nagrodzoną będzie.

Syrach r. 3. w. 11. 12.

Błogosławieństwo oycowskie utwierdza domy dziatki; a przekleństwo macierzyńskie wywraca fundamenta. Nie chlubi się z zelżywości oycy twego; bo nie jest tobie ku sławie zelżywość jego.

15. Śpiącemu Jakóbowi Bóg się ukazuje.

Moyż. x. 1. r. 28.

Nie pewnym był Jakób życia w domu oycy swojego, albowiem rozgniewany brat, groził mu śmiercią. Prawda, że słuszne Ezaw miał pobudki do gniewu; iednakże piękniejszą jest rzeczą i Bogu miłszą przebaczyć bratu, aniżeli gniew względem niego okazywać. Lecz gdy Ezaw nie miał tak szlachetnego

braterskiéy miłości uczucia, przeto Rebeka radziła Jakóbowi, aby opuściwszy dom oycy, udał się do iéy brata Labana, i tam iednę z córek iego pojął za żonę. Przychylając się zgrzybiały oyciec do chęci Jakóba, puścił go témi żegnając słowy: niechay Bóg błogosławi cię kochany synu. Tak wyszedłszy z Bersaby, mieysca gdzie iego rodzice mieszkali; gdy puścił się drogą do Haran, do wuiá swego, przyszedł na mieysce, w którém nocować musiał; albowiem słońce iuż było zaszło. Wziął tedy ieden z kamieni, które leżały, a podłożywszy go pod głowę miasto poduszki, zasnął. W tém uyrzał we śnie drabinę stojącą na ziemi, a wierzch iéy dosięgający do nieba, i anioły boże wstępuiące, i zstępuiące po niéy, a Pana wspieraiącego się na niéy, i mówiącego mu: *iam iest Pan Bóg Abrahama oycá twego, i Bóg Izaaka; ziemię, na któręy spisz tobie dam, i nasieniu twemu. I będzie twe nasienie iako proch ziemi, rozszerzysz się na zachód i wschód, na północy i na południu, i będą błogosławione w tobie,*

i w nasieniu twoim wszystkie pokolenia ziemi. Jakób ocknąwszy się, rzekł: prawdziwie Pan jest na tém miejscu, a iam nie wiedział. Oiało, prawi, to miejsce jest straszne. Nie jest tu nic inszego, iedno dom boży, a brama niebieska. Wstawszy tedy rano Jakób, wziął kamień, który był podłożył pod głowę swą, i postawił go na znak, nalawszy na wierzch oliwy, a miejsce to *Bethel*, to jest dom boży, nazwał. Uczynił też ślub, mówiąc: ieśli Bóg będzie mię strzegł na drodze, którą idę, i ieśli wrócę szczęśliwie do domu oycy mego, z znaku tego dom boży uczynię.

P Y T A N I A.

1. Co sądzisz o takim bracie, przed którym drugi życia swego nie jest pewnym?
2. Czyli pożyteczniéy jest, opierać się nieubłaganemu nieprzyjacielowi, czyli też mu ustąpić?
3. Czy dzieci zawsze pod dozorem rodziców zostawać mogą?
4. Kogóż więc wczesnie powinienes sobie za niewidzialnego obrać przewodnika?
5. Człowiek czyste sumnienie, i Boga za przyjaciela mający, gdzie może spoczywać?
6. Kiedy człowiek jest naybezpieczniejszym?
7. Kiedy nie dobrze spać zwykliśmy?
8. Cóż na ten czas spokoyność naszą przerywa?

N A U K I.

1. Pobożny może i przez sen ugruntować się w swéy pobożności; lecz czekać na to nie powinien, ale raczéy czuwając, sam się codziennie w niéy umacniać.
2. Jeżeli komu, gdziebądź, choćby i we śnie dobra myśl przyidzie, należy za nią Bogu dziękować, i zachować ją wu-
myśle; Bóg wszędzie do ludzi mówić może.
3. Nie trzeba się przyzwyczaić do wygo-
dy, albowiem są przypadki, w których mieć iéy nie można.

Jakób 4, 8.

Przybliżaycie się do Boga: a przybli-
ży się do was.

16. Jakób poymuie dwie żony.

Moyż. x. 1. r. 29.

Potém puścił się Jakób śpiesznie drogą ku Haran, gdzie mieszkał Laban brat iego matki. A gdy nie daleko był tego miasta, spotkał się z przyszłą swą małżonką przy studni, podobnie iak niegdyś Eli-ezer Reбекę przy studni poznał. To zdarzenie zdawało mu się po-myślną przyszłość przepowiadać.

Zwyczajem było w téy okolicy, że pasterze spędziwszy razem swe trzody, poili ie przy téy studni. Jakób do niéy przyszedłszy, gdy iuż wielu z nich zastał, kochani bracia, rzecze: z kąd iesteście? Z Haran odpowiedzieli. Powiedzcie proszę, czy znacie Labana? Znamy, odpowiedzieli. Zdrówli? Zdrów, mówili daléy: a oto Rachel córka iego idzie z stadem swoim. Tę uyrzawszy Jakób, okazał się dla niéy uprzejmym, i odwalił kamień którym się studnia zawierała; napoiwszy iéy trzódę, pocałował pasterkę, płakał z radości, i oznaymił iéy, iż był siostrzeńcem iéy oycy, a synem Rebeki. Rachel pośpieszywszy się powiedziała oycu swemu, który usłyszawszy iż przyszedł Jakób, syn siostry iego, wybieżał przeciw niemu, uściskał go i przywiódł do domu swego. Od-tąd więc zostawał Jakób szczęśliwy w domu wuia swego. Miał Laban dwie córki, imie starszéy Lia, a młodszą Rachel zwano. Ale Lia była ciekących oczu, Rachel oblicza pięknego, i weyrzenia wdzięcz-

nego. Tę miłując Jakób, chciał ją pojąć za żonę; ale gdy był ubogim, a według owczesnych zwyczajów, córki od rodziców kupować potrzeba było, przeto rzekł do Labana: będąc służył za Rachelę córkę twoją młodszą, siedm lat. Na co gdy oyciec zezwolił, Jakób mu przez siedm lat służył; a czas ten zdał mu się tylko iak kilka dni, dla wielkiey miłości. A gdy uroczyscie sprawiono wesele, na które Laban wiele przyjaciół zaprosił, wprowadził do Jakóba miasto Racheli, iéy siostrę Lią. Jakób nie wcześniéy aż dopiero nazaiutrz poznał to oszukaństwo, albowiem zaręczone niewiasty zasłonięte do mężów wprowadzano. Zarzucił przeto świekrowi: cóż iest, coś chciał uczynić? iżalim nie za Rachelę tobie służył? Odpowiedział Laban, nie iest to w zwyczaju u nas, abyśmy pierwéy młodsze za mąż wydawali; mówił daléy Jakóbowi, że, jeżeli mu będzie drugie siedm lat służył, na ten czas i Rachelę dostanie. Co gdy Jakób wypełnił, dano mu dwie siostry za żony, albowiem w owych

czasach kilka żon 'poymać było w zwyczaiu; Jakób bardziéy kochał piękną Rachelę, a niżeli mniéy ładną Lią; a Bóg który wszystkich ludzi cnotliwych bez względu na ich powierzchowne zalety równo miłuje, nieukontentowany z Jakóba postępku, Lią liczném obdarzył potomstwem, kiedy tém czasem Rachel żadnego nie powiła dziecięcia. Ztąd powstała między siostrami zazdrość, która wiele zmartwienia Jakóbowi sprawiła.

P Y T A N I A.

1. Czyli Bóg w ważnych okolicznościach zawsze przepowiadające czynić zwykł znaki, i czyli takich szukać należy?
2. Cóż może nas daleko pewniéy, aniżeli przepowiednie znaki, prowadzić?
3. Czy powinienś ludziom nieznałomym, a pytającym się o co, uprzejmie odpowiadać?
4. Czy należy się im wszystkich swych tajemnic zwierzać lub nie, i dla czego?
5. W czem powieść ta z ową o weselu Izaaka, ma niejakie podobieństwo?
6. Czy Laban tak rzetelnie, iak oyciec powinien, do rzeczy przystąpił?
7. Co jest w Jakóbie pochwały, a co nagany godném?

N A U K I.

1. Wszystko co chętnie robimy łatwém jest; przeto w każdéy twéy pracy któ-

ra masz pełnić, szukay coby przyjem-
ném było.

2. Czém człowiek grzeszy, tém też kara-
ny bywa. Jakób oszukał Ezawa w bło-
gosławieństwie oycowskiém, a Laban
oszukał go nie dając mu Racheli.
3. Nie pogardzay tymi, którym na powierz-
chownych zaletach, piękności, lub bo-
gactwach zbywa, albowiem mimo tego,
mogą mieć inne, nie równie większe
i chwalebniejsze przymioty.

Przypowieści r. 18. w. 22. r. 19. w. 14.
r. 31. w. 11. 12. 30.

Kto znalazł żonę dobrą, znalazł rzecz
dobrą; i wyczerpuie pociechę od Pana.
Dom i majątności dane bywają od rodzi-
ców; ale żona rostopna właśnie od sa-
mego Pana. Ufa w nięć serce męża ięć;
a korzyści nie będzie potrzebował (t. i. skar-
bów.) Odda mu dobrém, a nie złém;
po wszystkie dni żywota swojego. Omyl-
na wdzięczność i marna iest piękność;
niewiaśta boiąca się Boga ta będzie chwa-
lona.

17. Jakób mocuie się z anio- łem, i iedna z Ezawem bratem.

Moyż. x. 1. r. 32. 33.

Potém, gdy Jakób względem
nagrody, za którą miał służyć,

z Labanem się układał, zgodzili się, że cokolwiek będzie pstrego, tak między owcami, iako i kozami, ma należeć do Jakóba. A gdy się owce pstrego koloru naybardziejéy rozmnażały, wzbudziło to w Labanie zazdrość, a w synach iego nienawiść. Dla tego też umyślił Jakób po dwudziestoletnim w domu Labana pobycie, do oycy swego powrócić. Przygotowawszy się w drogę, miał wszystko około siebie, czém go tylko Pan Bóg opatrzył. Liczył on już pod ów czas dwunastu synów, z których sześciu to iest: Ruben, Symeon, Lewi, Judas, Jzachar i Zebulon miał z Lii. Rachel zaś miała tylko iedynaka Józefa, albowiem dopiero w siedm lat późniéy powiła Beniamina; zaś czteréy inni byli synami ich słuźebnic. Gdy Jakób zaczął postępować drogą, potkali go aniołowie na znak, że Bóg chce go od napaści Ezawa bronić, z którym pragnął się poiednać. A Jakób rzekł: obóz to boży. Potém dowiedziawszy się, że Ezaw idzie na przeciw niemu, z czteremaset ludźmi, lubo

się przeląkł, iednakże oddał się Bogu: mówiąc w te słowa: mniejszy iestem niż wszystkie zmiłowania twoie, i prawda twoia, którąś wypełnił słudze twemu; wyrwy mię z ręki brata mego Ezawa. Tą modlitwą pokrzepiony, bardzo przeznornie rzeczy swoje urządził, albowiem posłał bratu wielkie dary, w kozach, owcach, wielbłądach i osłach. Następującéy nocy, gdy Jakób sam tylko był, szczególniejsze trafiło się zdarzenie; albowiem mocował się z nim mąż iakiś, który widząc, iż go nie mógł przemódz, dotknął się żyły biodra iego, a natychmiast uschła. A gdy ów mąż odchodzić chciał, Jakób zatrzymał go, mówiąc: nie puszcę cię aż mi pobłogosławisz. Wtedy mąż: iakie iest twoie imie rzecze; a on odpowiedział, Jakób. Mąż daléy mówił: żadną miarą nie będzie nazwane imie twoie Jakób, ale Izrael, bo ieśliś przeciw Bogu był mocnym, daleko więcéy przeciw ludziom przeemożesz. Pytającemu się o nazwisko Jakóbowi, nie dał się mąż poznać, lecz błogosławił mu na témże miey-

scu, a Jakób uważając że to był więcej iak człowiek, zawołał: widziałem Boga twarzą w twarz, a zbawioną jest dusza moja. A podniosłszy Jakób oczy swe, uyrzał Ezawa iadącego, a z nim czterysta mężów. Jakób idąc na przeciw niemu, pokłonił się aż do ziemi siedmkroć; podobnież uczyniły niewiasty i dzieci. Ten widok rozczulił Ezawa; bieżąc tedy przeciw bratu swemu, rzucił się na niego, ścisnął go za szyję, i całując płakał. Ezaw który z początku podarunków od Jakóba przyjąć nie chciał, nakłoniony prośbami, wziął ie, i puścił się drogą którą był przyszedł; Jakób zaś spokojnie w rozpoczętęj postępował podróży.

P Y T A N I A.

1. Kiedy chciwość i zazdrość są najniesłuszniejsze?
2. Jakób oddalił się. Dla czegoż jest lepiej od nieprzyjaznych powinowatych oddalić się, aniżeli przy nich pozostać?
3. Jaki zamiar mógł mieć Ezaw, z początku?
4. Dla czego Ezaw nie ze wszystkiem, na pogardę zasługuie?
5. Czyś się poróżnił kiedy z twoim bratem lub siostrą?
6. A gdy to przytrafi się, cóż potem powinieś czynić?

7. Gdyby Jakób przeciw Ezawowi nieprzyjazne powziął zamysły, czyby mógł prosić Boga, ażeby mu pobłogosławił?

N A U K I.

1. Jeśliś jest w potrzebie, uday się do modlitwy, a ona cię wzmocni.
2. Kto przeciw nieprzyjacielowi swemu z miłością wychodzi, ten go w połowie zwyciężył.
3. Kiedy się bracia nienawidzą, natenczas oddalaia się od nich aniołowie, a gdy się pojednaia, znowu do nich przystępuia. Gdy Ezaw wyszedł w celu zabicia swego brata, o żadnym aniele mowy nie było, gdy Jakób chciał się z nim poednać, aniołowie boscy drogę mu zaszli.

1. Jan 3. 15. 16.

Každy co nienawidzi brata swego, męzobóyca jest. A wiecie, iż wszelki męzobóyca nie ma żywota wiecznego w samym sobie trwającego. W tymesmy poznali miłość bożą, iż on duszę swą za nas położył: i myśmy powinni kłaść duszę za bracią.

18. Józef od braci przedany.

Moyż. x. 1. r. 37.

(r. ś. 2276. przed J. C. 1728)

Gdy Jakób, który odtąd Izraelem nazywał się, z Haran do Mambre

powrócił; żył jeszcze iego oyciec Izaak; lecz nie długo potém umarł, przeżywszy sto ośmdziesiąt lat, a obydwaj synowie pogrzebli go. Z pomiędzy dwunastu synów, których miał Jakób, nayukochańszym był mu siedmnastoletni Józef, bo się spodziewał, że w nim w starości podporę znajdzie. Dla tego też nie tylko mu oddał dozór nad braciemi paszącymi trzódy, ale nadto, kosztowną sprawił mu suknię. To widząc bracia iego, nienawidzili go. Istotną iednakże téy nienawiści przyczyną było, że, Józef wszystkie niegodziwości, których się bracia dopuszczali, oycu odkrywał. Do tego przyczyniło się jeszcze i to, że był tak nieostrożnym, i wyiawił braciom sny, które w nich wielką zazdrość wznieciły. Albowiem mówił do nich: słuchaycie snu mego, którym widział; zdało mi się: żeśmy wiązali snopy na polu: a snop mój iakoby powstał i stanął, a wasze około stojące kłaniały mu się. Czyliż królem naszym będziesz? odpowiedzieli bracia, iuż i tak nad nami panujesz; i tém bardziéy byli mu nieprzyjazni.

Wkrótce potém miał drugi sen, który opowiadając braciom, mówił: widziałem przez sen, iako by mi się słońce, księżyc i iedynaście gwiazd kłaniało. Rozumiał on przez to oycę, i braci swoich, lecz oyciec dowiedziawszy się o tém; złaiał go temi słowy: cóż się rozumie przez ten sen któryś widział, iżali ja, matka twoja, i bracia twoi do ziemi ci się kłaniać będziemy? Zayrzeli mu tedy bracia iego, a oyciec milcząc, rzecz uważał. Nie długo potém, gdy bracia paśli trzody oycowskie w Sichem, rzekł Jakób do Józefa: idź, a obacz, ieśli się wszystko szczęśliwie powodzi braciom i bydłu, a day mi znać co się dzieie. Nie spodziewał się dobry oyciec, że Józefa na długi czas utraci, i iako nieżywego opłakiwać będzie. Albowiem bracia uyrzawszy Józefa idącego, szydersko, oraz okrutnie rzekli do siebie: onoc idzie widosen; poydźcie, zabiemy go. Ale najstarszy brat Ruben nie pochwalił ich myśli, i mówił, nie wylewaycie krwi iego, ale wrzucicie go do studni téy, która iest na puszczy, a ręce

wasze zashowaycie niewinne. Mówił to Ruben dla tego, iż go potem potajemnie ze studni wyciągnąć, i oycu chciał wrócić. A gdy się ta myśl braciom naylepszą zdała, przeto, skoro do nich przyszedł Józef, złwekli go z onéy sukni długiéy i wzorzystéy, i wpuścili go do studni staréy, która nie miała wody. *) Potem usiadłszy, iedli z takim ukontentowaniem, iak gyby co naylepszego uczynili. Pod czas, gdy iedli, uyrzeli przechodzących koło nich z wielbłędami kupców, a wtedy Juda, ieden z braci, rzecze: dla czegoż Józef ma zwolna w studni umierać? lepiéy, że go przedamy Izmaelitom. Przyzwolili bracia na mowy iego, a wyciągnawszy Józefa ze studni, przedali go Izmaelitom za dwadzieścia srebrników (60 złp.). Gdy się to działo, nie był Ruben temu przytomnym, przeto, gdy potem do studni przyszedł a Józefa nie znalazł, stroskany rzekł: chłopięcia nie widać, a ia dokąd póyde? Ruben

(*) Studnie na wschodzie, były głęboko kopane doły, w które się deszczowa woda zbierała, a którą dla braku wody kryniczney troskliwie zachowywano.

poszedł do swych braci, którzy wzięli suknią Józefa: i we krwi koźlęcia, które byli zabili omoczyli, i posłali, którzyby ją odnieśli do oycy i mówili: tęśmy znaleźli: ogląday, ieśli iest suknią syna twego, czy nie? Oyciec poznawszy ją, rzekł: iest to suknią syna moiego; zwierz okrutny pożarł Józefa. A gdy się zeszły wszystkie dzieci, aby ulżyły żalu oycowskiego, nie chciał przypuścić pocieszenia, ale rzekł: będę ubolewać dopokąd nie zstąpię do grobu syna mego. Gdy Jakób tak trwał w żalu, témczasem kupcy przedali Józefa w Egypcie Putyfarowi urzędnikowi na dworze króla Egiptu.

P Y T A N I A.

1. Dla czego oyciec naybardziéy Józefa kochał?
2. Czy to nie słusznie było, że Józef wszystko oycu odkrywał, co bracia przedsiębiorali?
3. Dla czego oyciec nie dobrze zrobił, że Józefa znowu do braci do Sichem wysłał?
4. Co chwalisz w postępowaniu Rubena, czego zaś chwalić nie możesz?
5. Czy można być prawdziwie wesołym w ten czas, kiedy się zbrodnię jaką popełniło?
6. Co braciom Józefa, kiedy go przedali, na myśl przyiść powinno było?
7. Co powinien był Ruben uczynić, gdy Józefa w studni nie znalazł?

8. Czylibyś chciał podobne oycu twemu sprawić zmartwienie, iakie bracia Józefa swemu sprawili?
9. Czemżeś rodzicom twoim nie raz zmartwienie sprawił?

N A U K I.

1. Z postępowania oycy. Żadne dziecko nie powinno żądać tego, by od rodziców swoich więcej, niż inne kochanóm było, ani się cieszyć, ieśli tak iest, bo smutne zawsze ztąd wynikają skutki. Jednakże rodzice mogą i owszem powinni więcej okazywać miłości dzieciom cnotliwyszém i lepszém, dla poprawienia innych.
2. Z postępowania Józefa. Obiawienie snów przez Józefa dało braciom powód do dopełnienia na nim zemsty. Nienawidzili go albowiem dla tego, że ich sprawiedliwie przed oycem oskarżył, o iakąś ciężką bezbożność. To postępowanie Józefa niechay będzie dla ciebie nauką, że i w osobach nam najmilszych, błędów pokrywać nie należy, nawet i w ten czas, gdybyśmy wytykając ie, cierpieć musieli. Albowiem lekce ważąc ich uchybienia, utwierdzamy ich przez toż samo w występkach. Józef mimo miłości braterskiéy, nie ukrywał ich złych uczynków.
3. Z postępowania braci. Występek nigdy na jednym nie kończy się grze-

chu; strzeż się więc każdego grzechu. Bracia nayprzód nienawidzili Józefa, potem przedali go, daléy oszukali oycą, a na koniec obłudnie udawali, że ciężkie iego boleści, wraz z nim dzielą.

Psalm 5. 7.

Zatracisz wszystkie którzy mówią kłamstwo. Mężem krwawym i zdrażliwym brzydzi się Pan.

19. Józef dla swéy cnoty do więzienia wtrącony.

Moyż. x. 1. r. 39.

Tak więc był Józef niewolnikiem w domu Putyfara; ale Bóg był z nim, i udzielił mu łaski, że Pan iego przełożył go nad wszystkiém, sam się o nic nie troszcząc. Odtąd błogosławił Bóg domowi Putyfara, dla Józefa, i rozmnożył tak w domu, iako i na polu wszystką maiętność iego. A Józef był piękney twarzy, i wdzięczny na weyrzeniu, przeto też małżonka Putyfara oczy swe na niego obróciła, i szukała sposobów, aby go uwieśdź. Lecz skromny młodzieniec, oparł się iéy zwodniczém wyrazom, mówiąc iéy: iakoż mogę tę złość uczynić i zgrzeszyć przeciw

Bogu memu? Pomimo tego nie przestała niewiasta dzień po dzień łudzić Józefa; lecz on niezachwiany w swém cnotliwém postępowaniu, unikał iéy iak mógł. Przydało się dnia iednego, iż Józef niewiedząc, że pani tylko sama w pokoju była, wszedł do domu, mając ułatwić niektóre czynności gospodarskie. A ona uchwyciwszy kray szaty iego, rzekła: uczynź zadosyc méy woli. Lecz Józef nie uczynił tego, ale w ręce iéy płaszcz zostawiwszy, uciekł z domu. Widząc niewiasta, że wszystkie iéy usiłowania próżnemi były, zawołała ludzi domu swego, i rzekła do nich: oto pan wprowadził w dom swój młodzieńca, który mię chciał skrzywdzić, a gdym ia zakrzyknęła, uciekł z domu, i zostawił płaszcz, którym trzymała. Na znak tedy wiary płaszcz zatrzymany ukazała mężowi, gdy się wrócił do domu, i żaliła się, że niewolnik, którego był kupił, chciał ia naygrawać. Putyfar słowom żony uwierzywszy, bez dalszego śledzenia prawdy, kazał niewinnego młodzieńca natychmiast wtrącić do cie-

mnice, w który więźniów królewskich strzeżono. Ale Bóg, który nigdy nie opuszcza niewinnych, sprawił przez swą nieograniczoną łaskę, że przełożony więzienia, po wzięwszy przywiązanie ku Józefowi, nie tylko mu dozór więźniów oddał, ale nadto sam się o nic nie troszcząc, wszystkie mu swe czynności powierzył. Tak wielkie położył zaufanie w Józefie, a Pan był z nim, i szczęścił wszystkiém sprawom jego.

P Y T A N I A.

1. Przez co Józef zaufanie i miłość Putyfara pozyskał?
2. Jeśli ci się kiedy trafi znajdować między obcymi ludźmi, przez co podobać się im, starać się powinienes?
3. Gdyby cię kiedy do złych uczynków nakłonić chciano, o kim na ten czas powinienes myśleć?
4. Józef uniknął zwodniczey niewiasty, czyli ty powinienes się blisko twych zwodzicieliw znajdować, czyli też onych unikać?
5. Czy Putyfar sprawiedliwie zrobił, że Józefa natychmiast do więzienia wtracił?
6. Czyli Józef mógł bydz w więzieniu spokojnym, i dla czego?
7. Czylibyś chciał, żeby ci podobnie kto wszystko powierzył, sam się o nic nie troszcząc?
8. Czyli ty przyzwoitą rzeczą bydz mniemasz, kiedy kto komuś wszystko poleca?

N A U K I.

1. Dziecko od rodziców oddalone nie zginie, jeśli jest pobożne i cnotliwe, albowiem Bóg się niém opiekuje.
2. Łatwo jest raz pokusy uniknąć; ale ty bądź ostrożnym, aby wszelkie zwodźcieliów usiłowania próżnemi były. To zaś nastąpi, jeśli pilnie o Bogu myśleć będziesz.
3. Cnota może nam sprawić prześladowanie i cierpienia, lecz i to rzadko się dzieje, a i wtedy Bóg sprawiedliwy jest obrońcą niewinnych.

Syrach 2, 4. 5.

Wszystko, co na cię przydzie, przyjmuy; a w boleści trway, a w uniżeniu twoim miéy cierpliwość. Bo złoto i srebro ogniem bywa probowane; a ludzie przyjemni w piecu utrapienia.

20. Józef uwolniony z więzienia, otrzymuje naywyższą władzę.

Moyż. x. 1. r. 40. 41.

Już długi czas siedział Józef w więzieniu, gdy dway urzędnicy, to jest podczaszy i przełożony nad piekarzami, u Pana w niełaskę wpadłszy, do téż saméy ciemni-

cy byli oddani, w której się Józef znaydował. Gdy iednego poranku do nich przyszedł, i bardzo smutnych znalazł, zapytał ich: czemu smutniejsza jest dziś twarz wasza, nad zwyczaj? Mielśmy sen, odpowiedzieli mu, a nie masz ktoby nam go wyłożył. Na to rzekł Józef: iżali Bóg nie może go wyłożyć? opowiedzcie mi. Na ten czas podczaszy mówił: śniło mi się iakobym przed sobą widział szcep winny, na którym były trzy dojrzałe grona, ja zaś trzymałem kubek królewski w ręku, i w niego wyciskałem grona, i podałem go potem królowi. Józef wykład snu od Boga otrzymawszy, odpowiedział: trzy gałązki oznaczają trzy dni, po których Faraon wspomni na posługi twoje, i powróci cię ku pierwszemu stanowi, i podasz mu kubek według urzędu twego, iakoś przedtem zwykł był czynić. Tylko pamiętaj na mnie, gdy się będziesz miał dobrze, a uczyni zemną miłosierdzie, abys namienił Faraonowi, iżby mię wywiódł z téj ciemnice, bo mię do tego dołu niewinnie wsła-

dzono. Widząc przełożony nad piekarzami, iż mądrze sen wyłożył, rzekł: iam też widział sen, żem trzy kosze mąki miał na głowie moiéy, a w iednym koszu, który był naywyższy, niosłem wszelakie potrawy, które przemysłem piekar-skim czynione bywają, a ptacy iedli z niego. Józef wyłożył to w następujący sposób: trzy kosze, oznaczają trzy dni, po których Farao, każe cię powiesić na krzyżu, a ptacy będą obierać ciało twoie. Dzień trzeci potém, był dniem narodzenia Faraonowego, który uczyniwszy wielką ucztę sługom swoim, wspomniał przy dobréy myśli na przełożonego piwnicznych, i na starszego nad piekarzami, i powrócił iednego na miejsce swe, a drugiego obiesił na szubienicy. A tak się ziściło to, co Józef był przepowiedział. Ale przełożony piwnicznych w szczęśliwém powodzeniu, zapomniał o biednym Józefie. We dwa lata późniéy, miał król dwa sny pełne tajemnic. W pierwszym zdało mu się, że stał nad rzeką, z której wychodziło siedm krów

pięknych i bardzo tłustych, i pasły się na miejscach mokrych. Drugie też siedm wynurzyły się z rzeki, szpetne i chude, i pasły się na samym brzegu rzeki, na miejscach zielonych, i pożarły one, których dziwna piękność i tłustość była. Ocuciwszy się Faraon, znowu zasnął, i widział drugi sen: siedm kłosów wychodziło z iednego źdźbła pełnych i cudnych: drugich też, także wiele kłosów szczupłych i zwarzeniem zarażonych, wyrastało, pożeraiaące wszystkę cudność pierwszych. Faraon ocuciwszy się rano ze snu, strachem zdięty, posłał do wszystkich wieszczków i mędrców Egiptu, i przyzwany powiedział sen, a nie było ktoby mu go wyłożył. Tam dopiero przełożony nad piwnicznemi, wspomniawszy na wykład snu, który mu Józef, siedzącemu w ciemnicy, był uczynił, mówił królowi, że poznał w więzieniu Hebrayczyka młodzieńca, który w wykładaniu snów bardzo był biegłym. Skoro tylko, stawiony przed królem Józef, sny, które króla dręczyły, usłyszał,



rzekł: Bóg oznaymia Faraonowi co
 ma czynić. Siedm krów pięknych
 i siedm kłosów pełnych, siedm lat
 są żyznych, i iedno znaczenie snu
 zamykaią. Siedm też krów chudych
 i siedm kłosów cienkich, są siedm
 lat głodu przyszłego. Teraz tedy
 niech upatrzy król męża mądrego
 i dowcipnego, który niech piątą
 część urodzaiu, przez siedem lat
 żyznych, które iuż teraz przyidą,
 zbiera do gumien: a wszystko zbo-
 że pod mocą Faraonową niech zsy-
 pane i chowane będzie po miastach,
 a tak niech się nagotuje na siedm
 lat przyszłego głodu. Ta rada mi-
 le od Faraona przyięta była, któ-
 ry widząc w Józefie wielką rostro-
 pność, obrał go rządzcą Egiptu,
 tak, że po królu, naystarszym był
 w téy ziemi. Zdiął pierścień z rę-
 ki swéy i włożył go na palec Jó-
 zefowi, i ubrał go w szatę z bia-
 łego iedwabiu, włożył złoty łań-
 cuch na szyję iego, kazał mu
 wsiąść na wóz, a woźny wołał;
 aby się wszyscy przed nim kła-
 niali, i wiedzieli, że był przeło-
 żonym nadewszystką ziemią egypt-

ską: Józef dopiero trzydzieści lat liczył w ten czas, kiedy téy najwyższey dostąpił godności.

P Y T A N I A.

1. Czyli powinniśmy się zatrząść snem okropnym?
2. Czyli Bóg teraz przyszłość we śnie ludziom przepowiada?
3. Dla czegoż Bóg urzędnikom dworskim los ich wprzód obiawił, czyli to dla nich, czy dla Józefa uczynił?
4. A dla czego królowi, one siedm lat urodzayne, i następujące po nich nieurodzayne we śnie obiawił?
5. Co w postępowaniu podczaszego słusznie ganić powinienś?
6. Jakim tedy był on człowiekiem?
7. O kim szczęśliwi rzadko myślą?
8. Kto jest pobożnym i cnotliwym, iak się takiemu na koniec powodzi?
9. Czyli na szczęściu polegać należy?

N A U K I.

1. W iakimkolwiek znayduiesz się stanie, zawsze możesz użytecznie działać; albowiem nigdy tak nędznymi nie iesteśmy, żebyśmy w czémkolwiek bliźniego naszego poratować nie mogli. Wszakże Józef w więzieniu był innym pomocnym.
2. W długotrwałych cierpieniach, nigdy rozpaczać nie należy, lecz z pobożnym oddaniem się Bogu, i zaufaniem w iego łasce, znosić cierpliwie przykrości. Przydzie bowiem chwila w której za

naszą stałość w cierpieniach, pociechę w nagrodę odbierzemy. Józef może więcéy niż dziesięć lat siedział w więzieniu.

3. Naypewniejsza droga do szczęśliwości na tym świecie prowadząca, iest abyś był pobożnym i cnotliwym, wtedy bowiem Bogu równie iak i ludziom miłym się staniesz.

Psalm 72. 23. 24.

A ja zawsze z tobą (Boże). Ująłeś mię za prawą rękę moję; a według woli twoięy prowadziłeś mię, i przyjąłeś mię z chwałą. —

21. Bracia Józefa w czasie drożyzny przychodzą do Egiptu.

Moyż. x. 1. x. 42. 43.

Gdy przepowiedziane nieurodzaju lata nadeszły, nie tylko w Egypcie, ale nawet w ziemi Chananey-skiéy, w któręy Jakób mieszkał, głód się rozszerzył. Ten usłyszawszy, że w Egypcie zboża dostać można, wysłał swych synów, aby ie kupili. Ale obawiając się, aby Beniamina, najmilszego z dzieci,

po stracie Józefa, nieszczęście iakie na drodze nie spotkało, w domu go zatrzymał. Józef był przełożonym nad zbożem w Egypcie, które podług woli iego ludziom przedawano. A gdy Jakóba synowie do niego przyszli, pokłonili mu się. Józef ich poznał natychmiast, ale ci niewiedzieli, że on iest ich bratem, którego byli przedali. Widząc braci przed sobą klęczących przypomniał sobie Józef ów sen, w którym widział był snopki braci przed iego snopem chylące się. A dla słusznych przyczyn nie dał się braciom poznać; chciał bowiem wybadać z nich, iakiéy są myśli względem oycy, i pozostałego w domu brata. Dla tego też ostro do nich mówił, w te słowa: zkądéście? pewnie iako szpiegowie przyszliście przypatrować się nieobronnóm miejscu téy ziemi. Oni rzekli: dwanaście słudzy twoi, bracia iesteśmy, synowie męża iednego, w ziemi chananeyjskiéy: najmłodszy przy oycu iest, a drugiego już nie masz. Toć iest Józef prawi, com rzekł: wyście szpiego-

wie, nie wyniwdziecie żąd, aż przyidzie brat wasz najmłodszy. Poszliycie z was iednego, a niech go przywiedzie, a wy będziecie w więzieniu, dopóki się nie przekonam, czyście szpiegowie lub nie. I dał ich pod straż do trzech dni. Oni przestraszeni, mówili ieden do drugiego: słusznie to cierpiemy, bośmy zgrzeszyli przeciw bratu naszemu, widząc utrapienie duszy iego, gdy się nam prosił, a nie wysłuchaliśmy, dla tego przyszedł na nas ten kłopot. A nie wiedzieli, że był rozumiał Józef, przeto, iż przez tłumacza mówił do nich, i odwrócił się trochę i płakał. A wróciwszy się mówił do nich: ieśliście spokojni, brat wasz ieden niech będzie związany w ciemnicy, a wy idźcie a wieźcie zboże, któreście kupili, do domów waszych. Jakoż kazawszy przy nich związać Symeona, zatrzymał go w zakładzie, a innych dziewięciu do domu puścił.

Gdy zboże wysypywali, znalazł każdy na wierzchu worów związane pieniądze, za zboże dane, które im Józef do worów pszenicą na-

pełnionych mimo ich wiedzy włożyć kazał. Na ten widok zdumieli się i zatrwożyli synowie, a sędziwy oyciec, rzekł do nich: sprawiliście, żem bez dzieci, Józefa już nie masz, Symeona trzymają w więzieniu, a Beniamina weźmiście; na mię się to wszystko złe obaliło. Gdy strawili żywność, którą byli przywieźli z Egiptu, rzekł Jakób do synów swoich: wróćcie się, nakupcie nam trochę żywności. Ci zaś odpowiedzieli mu, że ieśli nie zechce z nimi wysłać najmłodszego brata, tedy nie poiadą; albowiem mąż ów, rzekł Judas, oświadczył nam pod przysięgą, że nie uyrzemy oblicza, ieśgo, ieśli najmłodszego brata z sobą nie przywiedziemy. Sędziwy i nadewszystko Beniamina kochający oyciec, nie chciał na to zezwolić; aż na koniec, gdy Juda za całość i bezpieczeństwo brata zaręczył, rzekł strapiony oyciec: ieśliż tak potrzeba niesie, uczynicież co chcecie; weźcie dla męża dary, pieniądze też dwoie nieście z sobą, i one, któreście naleźli w workach odnieście, by się znać omyłką nie stało.

Ale i brata waszego weźmiycie, a iedźcie do męża, a Bóg mój wszechmocny niechay go wam uczyni łaskawym, i niech odeśle z wami brata waszego, którego trzyma, i tego Beniamina. Skoro tylko do Egiptu przybyli, przystąpiwszy do szafarza domu Józefowego, chcieli mu nayprzód oddać pieniądze, które w worach znaleźli byli; lecz ten nie przyjął tego, mówiąc: Bóg wasz, i Bóg oycy waszego, dał wam skarby do worów waszych, bo pieniądze, któreście mi dali dobre, u siebie mam. Potém wszedł Józef, a pozdrowiwszy ich łaskawie, pytał ich: zdrówże iest oyciec wasz stary? odpowiedzieli: zdrów iest sługa twóy, oyciec nasz; i pokłonili się. Uyrzawszy Józef Beniamina, rzekł: tenli to iest brat wasz maluczki, o którymście mi powiadali? i mówił daléy: Bóg ci bądź miłościw synu mój miły. Józef na widok brata rozczulony, pokwapił się, łzy mu się rzucały, i wszedłszy do komory płakał, po czém umywszy twarz, wyszedł i wstrzymał się, i kazał zgotować ucztę, na któręy bracia iego

znaydować się mieli. Potém usadził ich według pierworodzeństwa, co im się bardzo dziwném zdało. Ale oni przy osobnym siedzieli stole; niegodzi się bowiem Egypcyanom iadać z Hebrayczyki, i mają za nieczystą takową biesiadę. Jednakże przynoszono im od stołu Józefa wszystkie potrawy, a Beniaminowi pięć razy więcéy aniżeli drugim wszystkiego dano. Tu długo się bawiąc, wszyscy się popili, a nazajutrz puścili się w drogę do domu.

P Y T A N I A.

1. Co człowiek swemu bliźniemu, co kraina iedna drugiéy w czasie niedostatku czynić powinna?
2. Czy Józef uyrzawszy braci, cieszył się, i dla czego?
3. Nie prawdaż, musiał on się pysznić, gdy widząc braci u nóg swoich leżących, sen dawny sobie przypomniął?
4. Po czém poznaiesz, że ostrość iego nie była prawdziwą?
5. Czy bracia iego z spokojnym umysłem do oycy wrócili?
6. Co sądzisz o oycu z tego, iż znalezione w worach pieniądze, do Józefa odwiedź kazał?
7. Czy człowiek pocziwy, lubi innych oszukiwać?
8. Czy pocziwość iest wielką cnotą?
9. Czy możemy cudzą rzecz przywłaszczyć sobie, ieśli się spodziewamy, że się to nie odkryje?

N A U K I.

1. Jak kto komu czyni, tak też inni czynić mu będą. Bracia Józefa na jego strach względu nie mieli, dla tego też sami większego doznali strachu.
2. Kto nieprzyjacielowi swemu za doznaną od niego krzywdę dobrem się wyplaca, ten sobie najmiłszą roskosz gotuje. Ile to musiało Józefa cieszyć, gdy znalazłszy sposobność, użył ię, do dobrze czynienia braciom swoim.
3. Sumnienie może być długo uspiione, lecz w dobrej chwili ocuca się, i dręczy zbrodniarza. Dwadzieścia lat upłynęło od czasu, gdy bracia Józefa prze-dali, a dopiero teraz zbrodnia ta nie-szczęśnych mocno dręczyła.

Xięga mądrości r. 17, w. 10.

Gdy bowiem złość jest rzecz lekliwa, daie świadectwo potępienia; bo zawsze się srogich rzeczy spodziewa sumnieniem zatrwożona.

22. Józef od braci poznany.

Moyż. x. 1. r. 44. 45.

Nie długo trwała ich radość, al-bowiem nazajutrz, zaledwie za mia-sto wyiechali, aliści doścignieni od szafarza Józefowego, zapytani byli: dla czegooby oddali złe za dobre,

i srebrny kubek pana iego z sobą wzięli. Kazał bowiem sam Józef, aby kubek ten najmłodszemu na zboże włożono, chcąc ich w ten sposób doświadczyć, czyli zecheą wolność swą utracić, lub też najmłodszego brata zostawić, a tak oycu największe sprawić zmartwienie. Przekonani o swéj niewinności, śmiało rzekli do szafarza obwiniającego ich o kradzież: u któregokolwiek naydzie się to, czego szukasz, niech umrze; a my będziemy niewolnikami pana naszego. A gdy złożono wory na ziemię, szafarz przeszukawszy je kolejno, na ich nieśćczęście kubek w worze Beniaminowym znalazł. Nie wiedzieli bracia, iakim się to sposobem stało, przeto z rozpaczny darli na sobie szaty, i wrócili się do miasta. Przyszedszy do mieszkania Józefa, gdy przed nim upadli pospołu na ziemię, rzekł do nich: czemuście tak chcieli czynić? czyliż nie wiecie, że mąż taki, iak ja, umie nawet skryte wysledzić rzeczy? a gdy nic nie mogli na swe uniewinnienie powiedzieć, rzekł Juda imieniem wszystkich:

Bóg znalazł nieprawość sług twoich, otośmy wszyscy niewolnikami pana mego, i my, i ten, u którego naleziono kubek. Nie, rzecze Józef: Boże mię uchoway, abym tak miał czynić; który ukradł kubek, ten niech będzie niewolnikiem moim, a wy odeyďte wolni do oycy waszego. Żaden się bardziéy na te słowa nie mieszał, iak Juda, który za bezpieczeństwo Beniamina oycu zaręczył. Przeto rzewnemi łzami prosił Józefa, żeby go miasto najmłodszego brata zatrzymał w niewoli. Nie mogę się bowiem, mówił on, wrócić do domu bez dziecięcia, abym nie był świadkiem żałości, która oycy mego uciśnie. Nie mógł się daléy Józef wstrzymać, przeto kazał, aby wszyscy służący precz wyszli, a żaden obcy nie był przy poznaniu społeczném, i podniósł głos z płaczem i rzekł braciom: iam iest Józef, brat wasz. Nie mogli bracia odpowiedzieć, wielką boiaźnią przestraszeni. A gdy im bliżéy do siebie przystąpić kazał, mówił daléy: iam ci iest Józef brat wasz, któregoście przedali do Egiptu,

nie bójcie się, i nie myślcie bym się na was miał gniewać; dla zdrowia bowiem waszego posłał mię Bóg przed wami do Egiptu. Dodał nadto, że ieszcze ma być pięć lat drogich, a zatem żeby się pospieszyli do domu i z oycem do Egiptu wrócili, gdzie ich w ziemi Gessen miał osadzić i we wszystko opatrzyć. Potém rzuciwszy się na szyję Beniamina płakał; a Benjamin płakał też obiawszy szyję iego. Każdemu też kazał przynieść dwie szacie, a Beniaminowi dał 300 srebrników z pięciu szat co najlepsze. Oycu swemu wiele też pieniędzy posłał, przydawszy też osłów dziecięć, któreby odwiezły ze wszystkich bogactw Egiptu i także wiele oślic niosących pszenicę i chleb w drodze. Nadto dał im na rozkaz Faraona wozy dla sprowadzenia oycy do Egiptu. A tak puściwszy braci, dał im tę dobrą przestrożę: nie kłóćcie się w drodze.

P Y T A N I A.

1. Co w postępowaniu Judy zasługuje na pochwałę?
2. Dla czego Józef wprzód nim się braciom dał poznać wszystkich służących oddalił?

3. Czy błędy które kto popełnił wszystkim ludziom wyjawiać należy?
4. Kogo bardziéy lubisz, czy tego który się mści, nad swoim nieprzyjacielem, czy tego który mu przebacza?
5. Jakie dobre skutki wynikły z grzechu, którego się bracia Józefa na nim dopuścili?
6. Czy mniéy winnymi dla tego się stali?
7. Co wdzięczném dzieciom naywiększą roskosz sprawia?
8. W czém Józef za bardzo piękny i naśladowania godny przykład nam służy?

N A U K I.

1. Człowiek czystego sumnienia spokojnie słucha potwarzy, którą na niego rzucają, i żadne prześladowanie spokoyności jego zmieszać nie może.
2. Bóg nieskończenie dobry, nawet uchybień ludzkich umie na dobre użyć, iednakże bynajmniéy to grzesznikowi do usprawiedliwienia się służyć nie może.
3. Kto swemu winowaycy z serca przebacza, ten nietylko w słowach, lecz w czynach swoich potwierdza, że mu odpuścił.

Mat r. 5. w. 44. 45.

Miłujcie nieprzyjacióły wasze, dobrze czyniecie tym, którzy was mają w nienawiści, a modlcie się za przeszladowiące i potwarzające was; abyście byli synami oycy waszego który jest w niebiesiech, który czyni że słońce iego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe.

23. Jakób przybywa do Egiptu i tamże umiera. Śmierć Józefa.

(r. ś 2369. przed J. C. 1635.)

Moyż. x. 1. r. 46. 50.

Z radością puścili się w drogę bracia Józefa, a gdy przybyli do oycy mówili: Józef syn twój żyje, i panuje we wszystkiéy ziemi egipt-skiéy. Ale Jakób nie wczesniéy temu uwierzył aż uyrzał wozy, i wszystko co mu syn iego posłał. Wtedy ożył duch iego, a on mówił: dosyć mi natém ieśli ieszcze syn mój Józef żyje, póyde a oglądam go pierwéy niż umrę. Przeto uczyniwszy Bogu całopalenia, z całą swą rodziną, która się z siedm-dziesiąt osób okrom niewiast składała, przygotował się do podróży. Józef swój wóz zaprzągłszy, wyiechał przeciw oycu swemu aż do Gessen, który gdy go uyrzał, zawołał: iuż wesoło umrę, gdyżem oglądał oblicze twoie, a ciebie żywego zostawuję. Zawiadomiony Farao o przybyciu Jakóba, zalecił Józefowi, aby mu i braciom swoim

najlepsze miejsce téy ziemi, na
 mieszkanie przeznaczył. Dla tego
 też dał im Józef krainę Gessen,
 opatrzywszy ich w żywność na te
 drogie lata, które głodem Egipt
 ścisłały. Tu żył Jakób ieszcze lat
 siedmnaście, a gdy widział, że się
 przybliża dzień śmierci iego, przy-
 pomniał Józefowi obietnice które
 mu Bóg uczynił, wziął Manassesa
 i Efraima wnuków swych, za wła-
 snych synów, błogosławił wszystkę
 rodzinę, i rzekł: oto ja umieram,
 a będzie Bóg z wami, i przywróci
 was do ziemi oyców waszych. Po-
 tém odebrawszy od Józefa zaręcze-
 nie, że go w grobie przodków swo-
 ich pochowa, skonał podeszły sta-
 rzec, sto czterdzieści siedm lat prze-
 żywszy. Józef uyrzawszy to, padł
 na twarz oycy swego, płacząc i ca-
 łując go, i rozkazał sługom swym,
 lekarzom, aby wonnemi maściami
 namazali oycy. Którzy gdy wyko-
 nali co im zalecone było, i wyszło
 czterdzieści dni żałoby, Józef w to-
 warzystwie braci i służących Fara-
 ona, sprawił obchód z wielkim ża-
 lem, odprowadziwszy ciało Jakóba

do ziemi chananéyskiéy gdzie ie w grobie w którym Abraham i Izaak spoczywali, z ciężkim złożył płaczem.

Po śmierci Jakóba boiąc się synowie, by Józef pamiętny na krzywdę którą odniósł, nie mścił się na nich, wskazali do niego mówiąc: oyciec twój rozkazał nam przedtém niśli umarł, abysmy to powiedzieli słowy iego: proszę abyś nie pamiętał złego uczynku, który ci bracia wyrządzili. Co usłyszawszy Józef płakał, a bracia pokłoniwszy się nisko aż do ziemi rzekli: ies-teśmy słudzy twoi. Szlachetny Józef na to odpowie: nie bójcie się, iżali sprzeciwić się możemy woli bożéy. Wyście o mnie źle myśleli, ale Bóg obrócił to w dobre, będą ia sam was i dziatki wasze żywić. I cieszył ich i łagodnie i łaskawie z nimi mówił. Józef gdy uczuł że się zbliża godzina śmierci iego, albowiem iuż sto dziesięć lat liczył, mówił do braci: Bóg wywiedzie was z téy ziemi, do krajny którą oycom naszym obiecał, a natenczas zwłoki moje z sobą weźcie. Jakoż stało się, że gdy Moyżesz

lud Izraela wyprowadził z Egiptu; wziął z sobą ciało Józefa, które Jozue w Sichem pochował.

P Y T A N I A.

1. Co mogło Jakóba więcej cieszyć, czy że Józef wielkim stał się panem, czyli też to, że braciom swoim przebaczył?
2. Co widzisz wcale naturalnem w Józefie, gdy przybycia oycy swego oczekuje?
3. Czy mniemasz, że inne dziecię inaczejby działało, aniżeli Józef czynił?
4. Coby dziecięciu któreby się w miejscu Józefa znajdowało, nad wielkość stanu i możność, miłszém być powinno?
5. Co sobie Józef mógł myśleć, gdy bracia jego po śmierci oycy mówili mu: że oyciec go prosi, by im przebaczył?
6. Czy potrafisz mi wszystko opowiedzieć o Józefie; co mu dać prawo do twego szacunku?
7. Czy możesz mi wyliczyć wszystkie ślady zarządzania boskiego, które się w tej powieści znajdują?

N A U K I.

1. Nigdy nie można sumnienia uspokoić, skoro ie dręczy grzech popełniony; strzeż się więc każdego grzechu; inaczej toż samo będzie się dziać z tobą co z braćmi Józefa, którzy go zawsze się bali, chociaż on już przez siedmnaście lat dobrze im czynił.
2. Człowiek pospolity nie ma przyczyny bania się iakiego dostojnego i możnego męża; jeśli ten sam w sobie mówi:

iestem pod władzą Boga. Pobożność zachowanie człowieka od wszelkiéj wyniosłości.

3. Szczęśliwi są rodzice, którzy doczekali téj chwili, że w cnotliwém ich dzieci życiu, i sprawiedliwém postępowaniu, mogą najmilszém ze wszystkich doczesnych; rokoszy doznawać. Staraj się więc być pilnym w naukach; pocziwym w całym życiu twoim, gdyż to iest, czem za niezliczone dobrodziejstwa, których od rodziców doznaiesz, najlepiéj się wywdzięczyc możesz.

Syrach 3. 6. 10.

Kto czci oycę swego, doczeka pociechy z dziatki, a w dzień modlitwy swéj wysłuchan będzie. Kto czci oycę swego, będzie długo żyw; a kto iest posłusznym oycu ochłodzi matkę. Kto się boi Pana (Boga), ten czci rodzice, i iako panom służyć będzie tym, którzy go porodzili. Uczynkiem i mową, i wszelką cierpliwością czci oycę twego; aby na cię przyszło błogosławieństwo od niego, a błogosławieństwo iego, aby aż do końca trwało.

24. Urodzenie Moyżesza w czasie niewoli egiptskiéj.

(r. ś. 2433. przed J. C. 1571.)

Moyż. x. 2. r. 1. 2.

Po śmierci Józefa, synowie Izraela bardzo się w ziemi egiptskiéj

rozmnożyli. Tymczasem nowy król w Egypcie nastąpił, który o Józefie nie wiedział, a okazawszy ludowi swemu że Hebrayczykowie niezmiernie rozmnożeni, mogliby z czasem strasznymi stać się dla Egypcyan nieprzyjaciołmi, radził, aby ich podstępem gnębić. Przeto chcąc ich przez ciężką wycieńczając pracę, nowe miasto budować kazał. Nadto ustanowił nad nimi przełożonych robót, którzy nielitościwie z niemi się obchodzili. Ale to wszystko bezskuteczném było. Im bardziéy bowiem Izraelitów tłumiono, tém więcéy się mnożyli i rośli. Wreszcie nakazał król, aby kobiety, które przy połogach niewiast znaydować się zwykły, wszystkich chłopców izraelskich którzyby się urodzili, zabijały. Lecz te bały się Boga, i zachowywały chłopiątka. Tak więc gdy i te rozkazy nie pomogły, nakazał król ludowi, aby cokolwiek się z męzkiéy płci urodzi niewiastom izraelskiém, zabierał i do rzeki rzucał. Tak więc wiele natopiono dzieci. Wśród tego uciemiężenia, niewiasta z pokolenia

Lewi porodziła syna, a widząc, że jest ładnym, kryła go przez trzy miesiące. A gdy już dłużej tać nie mogła, wzięła pleciankę z sitowia i namazała ją kléiem i smołą, włożyła w nią dzieciątko, i wyniosła ją między rogoż, na brzegu rzeki. Zrobiła to właśnie w ten czas, kiedy córka królewska, po nad rzeką z pannami chodzić i kąpać się zwykła była. Nad to zostawiła z daleka brzegu siostrę dziecięcia, któraby uważała co się daléy z dziecięciem stanie. Gdy królowna tam nadeszła, uyrzaywszy pleciankę między rogoziem, posłała iedną z służeńnic swoich, i przyniesioną otworzywszy, znalazła w niéy dzieciątko rzewnie płaczące. Zmiłowawszy się nad niém, umyśliła się niém opiekować, i chciała niewiasty, któraby ie mogła wychować. To widząc siostra dziecięcia, przystąpiła do królownéy, i rzekła: chcesz, póyde, i zawołam ci niewiasty hebrayskiéy, któraćby mogła chować dziecię? Idź, odpowiedziała królowna, a dziewczeczka poszła i zawołała matki swoiéy, która przy-

iąwszy dziecko, karmiła ie. A gdy podrosło, oddała ie córce Farao-
nowéy, które ona przywłaszczyła
za syna, i nazwała imię iego Moy-
żesz. Tak wychowany na dworze
królewskim Moyżesz, gdy dożył
lat czterdzieści za natchnieniem
boskiem, opuścił dwór z całym iego
przepychem, i udał się do dzieci
Izraela, a braci swych, by widział
ich utrapienie. Zdarzyło się wtedy,
że Egypczyk bił okrutnie jednego
z Izraelitów; taka niesprawiedli-
wość tak dalece roziastrzyła serce
Moyżesza, że Egypcyanina natych-
miast zabił. To zniewoliło go do
ucieczki; przeto schronił się w zie-
mi madiiańskiéy; i siedział u stu-
dni, do którój właśnie siedm córek
rządcy i kapłana madiiańskiego
przyszły czerpać wody, a napełni-
wszy koryta, chciały napoić trzody
oyca swego. Nadeszli pasterze i
odegnali ie. Moyżesz, który nigdy
obojętném okiem na wyrządzających
krzywdę patrzeć nie mógł, bronił
dziewek, i napoił ich owce. Te
gdy się wróciły do domu, oyciec
rzekł do nich: dla czegoście nad

zwyczaj rychlę przyszedł? A gdy oycu, całe opowiedziały zdarzenie, posłał natychmiast prosząc Moyżesza by do niego wstąpił. Przyszedł Moyżesz do domu Jetra (tak się zwał oyciec tych dziewczic), przysiągł mu, że miał z nim mieszkać, i wziął Seforę córkę jego, za żonę.

P Y T A N I A.

1. Czy ludzie zwykli z wdzięcznością przypominać sobie odebrane dobrodzieystwa?
2. Czyli ta niewdzięczność powinna nas od dobrze czynienia wstrzymywać?
3. Z czego poznajesz, że ludzie nie mogą tego przytłumić, co Bóg chce zachować i wielkiem uczynić?
4. Znaydując się w potrzebie, czyliśmy powinni tracić odwagę, i rozpaczać, czyli też roztropnie wyszukiwać środków do uratowania się?
5. Kto w téj powieści przykład nam tego daie?
6. Przez co córka królewska wielu tysięcom ludzi przysłużyła się?
7. Jeżeli co dobrego czynisz, czy możesz zawsze przewidzieć, iak wiele zbawiennych korzyści z tąd wypłyńie?
8. Co sądzisz z tąd o Moyżeszu, że opuściwszy dwór, poszedł do nieszczęśliwych ludzi?
9. Dla czego Jetro Moyżesza do siebie zaprosić kazał?

N A Ů K I.

1. Jeżeli za odebrane dobrodzieystwa, nie możemy się dobrodzieiom naszym wywdzięczyć, to może być, że się nam

następuje sposobność dobrze czynienia bliźnim naszym; z téy więc nie zapominay korzystać.

2. Więcý Bogu, aniżeli ludziom posłusznymi byđź powinniśmy. Niewiasty, które matki wspierały, bały się Boga, i dla tego wiele dzieci przy życiu zostało.
3. Kto kocha swych bliźnich, ten zawsze znajdzie sposobność i środki do pomnażania ich dobra.

Ps. 9. w. 10. 11.

Pan stał się ucieczką ubogiemu, pomocnikiem w potrzebach, w ucisku; dla tego ufaia w tobie, którzy znaią imię twoie, albowiem nie opuściłeś szukających cię Panie.

25. Moyżesz, i zakamienia- łego serca Faraon.

(r. ś. 2513. przed J. C. 1491.)

Moyż. x. 2. 1. 3. — 9.

Moyżesz pasząc trzodę świekra swego, gdy ią zagnał w głębokość pustyni, przyszedł do góry bożey Horeb. Tu ukazał mu się Pan w płomieniu ognistym, z pośród krzaków, które lubo zaięte od płomieni, nie zgorzały. Z tego krzaku rzekł Bóg do Moyżesza: widziałem utrapienie ludu mego w Egypcie,

przeto zstąpiłem, abym go wyzwolił z rąk Egypczyanów i wywiódł z ziemi onéy, do ziemi, która opływa mlekiem i miodem. Przy tém zalecił Bóg Moyżeszowi, żeby nie tylko synom Izraela, ale też i Faraonowi oświadczył, że Pan przez niego, wywieśdź chce lud swój z Egiptu. Moyżesz nieufał sobie, aby mógł zlecenie to wykonać, i témsięszczególniey wymawiał, iż nie uwierzą mu ludzie, że od Boga jest posłanym. Lecz Bóg nie cofnął swego rozkazu, ale udzielił Moyżeszowi mocy zrobienia trzech cudów. Z tych pierwszy: gdyby laskę na ziemię porzucił, ta miała się zamienić w węża, którego gdyby za ogon ujął, znowu się w laskę obrócić miał. Drugie znamie było: że, gdyby rękę swą po dwakroć w zanadrze włożył, za pierwszą razą miała być trędowatą; za drugą zaś czystą i zdrową. Na koniec, gdyby naczepniętą z rzeki wodę, na ziemię wylał, ta się w krew zamienić miała. A ponieważ Moyżesz nie dosyć czuł się wymownym, przeto prosił Boga, aby raczył kogo z nim

posłać. Pan dodał mu za towarzysza brata iego Aarona, który będąc wymownym, miał za niego do ludu mówić. Po tém udał się Moyżesz do Jetro, świekra swego, i rzekł mu: póyde, a wróce się do braci moich do Egiptu, żebym obaczył, ieśli ieszcze żywi. A Jetro mówił: idź w pokoiu. Wziął tedy Moyżesz żonę swą i syny swoje, i wrócił się do Egiptu, a Aaron brat iego wyszedł przeciwko niemu, na górę Horeb. Tak więc przyszli pospołu, i zgromadzili wszystkie starsze synów Izraelowych, a lud im uwierzył, albowiem znaki przed nim czynili.

Lecz nie tak dobrze im się u Faraona powiodło. Albowiem, gdy przyszedłszy do niego, rzekli: to mówi Pan Bóg Izraelów, puść mój lud; król odpowiedział: kto iest ten Pan, żebym słuchał głosu iego, nie znam Pana, a Izraela nie puszcze. Nadto zalecił natychmiast dozorcóm robót, ażeby Izraelitom nie dawali plew do czynienia cegły, iako przed tém; tak więc biedni sami musieli zbierać słomę, a prze-

cież też samą ilość cegieł, którą przed tém czynili, codziennie dostarczać musieli. Lubo Moyżesz swą laską cuda w obliczu Faraona obiawiał, iednakże wcale to okrutnego króla nie zmiękczyło. Po tém dziesięć ciężkich klęsk, zesłał Bóg na Egypt. Nayprzód wszystkie rzeki w krew były zamienione, tak, że nikt wody pić nie mógł. Lecz Farao był zakamieniałego serca. Po tém takie mnóstwo żab, z rzeki się wydobyło, że wszystkie sprzęty domowe, łoża, ludzie i bydło niemi okryte było; nawet sam Farao nie mógł się przed niemi ostać. Jednakże póty tylko powolnym zdawał się Farao na żądania Moyżesza, póki mu to mnóstwo owadu zagrażało; albowiem, skoro za modlitwą Moyżesza żaby wyzdychały, wrócił się król do dawnéj myśli prześladowania i uciemieżania Izraelitów. Tak więc zmuszony Moyżesz do użycia nowych środków, przez któreby króla do pozwolenia na wyściesynów Izraela mógł przywieśdź, uderzył laską w proch ziemi, a ten się cały w osy zamienił, które swémi ostrémi ża-

dłami ludzi i bydło trapiły. Lecz Farao był zakamieniałego serca. Po tém mnóstwo różnego owadu, zaległo cały Egipt, i niszczyło domy i pola; a ziemia Gessen, w którój synowie Izraela mieszkali, wolną od niego była; lecz Farao był zakamieniałego serca. Po tém zaraza bydła; pozbawiła Egypcyan ich dobytku, a kiedy im konie, osły, wielbłądy, woły i owce zdychały, z trzód synów Izraela, nic uszkodzoném nie było; lecz Farao był zakamieniałego serca. Przeto Moyżesz i Aaron wzięwszy pełne garści popiołu z komina, rozsypali go ku niebu, przed Faraonem, a uczyniły się wrzody pryszczelów nadętych na ludziach i na bydle; lecz Farao był zakamieniałego serca. Za tém wyciągnął Moyżesz łaskę ku niebu, a Pan dał gromy, i grad, i błyskawice; a grad i ogień, pospołu mieszane, padał, i był tak wielki, iak nigdy przed tém nie był widziany, i pobił we wszystkiój ziemi, wszystko co było na polu, od człowieka aż do bydłęcia, wszystkie ziela polne, i wszystkie drze-

wo połamiał, ale Faraó był zakamieniałego serca. Ani przywiedziona szarańcza, która nieuszkodzone przez grad zboża zniszczyła, nie potrafiła wzruszyć Faraona, albowiem był zakamieniałego serca. Za tém podniósłszy Moyżesz rękę ku niebu, sprawił, że przez trzy dni takie były ciemności straszliwe, że żaden nie widział brata swego, ani się ruszył z mieysca, na którym był; ale Faraó był zakamieniałego serca, tak, iż nawet rzekł do Moyżesza: idź precz odemnie, a strzeż się, byś więcéy nie widział oblicza mego, bo któregokolwiek mi się dnia pokażesz, umrzesz. Tak więc zesłał Bóg dziewięć ciężkich plag na Egypt, lecz Faraó nie chciał się przekonać, że Bóg jest wszechmocnym, a dopiero dziesiąta klęska skruszyła iego zakamieniałe serce.

P Y T A N I A.

1. Czyli Bóg uważa na nędzę ludzką, czyli też jest na nią obojętnym?
2. W czyiéy pomocy może swą ufność ten pokładać, który ma wykonywać to, co Bóg mieć chce?
3. Któż z początku tak nie czynił?

4. Dla czego Moyżesz nie poszedł natychmiast do Egiptu, aby śpiesznie wykonać to, co Bóg zalecił, lecz wprzód do swego teścia się udał?
5. Jakiż przez to dzieciom nawet dał przykład?
6. Dla czego wiele ludzi podobnie, iak i Faraó sprzeciwiają się temu, co Bóg mieć chce?
7. W kim poznajesz, że niebezpieczeństwo i nę-dza, nie zawsze ludzi poprawia?
8. Z kąd to pochodzi?
9. Czego Bóg używa, chcąc ludzi ukarać?
10. Które plagi zesłał Bóg naprzd, czyli zgu-bne, czyli też uciążliwe?
11. Czyli Bóg w karaniu grzeszników od najs-trzejszych plag poczyną?

N A U K I.

1. Przedsiębiorcemu wielką rzecz do u-skutecznienia, na trudności gotowym bydź należy; lecz nigdy przez to od-straszać się, lub ustawać nie powinien. Przecież w końcu się uda. Zakamienia-łe Faraona serce nieodstraszyło Moyżesza, lecz kilkakrotnie ponawiał swoje żądania.
2. Głupstwem iest, Bogu się sprzeciwiać; albowiem, kto nie chce uznawać go i bydź mu posłusznym, tego on przymu-sić potrafi. Jakiéy mocy Bóg przeciw Faraonowi użył?
3. Często się zdarza, że za błąd iednego człowieka, wiele ludzi cierpi. Pamięt-ay na to, a strzeż się wszelkiéy nie-sprawiedliwości. Ileż to nędzy Egyp-cyanie nie doznali, dla tego iedynie; że Faraó był zakamieniałego serca.

List Pawła do Żydów r. 3. w. 12. 13.

Patrzcież bracia, iżby śnadź nie było w którym z was serce złe, niedowiarstwa, do odstąpienia od Boga żywego: ale napominaycie sami siebie na każdy dzień, póki się dzisiay nazywa, iżby który z was nie był zatwardzon oszukiem grzechu.

26. Moyżesz Izraelitów z Egiptu wyprowadza.

Moyż, x. 2. r. 14. 15.

Kazał tedy Bóg Moyżeszowi, ażeby dziesiątą plagę niewzruszonemu Faraonowi przepowiedział, która w ten sposób wykonaną być miała; że anioł śmierci o północy zstąpiwszy, wszystkie pierworodne tak ludzie iako też i zwierzęta miał pozabijać. Tém czasem nakazał Bóg wyraźnie, ostatnią ucztę, którą Izraelici obchodzić mieli, w ten sposób: każdy gospodarz musiał wraz z całą rodziną w ostatni wieczór iść pieczonego baranka, prąsny chleb z polną sałatą, a to tak, żeby nic z tego nie zostało. Gdyby zaś co zostało, mieli spalić. Na tę ucztę biodra swe opasać, bóty

na nogach, i kiie w ręku trzymać mieli, iako ludzie maiący puścić się w drogę. Nadto napróżniki domów, w których zostawali, krwią zabitego iagnięcia namazać mieli; po którym to znaku poznane Izraelitów domy wśród klęski niszczącej Egypcyan, zachowane bydz miały. I stało się w północy, że anioł śmierci, wszelkie pierworodne w ziemi egiptskiéy pobił, zaczawszy od pierworodnego syna Faraonowego, który miał po nim osiąszyć na tronie, aż do pierworodnego poymanéy, która była w więzieniu, i wszelkie pierworodne bydłat. Wszczął się wielki krzyk w całym Egypcie, bo nie było domu, w którymby nie leżał umarły. To nieszczęście upokorzyło na koniec Faraona; wstał z łoża, a wezwawszy Moyżesza i Aarona, rzekł: wstańcie a wyniǳcie od ludu mego, i weźcie z sobą wszystko cokolwiek macie. Tak usilnie Egypcyanie nalegali na Izraelitów, aby ich kray opuścili, że nie czekając dnia, przymusili ich do wyjścia, darowawszy im złote i srebrne na-

czynia, których zeszłéy nocy byli im pożyczyli. Tak więc choć w części nagrodzoną była ich ciężka praca w Egypcie. I wyciągnęli synowie Izraelowi około sześćset tysięcy, okrom dzieci, a na pamiątkę tego zdarzenia, odtąd Żydzi wielkanoc obchodzą. Skoro tylko lud Izraelski wyszedł, odmieniło się serce Faraonowe, a żałując, że pozwolił mu z ziemi swéy wyciągnąć, wziął sześćset wozów wybornych, i ze wszystkiém swém wojskiem, syny Izraelowe gonił. Ale anioł boży stanął między obozem egypckim, a między obozem izraelskim, a z nim był obłok ciemny, i oświecający noc, tak, iż iedni do drugich przystąpić nie mogli. Na koniec przyszli Izraelici nad morze czerwone, a gdy Moyżesz z łaską rękę na morze wyciągnął, rozstała się woda, a synowie Izraela przeszli przez śrzodek suchego morza, bo była woda iak mur, po ich prawéy i lewéy stronie. Egypcyanie goniąc weszli za nimi, bo nie wiedzieli, że się znajduią w przepaści morskiéy. Tu rozsiał Pan Bóg

w szyki egypckie postrach, powy-
wrać kół ich wozów, a oni krzy-
czeli: uciekajmy, Pan bowiem wal-
czy za Izraela. Po tém Moyżesz
rękę z laską na morze wyciągnął;
a woda zwróciwszy się na pierwsze
miejsce, pokryła wozy, jazdę, i
wszystko Faraonowe wojsko, tak
dalece, że ani jeden nie mógł się
uratować. Lud izraelski widząc
na brzegu morskim martwe Egyp-
cyany, bał się Pana i wierzył Moy-
żeszowi, słudze jego.

P Y T A N I A.

1. Jeśliśmy czego pożyczili, cóż na ten czas
czynić mamy?
2. Kto pozwolił Izraelitom, pożyczone rzeczy
wziąć z sobą?
3. Czy można więc to wzięcie jako kradzież u-
ważać?
4. Czy to zawsze jest kara, jeśli Bóg rodzicom
ich dzieci zabiera?
5. Ale z kąd poznajemy, że ta śmierć pierwo-
rodných karą była?
6. Czy Izraelici byli uzbroionymi i gotowymi
do bitwy, gdy ich Faraó ścigał?
7. Zawszeż więc Bóg potrzebuie broni, do po-
kónania nieprzyjaciół iakiego narodu?
8. Jeżeli ten, którego Bóg często za jego grze-
chy karał, nie poprawia się ieszcze, cóż go
nakoniec czeka, tak, iak Faraona?
9. Cóż się uczysz z téj powieści?

N A U K I.

1. Pan Bóg zuchwałych imienia iego wzgardzicielów chociażby ci najpotężniejszy-
mi będąc, długo przeciw niemu powsta-
wali, upokarzać umie.
2. Zbawienną iest rzeczą, na pamiątkę
wielkich wypadków, obchodzić uroczy-
stości; w nich bowiem przypominamy
sobie wielkie dobrodzieystwa, któremi
Pan Bóg nas darzy. I my mamy po-
dobne uroczystości.
3. Pilnie w twém życiu strzeż tego, żeby
cię nic od dotrzymania komukolwiek
danego słowa, odwieść nie mogło. Nie do-
trzymać danego słowa, iest podłością, iest
grzechem, który wcześniéy lub późniéy,
Bóg sprawiedliwy ukarze. Farao za swo-
ie wiarołomstwo, sam wraz z woyskiem,
życiem przypłacił. Lecz ieżeliś zgrze-
szył obiecuiąc, i dotrzymuiąc zgrzeszysz.

Zacharyasz x, 8. w. 17.

Przeciw bliźniemu swemu nie myśleć
złego w sercach waszych, i przysięgi też
kłamliwéy nie miłujcie: bo to wszystko
iest, czego nienawidzę, mówi Pan.

27. Bóg daie przykazania na górze Synai.

Moyż. x. 2. r. 19. 20. 24. 31. 32.

W czasie, gdy syny Izraela w pu-
styni na przeciw góry Synai roz-

łożyli się, dał im Bóg święte dziesięcioro przykazania, oraz inne ustawy, które się ich urządzenia tyczyły. Przez trzy dni musiał się lud do tego przygotować, oraz wyprać swe szaty. Trzeciego dnia zstąpił Bóg w obecności ludu na górę Synai, albowiem poczęły być słyszane gromy, i łyskać się błyskawice, a obłok bardzo gęsty okrywać górę a brzmienie trąby im daléy, tém więcéy się rozlegało. Na wierzchołku góry wzniósł się gęsty obłok, a cała góra kurzyła się i trzęsła. Głos trąby był co raz silniejszy, a Moyżesz Izraelitów z obozu aż pod górę przyprowadził. Lecz nie było im wolno, zbliżać się do Pana, ale tylko stać pod górą, i dla tego też założył Moyżesz około góry granice, albowiem Bóg wyraźnie oświadczył, że, który się do niego zbliży, życie utraci. Po tém dał Bóg ludowi swemu dziesięcioro przykazania i mówił: *Jam iest Pan Bóg twóy, którym cię wywiódł z ziemi egyptskiej, z domu niewoli. 1. Nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną. Nie uczy-*

nisz sobie ryciny, ani żadnego podobieństwa, które iest na niebie wzgórze, i które na ziemi nisko, ani z tych rzeczy, które są w wodach pod ziemią; nie będziesz się im kłaniał, ani służył. 2. Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego na daremno: bo nie będzie miał za niewinnego Pan tego, któryby wziął imię Pana Boga swego nadaremno. 3. Pamiętaj abyś dzień święty święcił. 4. Czcij oycę twego i matkę twoją, abyś był długo wieczny na ziemi, którą Pan Bóg twój dla ciebie dał. 5. Nie będziesz zabijał. 6. Nie będziesz cudzołożył. 7. Nie będziesz kradzieży czynił. 8. Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu świadectwa fałszywego. 9. Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego. 10. Nie będziesz pragnął żony jego, ani sługi, ani słuzebnicy, ani cła, ani żadnej rzeczy, która jego iest.

Moyżesz wszedłszy w pośrzodek mgły, wstąpił na górę i był tam czterdzieści nocy. Lud widząc, że Moyżesz omieszkawał zniyść z góry, zebrawszy się przed Aarona, rzekł: uczyn nam Bogi, którzyby szli przed nami; nie wiemy bowiem co się stało Moyżeszowi, który nas wywiódł

z ziemi egypckiéy. Aaron był posłuszny ludowi, wzięwszy złote zausznicę, które niewiasty i dzieci nosiły, uczynił z nich cielca odlanego, albowiem widzieli Izraelici, że Egypcyanie czcili Boga pod postacią cielca. A gdy Izraelici tego bałwana uyrzeli, mówili do siebie: oto iest Bóg twój Izraelu, który cię wywiódł z ziemi egypckiéy. Po tém ofiarowali całopalenia, i usiedli iść i pić, i wstali grać. Bóg, który z ciemnéy mgły, widział ich bałwochalstwo, rzekł do Moyżesza: *widzę, że ten lud iest twardego karku, puść mię, że się rozgniewa zapalczywość moja na me, i wygładź ie, a ciebie uczynię wielkim ludem.* Lecz Moyżesz czule się modlił za lud, a Bóg wysłuchał prośby iego. Moyżesz wróciwszy się z góry, gdy uyrzał cielca, i tańce, rozgniewawszy się bardzo, porzucił tablice, i stłukł ie pod górą. Po tém porwawszy cielca, którego byli uczynili, spalił go i skruszył aż na proch, który wysypał na wodę, i dał ią pić synom izraelowym. Daley kazał Lewi-

tom *) trzy tysiące mężów zabić i mówił do ludu: zgrzeszyliście bardzo, wstąpię do Pana jeżeli bym go za grzech wasz mógł ubłagać. Tak więc wyciosawszy Moyżesz dwie tablice kamienne, iakie przed tém były, wstąpił na górę Synai, a Bóg własną ręką napisał mu na nich też same przykazania, które się były na pierwszych znajdowały. Po tak długim Moyżesza z Bogiem obcowaniu, twarz jego rogatą była, to iest wyrzucała z siebie promienie, i dla tego, ile razy z synami Izraela mówić miał, zakrywał twarz swoją, zdeymował zaś zasłonę, ięśli z Bogiem mówił.

(*) Lewici byli potomkami Lewi, syna Jakóba. Gdy Jozue zdobywszy ziemię chananeyską, kray ten pomiędzy dwanaście pokoleń, według liczby dwunastu synów Jakóba podzielił; (zob. Powieść 28 na końcu) pokolenie Lewi było od tego podziału wyłączone, z tęj przyczyny, iż na usługi Bogu było przeznaczone. W miejsce więc tego pokolenia i zmarłego Józefa, przybrano Manassesa i Efraima, synów tegoż Józefa. Insze więc pokolenia Lewitom wszystkiego dostarczały, albowiem prawo przykazano, żeby im ze wszystkich rzeczy, iako to, zboż, bydła, owoców, i. t. d. dziesięciny dawano. Byli oni znaczącymi od innych Izraelitów, iednakże mniej znaczyli aniżeli kapłani. W czasie podróży do ziemi obiecanej, powinnością ich było nosić arkę przymierza. Nadto oprócz zatrudnień w świątyni, lud uczyć, a niekiedy spory między stronami rozstrzygać powinni byli.

P Y T A N I A.

1. Jak się ludzie do ważnych rzeczy, wielkich uroczystości, i tém podobnych gotują?
2. Czyli jest dosyć, zewnętrznie się przysposobić?
3. Czyli Bóg i teraz zbliża się do ludzi wśród straszego poruszenia natury?
4. Czy człowiek tak, iak niegdyś Izraelici z bojaźnią i drżeniem do Boga przystępować powinien?
5. Jaki jest sposób, Bogu najmiłszy, przez który się do niego przybliżyć możemy?
6. Co czynić mamy, chcąc do niego z radością i zaufaniem przystępować?
7. Czy Izraelici złotego byka za samego Boga, czyli tylko za wyobrażenie boskie uważali?
8. Dla czego nie przyzwoita jest, czcić Boga pod postacią zwierzęcia lub innego stworzenia?
9. Pod jaką postacią według nauki Zbawiciela świata, Boga sobie wystawiać mamy?
10. Jeżeli Boga iako oycę naszego czcić chcemy, iak na ten czas o nim powinniśmy myśleć?

N A U K I.

1. Nigdy nie powinniśmy do Boga modlić się o to, aby grzeszniki ukarał, ale raczej aby im odpuścił, oświecił ich, i nawrócił na drogę cnoty.
2. Jeżeli ludzie czego złego od nas żądają, na ten czas, nietylko im bydź powolnymi, ale nawet słuchać ich mowy, nie powinniśmy.
3. Dziecię nie słuchające rozkazów swoich rodziców lub przełożonych, staie się niewdzięcznym za ich gorliwe starania

i chęci; niewdzięczność zaś nie ucho-
dzi bezkarnie.

Jan 1. 13. w. 17.

Jeśli to wiecie, błogosławieni będzie-
cie, jeśli to uczynicie.

28. Bóg przez pustynie do obiecanéy ziemi lud przy- prowadza.

Moyż. x. 2, 4, 5.

Czterdzieści lat upłynęło, nim
Izraelici w obiecanéy stanęli ziemi.
Lubo droga z Egiptu do téy krai-
ny nie była tak długą; iednakże
Bóg miał swe mądre przyczyny,
dla których Izraelitów tak długo
wodził po pustyniach. Jednakże
wszechmocność i łaska nie odstę-
powalała ich w czasie téy długiey
podróży; albowiem wśród dnia
w obłoku, podczas ciemnéy nocy,
w słupie ognistym, przewodniczył
im; a tak obłoki zasłaniały ich
przed skwarem słońca, słup ogni-
sty przyświecał im w ciemnéy nocy.
Jeśli obłok nad wspaniałym namio-
tem, który przybytkiem zwano,
wisiał, to Izraelici w mieyscu stali;

ieśli odstępował od przybytku, daleý ciągnęli. Nie potrzebowali oni się starać o żywność, lub napóý w ciągu swéý podróży; albowiem Bóg miłosierny opatrzył ich w szczególniejszy pokarm. Gdy lud cierpiący niedostatek mięsa, począł szemrać; zesłał mu Bóg tyle przepiórek, że więcéý mieli mięsa, aniżeli go mogli spotrzebować. Nadto codziennie padała z nieba manna, którą lud zbierał, meł w żarnach, albo tłukł w móżdzie-rzu, czynił placki, smaku iakoby chleba z oliwą. Zbierano ją codziennie przed wschodem słońca; a gdy w dzień świąteczny nie padała, musiano w wilią tyle iéý nazbierać, ile iéý nazajutrz spotrzebować mieli. A ieśli byli w suchych okolicach, a potrzebowali wody, to za iedném łaski Moyżesza w skałę uderzeniem, tyle wypływało wody, ile lud potrzebował. Także o ubiór wcale się nie troszczyli, albowiem ich szaty i obuwie nigdy się niedarły.

Jednakże szemrał lud przeciw Panu; ale Bóg sprawiedliwy nie puścił.

bezkarnie ich niewdzięczności i nieukontentowania. I tak nie chcąc dłużey żyć manną, gdy mówili, że do nięý odrazę czuią, zesłał Bóg ogniste w pośrzód nich zmiie, które wielu z nich odebrały życie. Zlitował się Bóg, gdy Moyzesz za upokarzającymi się Izraelitami, wniósł swoje prośby. Kazał mu bowiem uczynić węża miedzianego, i wystawić go, aby ukąszeni od zmii weyrzawszy na niego, byli uzdrowieni. A gdy stronnicy Korego wnuka Lewi przeciw Moyzeszowi bunt podnieśli, rozstąpiła się ziemia pod ich nogami, i zginęli w iéý przepaści. Mimo tak częstych klęsk, które niewdzięczni ponosili, nie ustało iednak szemranie; przeto rzekł Bóg w swym gniewie; że wszystkie starce umrą na puszczy, a tylko ci przyidą do obiecanéý ziemi, którzy się po wyściu z Egiptu urodzili. Jakoż pomarli wszyscy a nawet Moyzesz i Aaron nie uyrzeli obiecanéý ziemi, ponieważ w pewném zdarzeniu rozkazom boskim posłusznymi nie byli. Dway tylko z starców, to

iest, Jozue i Kaleb na nięý stanęli. Zaś Moyżeszowi tylko z góry Nebo, Pan Bóg ią pokazał. Na téyto górze umarł Moyżesz, którego Bóg tak pogrzebł, że nikt go dotąd znaleźć nie mógł. Wiedział on o tém wprzódý, albowiem Bóg mówił do niego: *nie przejdiesz przez Jordan, ale Jozue niechay lud méý do ziemi chananeyskiéý prowadzi.* Tak więc Jozue obrany następcą Moyżesza, mieszkańców krainy chananeyskiéý w pień wyciąwszy, zdobył tę obiecaną ziemię. Przy wkroczeniu do téý ziemi, okazał Bóg wszechmocność swoię, albowiem przeprawiającym się przez Jordan, wody się rozstały, a gdy Jericho zdobywać chcieli, na sam dźwięk trąb, z którym to warowne miasto otaczali, mury i wieże iego upadły. Jozue zawoioławszy trzydzieści ieden téý krainy królów, między dwanaście Izraela pokoleń ziemię losem podzielił.

(Podbicie ziemi chananeyskiéý nastąpiło r. ś. 2555, a przed J. C. 1449).

P Y T A N I A.

1. Czyli to, czego sobie życzymy, zawsze i bez trudności osiągamy?
2. Jakie Bóg może mieć zamiary, we wszelkich nieprzyjemnościach i udręczeniach, na które w tém życiu natrafiamy?
3. Czy dobrze byłoby, gdyby Bóg ludziom, teraz jeszcze cudownym sposobem, bez pracy i trudności pożywienia udzielał?
4. Z kąd to poznajesz, że ludzie, nawet wśród największej troskliwości Boga, nie zawsze są z niego kontenci?
5. Dla czego podeszli Izraelici, nie dostali się do obiecaney ziemi?
6. Czy się to i teraz zdarza, że ludzie nie osiągaia tego, czego pragną?
7. Któż jest tego winą, czy Bóg, czy ludzie sami?

N A U K I.

1. Całym narodem rządzić, jest ciężką i mozolną pracą. Ileż to Moyżesz nie podiał starań i udręczeń nie doznał? Dla tego bój się Boga, a szanuj króla.
2. Bóg karze bez względu na dostojność osoby, wszakże i Moyżesz był ukaranym; nikt przeto nie powinien mniemać, że dla wielkości swych bogactw lub stanu, bezkarnie grzeszyć może.
3. I my mamy też obiecaną krainę, która nie na ziemi, lecz w niebie leży; podeymuymyż więc chętnie wszelkie uciążliwości, byśmy kiedyś wniysdź do niéy mogli.

1 Jan. r. 2. w. 25.

A ta jest obietnica, którą on nam obiecał, żywot wieczny.

29. O silnym Samsonie.

Xięga sędziów r. 13, 15, 16.

Po śmierci Jozuego, pokolenia Judy i Symeona prowadziły wojnę chcąc zdobyć resztę chananeyskiéy ziemi. Zaś inne pokolenia nie chciały Chananeyczyków wypędzać, ale tylko pod swoje podbić panowanie. Dla tego też, razem z nimi mieszkając, łączyli się tém ściśléy przez nowe związki małżeńskie, przez które odwiedzeni od czci prawego Boga, bałwanom cześć oddawali. Z tąd poszło, że Bóg nie raz poddawał ich pod iarzmo, tych których oni wprzód byli pokonali. Ci zaś wtedy tylko udawali się do Boga, gdy w naysmutniejszém znajdowali się doli. Jednakże Bóg miłosierny nigdy nie odmawiał ich prośbom, ale zsyłał mężów, którzy ich z rąk nieprzyjaciół wrywali. Tych bohaterów, sędziami zwano, dla tego, że w czasie pokoju, najwyższą sprawowali władzę. Czas, w którym następnie iedni po drugich rządzili, zawiera blisko trzysta pięćdziesiąt lat. Lubo czyny

ich nie wszystkie na pochwałę zasługują, iednakowoż wielu z nich bardzo się wślawiło. Z liczby tych sędziów iest Samson, który w r. ś. 2850 a przed J. C. 1152 był dwunastym z porządku sędzią.

Oyciec iego pochodził z pokolenia Dan, mieszkał w Saraa, nazywał się Manue. Do iego matki przyszedł raz mąż twarzy anielskiéy i poważnéy, ale ona nie pytała go się, dokąd i z kąd idzie, a on nie odpowiedział iéy iak się zowie. Przepowiedział iéy, że porodzi syna, który lud izraelski z niewoli Filistynów wybawiać pocznie. Agdy ona mężowi to powiedziała, chciał on anioła widzieć, który mu się też ukazał. Pytał go się: tyżes iest, któryś mówił do moiéy żony? A on odpowiedział: iam iest. Po tém prosił go Manue, aby się u nich został, chciał mu bowiem zgotować koźlę. Ale anioł odpowiedział: nie będę iadł twego pokarmu; ale ieśli chcesz uczynić całopalenie, ofiaruyże ie Panu. Pytającemu się o iego imie Manuemu, odpowiedział: dla czegoż pytasz o

moje imie, które jest dziwne. Wziął Manue koźlę i ofiarował Panu; a gdy płomień z ołtarza postępował ku niebu, anioł pański wstąpił pospołu w płomieniu, a Manue i żona upadli na twarz na ziemię.

Po tém urodził się Samson, a gdy podrósł, uczuł w sobie zapal do wielkich czynów. Był on niezmiernie silnym, a cała moc iego, polegała w włosach; albowiem nożyczki głowy iego dotknąć nie miały. Po tém udał się do Filistynów, aby z ich córek wybrał sobie niewiastę za żonę i znalazł iedną, która mu się podobała. Jego rodzice nie chcieli mu na ten związek pozwolić, ale oni nie wiedzieli, że Samson tylko przez ten śrzodek sposobu szukał, dostania się między Filistynów. Idącemu w tym celu do Filistynów przy winnicach mieyskich młody i srogi lew zabieżał. Porwał go Samson, i swými silnými rękami rozdarł iakoby koźlę, na sztuki targaiąc, a nie miał w rękę zgoła nic. Otrzymawszy od rodziców niewiasty zaręczenie, gdy po

kilku dniach wracając się, aby ją pojął, zstąpił, aby oglądał ścierw lwi, oto rój pszczoł był w paszczęce lwięcy, i plastr miodu. Ten wzięwszy w ręce, iadł na drodze, i przyszedłszy do oycy swego i matki, dał im część, którzy też sami iedli, a przecie im nie chciał powiedzieć, że był miod z ścierwu lwiego wybrał. Na weselu zadał Samson gościom gadkę; mówiąc: ieśli mi zgadniecie przez siedm dni wesela, dam wam trzydzieści przesćieradeł i trzydzieści sukien. Ustawa gadki była: z iedzącego wyszedł pokarm, a z mocnego wyszła słodkość. Filistynowie nie mogąc gadki rozwiązać, namówili niewiastę, aby przez pochlebstwa wymogła na mężu, żeby iey powiedział, co to ma znaczyć. A gdy po codzienném naleganiu siódmego nakoniec dnia z płaczem do niego rzekła: nie kochasz mię, kiedy mi gadki wyłożyć nie chcesz, odkrył iey tajemnicę, którą ona Filistynom wyiawiła. Zatem powiedzieli mu: cóż iest słodsze nad miód, a mocniejszego niż lew? Byście byli

rzekł Samson: nie orali iałowicą moją, nie należlibyście gadki moiéy. Rozgniewany wyszedł, i zabił trzydziestu Filistynów, których szaty wzięwszy, dał tym, którzy byli gadkę zgadli.

Tymczasem, gdy Samson żądał ręki swéy narzeczonéy, oyciec dał ją był innemu, wtedy Samson rzekł: przypłacie tego. Oddaliwszy się od nich, poszedł i złapał trzysta liszek, i ogony ich do ogonów przywiązał, a w pośrodku przywiązał pochodnie, które zapaliwszy puścił je w zboża Filistynów; a tak wszystko ogniem popalił. Rozgniewani Filistynowie, narzeczoną Samsona wraz z całym domem spalili.

Zdarzyło się, że mężowie pokolenia Judy, związawszy Samsona dwiema nowemi powrozami, oddali go w ręce nieprzyjaciół. Ci cieszyli się krzycząc radośnie, iż go mieli w swych ręku, ale on postronki iakby słabe nici porwawszy, porwał szczękę ośłą, która tam właśnie leżała, i zabił nią tysiąc Filistynów. Innego razu Samsona bawiącego się w iednéy gospodzie,

w mieście Gaza otoczyli Filistynowie, pewni, że już z rąk ich nie ujdzie. Ale Samson wstawszy o północy, wziął oboje wrota u bramy, i włożywszy je na ramiona swe, zaniósł na wierzch góry. Potém rozmiłował się niewiasty, która mieszkała w dolinie Sorek, a zwano ją Dalila. Ta była przyczyną jego zguby, albowiem xiążęta filistyńcy przekupiwszy ją, aby się wywiedziała w czém iest tak wielka moc iego, przyrzekli, że iéy dadzą każdy po tysiąc i sto srebrników. Samson zwodził ją po trzykroć. Pierwszą razą powiedział iéy: gdyby mię siedmią powrozów żylistych, ieszcze wilgotnych, związane, będę słaby iak inni ludzie. Związawszy go takimi powrozami, gdy na Filistynów będących w zasadzce zawołała, rozerwał Samson powrozy iak gdyby nic ukreconą z paździerzy zgrzebnych. Drugą razą mówił iéy: gdyby mię związane nowémi powrozami, których nigdy nie używano, słaby będę. A gdy to uczyniono i Dalila zawołała, Filistynowie nad tobą Sam-

sonie, powstał, i porwał powrozy, iako nici płótna. Trzeci raz powiedział iéy: ieśli siedm włosów z głowy moiéy z nicią osnowaną spleciesz, a gwóźdz w niéy obwiony wbiiesz w ziemię, słabym będę. Co gdy uczyniła Dalila i rzekła: Filistynowie nad tobą Samsonie, wyrwał gwóźdz z włosami i z osnowaniem. Nakoniec przez pochlebne układania się, tyle na nim wymogła, że iéy odkrył prawdziwą swéy mocy tajemnicę, mówiąc: ieśliby mi głowę ogolono odeydzie odemnie moc moja, i ustanę, i będę iako inni ludzie. A ona widząc, że iéy wyznał wszystek umysł swój, uspiła go na kolaniech swoich, i położyła głowę iego na swém łonie. I przyzwała barwiera, i ogoliła siedm włosów iego, i poczęła go odpychać i wyganiać od siebie, bo natychmiast moc odeszła od niego. Wtedy Filistynowie poymawszy go, natychmiast mu oczy wylupili, i wiedli go do Gazy, związawszy go łańcuchami, a zamknawszy go w ciemnicy, żarna obracać przymusili. A gdy mu

włosy podrastać poczynają, uczuł w sobie nowe siły, i myślał o zemście na Filistynach. Wkrótce mu się sposobność do tego podała. Xiążęta filistyńscy sprawili wielką biesiadę, na cześć uroczystości ich bożka. Około trzy tysiące osób płci oboję, zgromadziło się na ten obrząd, do iednego domu, który na dwóch słupach się wspierał. A gdy byli dobréj myśli, weseląc się, po biesiadach, kazali aby zawołano ich nieprzyziaciela Samsona, aby grał przed nimi, a oni z niego naygrawać się mogli. Kazał się tedy Samson między te słupy prowadzić, a uiąwszy ie, wstrząsł ie mocno, a tak upadł dom, na wszystkie xiążęta, i na inny lud który tam był. Tak zgiął Samson wraz z nieprzyziaciół swémi, których, umierając daleko więcéj zabił, niżli przedtém gdy był żywy.

P Y T A N I A.

1. Czyli z tąd dobre wypływają skutki, ieśli o Bogu zapominamy?
2. Cóż się stało dzieciom Izraela, gdy odstąpiwszy od Boga, bałwanom służyć zaczęły?
3. Czyli wszystkie postęпки, które w Biblii są opisane, naśladować należy?

4. Powiedz mi wszystkie te powieści, w których się znajdują niegodne naśladowania czyny?
5. Czyli i teraz okazują się ludziom aniołowie w postaci widomej?
6. Czy znawduiesz co takiego w Samsonie, co by ci się podobać mogło?

N A U K I.

1. Obmierzłą jest rzeczą chytrze z kogo wybadywać tajemnice, dla tego, aby go przez to przyprowadzić o zgubę. To uczyniła chytra Dalila.
2. Niebezpieczną a nawet nierostropną jest, ufać temu, który już raz zaufania naszego szkaradnie nadużył. To uczynił nierostropny i zbyt w sobie zaufany Samson.
3. Nierozsądnie jest, polegać na samej sile ciała. Niedosyć jest być mocnym, trzeba z siłą rozwagę łączyć. Samson był tak nierozsądnym, że odkrył swoje tajemnicę, dla tego też moc jego, na nim mu się nieprzdała.

Ekklesiastes r. 9, w. 16.

Lepsza jest mądrość, niżli moc.

30. O niewieście Rut od której przodkowie Dawida początek biorą.

Księga Rut.

Podczas gdy sędziowie rządzili, była wielka drogość w ziemi chanaaneyjskiej, i dla tego, mąż ieden

z Betleem, udał się wraz z żoną i dwiema synami do ziemi Moabitów. Mąż ten zwał się Elimelech a żona jego Noemi. Po śmierci Elimelecha synowie jego pojęli żony Moabitki, z których jedną Orfa, drugą zaś, Rut zwano. Mieszkając tam lat dziesięć, oba umarli, a Noemi została sama wraz z synowemi. Ta usłyszawszy że Pan weyrzał na lud swój w ziemi chana-neyskiej, i dał mu żywność, chciała do oyczyzny powrócić. Synowe towarzyszyły iey, lecz Noemi namyśliwszy się, rzekła im w drodze: idźcie i wróćcie się do domów matek waszych, niechay uczyni z wami Pan miłosierdzie, iakoście uczyniły z nieboszczykami i ze mną. Obydwie płacząc mówiły: póydzemy z tobą do ludu twoiego. Noemi przekładała im, żeby tego nie czyniły; iakoż Orfa pocałowała świękrę i wróciła się; ale Rut nie opuściła swiekry swojej, lecz poszła z nią, mówiąc: gdziekolwiek się obrócisz, póyde, a gdzie będziesz mieszkać, i ia pospołu mieszkać będę, która cię ziemia umarłą przyi-

mie, na téy umrę, i tamże miejsce wezmę, sama tylko śmierć mnie i ciebie rozłączy. Tak gdy pospółu do Betleem przyszły, prędką się u wszystkich rozgłosiła sława, i mówiły niewiasty: tać to jest Noemi, która przed tém u nas mieszkała. Ach, ona rzecze, nie nazywajcie mię Noemi (t. i. wesołą), ale mię zowcie Mara (t. i. smutną), bo mię smutkiem wszechmocny napełnił; wyszłam była pełna, a próżną mię Pan powrócił. Ponieważ przyszły do Betleem, w czasie, kiedy ięczmień żęto, a chleba nie miały, przeto rzekła Rut do swiekry swéy: ieśli każesz, póyde na pole, a będę zbierać kłosy, któreby uszły rękę żeńców, gdziekolwiek gospodarza na się łaskawego naydę. Agdy swiekra iéy pozwoiła, trafiło się, że ono pole na którém Rut kłosy zbierała, należało do Booz bliskiego Elimelecha krewnego. Ten uyrzawszy ią pytał się żeńców, czyliby ią znali; a dowiedziawszy się że to Rut była, o której tak wiele dobrego słyszał, mówił iéy, żeby na żadném inném polu nie zbierała

kłosów, tylko na iego, i żeby wraz z iego dziewczkami iadła i piła. Dziwiący się téy gospodarza ludzkości, rzekł Booz: powiedziano mi wszystko, coś uczyniła świekrze twéy; oby Pan, twój uczynek nagrodził, i udzielił ci bezpieczeństwa pod swémi skrzydłami. Rut przyniosłszy trzy wiertele ięczmienia i ostatki pokarmu, którego się była naiadła, opowiedziała wszystko Noemi, dodając: że, mąż ten Booz się zowie. Noemi oznaymiła synowéy, że to był bliski Elimelecha krewny i życzyła iéy, żeby się z nim bliżéy poznała. Jakoż ziściły się życzenia Noemi; bo Rut za iéy radą z Boozem, na boiowisku ięczmień wiejącym, poznawszy się, pozyskała serce iego. Elimelech umierając zostawił część gruntu, który iako dziedzictwo na Noemi spadał, a ktoby go chciał kupić, musiał według owczesnych praw, pojąć Rut za żonę, dla tego, ażeby imie zmarłego, na iego dziedzicznéy części zachowaném było. Poszedł tedy Booz do bramy miasta, gdzie w ówczas wszystkie sądowe odprawiano

czynności; a uyrzawszy powinowatego mimo idącego, rzekł: zstąp trochę, a siądź tu. Potém wziąwszy dziesięciu mężów z starszych miasta, ofiarował powinowatemu pole do kupna. Lecz ten usłyszawszy, że dla zachowania na posiadłości imienia zmarłego, Rut za żonę pojąć należało, odstąpił Boozowi prawa bliskości. A ten był obyczaj z dawna w Izraelu między powinnyymi, że: ieśli kiedy ieden drugiemu prawa ustępował, aby ustępowanie było ważne, zzuwał człowiek trzewik swój, i dawał go bliskiemu swemu, co było świadectwem ustępowania.*) To też uczynił ten powinowaty, gdy zdiąwszy trzewik, dał go Boozowi, a ten wezwał starszych na świadki, iako z ręki Noemi otrzymał wszystko, cokolwiek do Eli-melecha lub iego synów należało; nadto Rut Moabitkę, która z swoją swiekrą do Betleem przyszła była. Potém pojął Rut za żonę, która była Dawida prababką; powiła bowiem

(*) U nas w wieku trzynastym i czternastym odbywały się sprzedawanie, oddawanie, albo darowanie dóbr lub ziemi przez oddawanie rękawiczki i czapki, i to zastępowało miejsce wszystkich kontraktów i transakcyi.

syna, którego Obed zwano, a ten miał syna Izai, który był oycem Dawida.

P Y T A N I A.

1. Jaką niewiastą musiała być Noemi, kiedy ją obydwie synowe, a szczególniej Rut, tak bardzo kochały?
2. Co ci czynić należy, jeśli od innych ludzi chcesz być kochanym?
3. Na kim w téj powieści poznaiesz, że dobre uczynki szacowanemi i nagradzanemi bywają?
4. Noemi nie ukrywała swojego ubóstwa, kiedyż ubóstwo nie jest wstydem?
5. Jak tedy, idąc za przykładem Booza, z ubogiem masz się obchodzić?
6. Czego według przykładu Rut, człowiek lubo ubogi, jeżeli jest pobożnym i cnotliwym, dostąpić może?
7. Czy Booz kupując pole, uczciwie tylko, czy też i ostrożnie postępował?
8. Jak więc we wszystkich twoich czynnościach masz postępować?

N A U K I.

1. Wszędzie, nawet tam, gdzie się tego niespodziewamy, znajdziemy pobożnych i pocziwych ludzi. Rut była pogan-ką, a tak tkliwie kochała świekrę swoją.
2. Kto z prawdziwéj przychylności i bezinteresownie radzi, ten często wielkie błogosławieństwo odnosi. Noemi nie chciała Rut wiaść z sobą, bo mniemała, iż ta łatwiej w swoiém oyczyźnie los swój będzie mogła polepszyć, dla tego też wołała uboga i sama jedna do Chanaan powrócić; lecz ta bezinteresso-wność, wielkie iéy potem przyniosła

korzyści, albowiem zbogacona Rut, tém więcéy ią potém dla tego kochała.

3. Obierając sobie przyjaciół i powierników, nie na ich stan i dostatki, lecz na pobożność i uczciwość uważać należy; albowiem tylko na ludziach cnotliwych z pewnością polegać można. Booz pojął Rut za żonę dla tego, że w niej pobożny umysł, i do rodziny przywiązane serce, nadewszystko poważał.

Ps. 37. w. 18 19.

Zna Pan dni niepokolanych, a dziedzictwo ich na wieki będzie. Nie będą zawstyżeni we zły czas i we dni głodu, będą nasyceni.

31. O Heli arcykapłanie i sędziem u Izraelitów.

Królów xięga 1. r. 23. 24.

Heli był czternastym sędzią u Izraelitów, oraz arcykapłanem. Jego dwaj synowie Ofni i Finees podobnież byli kapłanami, którzy źle wychowani od oycy, rozwiozłe prowadzili życie. Albowiem, kiedy kto ofiary czynił, przychodził sługa ich, a gdy wrzało mięso wpuszczał w kocioł widełki tróyzębne, i brał wszystko co podniósł; albo też wprzód ieszcze, niżli przy ofierze tóy palono, przychodził sługa, brał

najlepsze sztuki mięsa, mówiąc do
 ofiarującego: day mi mięsa że uwa-
 rzę kapłanowi, albowiem nie chce
 on, abyś mu dał gotowane, lecz
 surowe. W przypadku gdyby lu-
 dzie dadź mu nie chcieli, gwałt
 czyniono. Obydway synowie temu
 winni byli, iż służący ich, odwra-
 cali ludzi od ofiary pańskiej. Wy-
 stępek ich był tém większy, że sami
 innych niegodziwości dopuszczali
 się, tak, że grzech ich był bardzo
 wielki przed Panem. Podeszły w la-
 ta oyciec nie dosyć zdolny do na-
 prowadzenia synów na drogę cnoty,
 gdy się o tém wszystkiém dowiedział,
 łagodnemi tylko napominał ich sło-
 wy: dla czego to czynicie, moje
 dzieci, nie dobra to sława, którą
 o was słyszę. Lecz oni nie słuchali
 głosu oycy swego, ale wciąż postę-
 powali w swych zbrodniach. Przeto
 mąż boży, to iest prorok, przyszedł
 do Heli, i przepowiedział mu upa-
 dek iego domu. Między innemi
 zwyczajem proroków, mówił w i-
 mieniu bożém te słowa: dla czego
 syny twoje więcej czcisz aniżeli
 mnie? ktokolwiek mię wielbić bę-

dzie, wielbić go będę, a którzy
mną gardzą, bezecni będą. Oto
przydzie czas, w którym oczy twe
ustaną, a dusza twoja trapić się bę-
dzie, bo obydwaj twoi synowie, dnia
jednego umrą. Toż samo odkrył
Bóg pewnemu młodzieńcowi, który
się zwał Samuel, a gdy ten na u-
silne arcykapłana żądanie, wszystko
mu opowiedział, rzekł Heli, z po-
korném woli boskiéy poddaniem się.
Pan iest, co dobre iest w oczach
iego, niechay czyni. Spełniły się
groźby Pana, albowiem Heli wkrót-
ce potém wzrok utracił. Agdy Izra-
elici wyciągnęli na wojnę przeciw
Filistynom, poszli z nimi synowie
Heli, niosąc skrzynię przymierza. *)
Sędziwy oyciec usiadł tym czasem
w bramie miasta, a trwożliwe serce
iego, z niespokoynością oczekiwało
wypadku bitwy. W tém posłaniec
rozdarłszy szatę, a prochem głowę
posypawszy, *) spiesznie przybiega

(*) Skrzynia przymierza, była czworograniasta złotą
blachą obita skrzynia, z drzewa akacyowego. W tej
skrzyni były złożone kamienne tablice, na których
dziesięciorgo bożego przykazania napisane było.

(**) Zwyczaj rozdierania szat i sypania prochu na
głowę, był w starożytności oznaką największego
żalu i smutku, podobnie iak obcinanie włosów.

mówiąc: uciekłem z miejsca bitwy, Izrael został zwyciężony, synowie twoi zginęli, a skrzynię bożą zabrano. Heli odebrawszy to smutne poselstwo, spadł w tył ze stołka, i złamawszy szyję umarł. Żył on lat 98, z których czterdzieści był sędzią Izraela.

P Y T A N I A.

1. Czy Heli nałogi swych synów w dzieciństwie poskramiał?
2. Czem się stali jego synowie przez to, że nie dość wcześnie i ostro ich swawolą poskramiał?
3. Czembyś się stał, gdyby ci rodzice dali zupełną wolność?
4. Pewniebyś rodzicom twoim w ich podeszłym wieku ciężki żal sprawił?
5. Jeżeli zaś radość im sprawić, i zaszczyt chcesz ziednać, cóż zaraz od dzieciństwa czynić powinienes?
6. Czy Heli przez swe pobbżanie, przyczynił się do nieszczęścia swych dzieci?
7. Powiedz mi z téy powieści, iak Pan Bóg złe karze?
8. Czy ludzie z łatwością zapominają o bezbożném i niecnotliwém dziecku, czyli też ie na przestroę inném przedstawiają?

N A U K I.

1. Nigdy nie potrafisz się twoim rodzicom za to wywdzięczyć, że cię w pobożności i cnocie wychowują, bo pocziwość tylko, człowieka na tym świecie prawdziwie szczęśliwym czyni.

2. Kto małe uchybienia dzieci, mimo puszcza, ten jest przyczyną, gdy te późniéy, tak iak synowie Heli, zbrodniarzami się stają. Nie żał się więc na to, jeśli rodzice twoi, ostro cię trzymaia; oni bowiem najlepiéy wiedzą, co ci do przyszłego twego szczęścia jest potrzebém.
3. Proś Boga, aby cię od tego nieszczęścia zachował, żebyś nie był takim, iakimi byli synowie Heli; przytém wstępuy w ślady pociwych i pobożnych ludzi; słuchay zawsze rodziców i przełożonych, albowiem nieposłusznym dzieciom, nigdy się dobrze powodzić nie będzie.

Syrach 30. 1. 2.

Kto miłuje syna swego, ustawicznie go biczem wzbiera, aby się cieszył na swym ostatku, a nie macał drzwi sąsiedzkich (: to jest nie żebrał:). Kto cwiczy syna swego, będzie chwalon z niego; a między domowymi będzie się z niego chlubił.

32. O Samuelu ostatnim Izraelitów sędziem.

Królów księga 1. r. 1. 2. 3. 8.

Samuel był piętnastym, oraz ostatnim z sędziów Izraela. Elkana było imie iego oycy, matki zaś Anna; która przez długi czas, na próżno

pragnęła mieć syna. Nakoniec dla tego nieszczęścia smutna, wśród uroczystej biesiady, gdy inni się oddali wesołości, ona płacząc siedziała stroskana. Elkana mąż jej, cieszając ją mówił: ażarn ja nie lepszy tobie, niżli dziesięć synów? Lecz ta wciąż się smuciła. Razu iednego, gdy pragnienie mieć syna nadzwyczaj ogarnęło jej duszę, Bogu ślub uczyniła, że jeżeli ją synem obdarzy, tego poświęci do usługi w świątyni. Gdy ten ślub Panu czyniła, kapłan Heli siedzący we drzwiach świątyni, widział ją modlącą się. Ponieważ zaś tylko wargami ruszała, a modlitwy w głos nie mówiła, mniemał kapłan, że jest pijaną, i dał jej to połaianie: dokądże pijaną będziesz wytrzeźwić się. Nie, rzecze mu Anna, nie jestem pijaną, jestem nieszczęśliwą i wylałam duszę moją przed oczyma pańskimi. Heli poznawszy, że ją obraził, mówił jej: idź w pokoiu, dać Bóg to, coś sobie u niego uprosiła. Potem powiła syna i nazwała go Samuel, to jest od Boga uproszony. Tego, gdy pod-

rośl, przyprowadziwszy do Silo,
 aby przez arcykapłana Heli do
 pracy w świątyni był przysposobie-
 nym, mówiła: oddaę go Panu na
 wszystkie dni żywota jego, ponie-
 waż od Pana jest uproszony. Po-
 tём co rok chodziła do Silo, aby
 czynić Bogu ofiary, a ile razy przy-
 szła, zawsze mu małą przyniosła
 sukienkę. Mały Samuel, który w
 niedobórm znajdował się towarzy-
 stwie, albowiem arcykapłana sy-
 nowie byli źli chłopcy, łatwo mógłby
 się zepsuć, gdyby był w ich ślady
 wstępował; lecz on unikał ich, i
 dla tego był miły Bogu i ludziom.
 Stało się, że, śpiącego w kościele
 pańskim Samuela, Pan zawołał,
 mówiąc: Samuel. Chłopiec my-
 ślał że go Heli woła, porwał się,
 pobiegł i mówił: oto jestem wo-
 łałeś mię. Heli odpowiedział: nie
 wołałem, wróć się a śpij. A gdy
 po dwakroć toż samo się zdarzyło;
 poznał Heli, że Pan na chłopca
 wołał, przeto mu rzekł: że ieże-
 li znowu zawoła cię, to powiedz:
 mów Panie, sługa twój słucha.
 Co gdy się stało, objawił mu Bóg,

że dom Heli chce ukarać za grzechy, których się synowie dopuścili, a którym on nie dość surowo zapobiegł. Nazajutrz Samuel otworzył drzwi świątyni, ale bał się odkryć Helemu objawienia, które był miał; aż nakoniec za usilnym jego naleganiem, wszystko mu opowiedziawszy, nic nie zamilczał. Potem duch i siły Samuela codziennie się wzmaczały, albowiem Pan był z nim, a wszystko się sprawdziło cokolwiek był przepowiedział. Wszytek Izrael poznał ztąd, że Samuel był wiernym prorokiem pańskim, a on począł nauczać, i osiadł w Ramata. Ztąd obchodził miasta, sądził Izraela, i wracał się do Ramata, bo tam był domiego. A gdy się zestarzał, postanowił syny swe sędziami nad Izraelem; lecz ci nie idąc drogami oycy, udali się za łakomstwem, brali dary, i sąd wywracali. Przeto zebrawszy się wszyscy starsi Izraelowi, żądali od Samuela, aby im dał króla, któryby ich sądził. Lubo się to Samuelowi nie podobało, iednakże, gdy mu Bóg powiedział: słuchay ich

głosu; powolny na ich żądania, co chcieli uczynił.

P Y T A N I A.

1. Co powinien czynić ten, który jest smutnym?
2. Kiedy nie wszyscy służbie bożej poświęcić się możemy, czemuż każdy z nas oddać się powinien?
3. Kiedy widzisz modlących się, czém na ten czas serce twoje zająć się powinno?
4. Jeśli jesteśmy zmartwieni, cóż w ten czas najsłodszy jest, do przyniesienia ulgi sercu naszemu?
5. Widząc złe dzieci, lub przymuszony żyć z niemi, czego się nadewszystko strzedz powinien?
6. Jeżeli kto ma prawo pytania się ciebie o co, jak mu powinien odpowiadać?
7. Bez wątpienia Samuel musiał swych synów w pobożności wychować, ale cóż oni późniéj czynili?
8. Kto jest pobożnym i cnotliwym, czy nim zawsze zostanie?
9. O cóż więc, przez całe życie twoje, starać się powinien?

N A U K I.

1. Żaden człowiek takiego ślubu czynić nie powinien, przez któryby ktoś w wolności swojej miał być ograniczonym; albowiem każdego człowieka powinnością jest, bez ślubowania, dobrze czynić, a złego się wystrzegać; ani też czego innego Bóg od nas nie żąda. Prawda, że Anna w szczeréj pobożności syna swojego na usługi w kościele bo-

żym ofiarowała, ale ona nie mogła naprzód wiedzieć, czyli on do tego chce i zdatność posiadać będzie.

2. Nigdy nie należy porywczo o innych sądzić, albowiem tym sposobem częstokroć najniewinniejszych nie słusznie posądzimy. Heli mniemał, że Anna jest pijaną, a ona się nabożnie modliła.
3. I ty nie raz widzisz złe przykłady, ale czyn tak iak Samuel, a natenczas podobnie iak on Bogu i ludziom miłym będziesz.

Przypowieści r. 24. w. 1.

Nie naśladowy ludzi złych, ani żąday bydź z nimi.

33. Saul pierwszy król Izraelski. Dawid iego następca.

Królów x. 1. r. 9, 10, 15, 16.

Lud żądał króla, a Bóg nie tylko się do żądania iego przychylił, ale nadto rzekł do Samuela prorołka: jutro o tym czasie poślę do ciebie męża z pokolenia Beniamina, i pomaziesz go za wodza nad ludem izraelskim. Jakoż stało się, że Saul oślic swego oycę szukający, gdy ich nie mógł znaleźć, przyszedł do Samuela prosząc, aby iako znamienity mąż boży, pokazał

mu drogę, w którejby ich miał szukać. Gdy Samuel przypatrywał się Saulowi, rzekł Pan do niego: oto jest mąż, o którym memci powiedział, ten będzie panował nad ludem moim; a Samuel wziął bańkę oliwy, wylał na głowę jego, pocałował go, i rzekł: oto cię Pan pomazał za xiążęcia nad swoim dziedzictwem. Odchodzącemu dał pewne znaki, po których miał poznać że z rozkazu bożego, na króla jest namazany, i rzekł mu: przypadnie na cię duch pański, i odmienisz się w męża innego, a gdy się ziszczą te wszystkie znaki, które ci dałem, czyn cokolwiek znajdzie ręka twoja, bo Pan jest z tobą. Ziściły się te znaki, albowiem między innemi, przeciw Saulowi gromada proroków wyszła, i przypadł nań duch pański, i prorokował między nimi. Wróciwszy do domu, opowiedział wszystko co z nim Saul mówił; tego tylko nie powiedział, że był od niego namazany, na króla. Potém Samuel lud do Masfa niedaleko Gabaon, w pokoleniu Beniamina zgromadził, aby sobie lo-

sem króla obrał. A gdy lud według pokoleń ustawiony losował, padł los na pokolenie Beniamina, a między rodami tego pokolenia, padł na ród Metriego, a w tym na Saula. Ten gdy go lud królem ogłosić chciał, skrył się doma; agdy go z tamtąd przyprowadzono, widzieli, że nad wszystkich lud o głowę był wyższym. Wielce ich to ucieszyło, albowiem starożytne narody, wiele trzymały o piękney postaci swych królów. Saul który chwalebnie panować zaczął, był późniéy rozkazom boskim nieposłusznym; albowiem mając wygubić Amalecytów wraz z ich bydłem, i wszystkiemi dostatkami, nie uczynił tego. Dla tego kazał mu Pan przez proroka Samuela powiedzieć: za to żeś odrzucił mowę pańską, odrzucił cię Pan, abyś nie był królem. Saul wprawdzie uniewinnił się z tego, że bydło Amalecytów zachował, twierdząc: że chciał je Panu ofiarować. Na to rzekł mu Samuel: azaż Pan chce całopalenia i ofiar, a nie raczy aby słuchano głosu pańskiego? Lep-

sze bowiem iest posłuszeństwo niżli ofiary. Samuel nie widział więcéy Saula, ale płakał żałując, że go Bóg odrzucił. Pan pytał się Samuela póki Saula płakać będzie, i kazał mu róg oliwą napełnić, i udać się z nim do Izai Betleemczyka, między którego synami, znajdował się ten, którego Bóg na króla sobie opatrzył. Samuel był posłuszny rozkazom boskim, a przyszedłszy do Betleem, Izai i synów iego wezwał na ofiarę. Gdy wszedł najstarszy, wysokiéy i piękney postaci, myślał Samuel, czy to nie ów iest wybrany, ale Pan mu powiedział: nie patrz na twarz iego, ani na wysokość wzrostu iego, bom go odrzucił, ani według poyrzenia człowieczego ia sądzę, bo człowiek widzi co się pokazuje, a Pan patrzy na serce. A gdy siedmiu synów Izai następnie odrzuconych było, pytał oycą Samuel, a iużto wszyscy synowie? Naymłodszego brakuie, odpowiedział Izai, pasie owce. Natychmiast go przyprowadzono, a był brunatny, wdzięczny na weyrzemu i piękney twarzy.

Samuel w pośrzedku braci iego, pomazał go na króla Izraelitów, a duch pański, od dnia do dnia coraz bardziéy serce iego napełniał.

P Y T A N I A.

1. Czyli to cudownie, czyli też naturalnie się stało, że Saul do Samuela przyszedł, iak mu to Bóg naprzód oznaymił?
2. Dla czego Saul nie powiedział tego w domu, że go Samuel na króla namazał?
3. Dla czego Saul, gdy lud chciał go królem ogłosić, skrył się w domu?
4. Co czynił Saul na początku swego panowania?
5. Czyli iest dosyć, dzieło iakie dobrze zacząć?
6. Ofiara była podowczas równie iak i teraz iest, oznaką pobożności; ale iakiż iest najlepszy w każdym czasie pobożności dowód?
7. Czyli to innych martwi, gdy dobry człowiek, tak przewini, że go Bóg odrzuca?
8. Do czego podobnych przykładów masz używać, czyli do złośliwéy radości, czyli też iako przestrogi dla ciebie?

N A U K I.

1. Wszystko z zaufaniem można podeymować, skoro się tylko wie, że Bóg iest z kim; Bóg zaś iest tylko z ludźmi pobożnymi i rozumnymi. Tak długo był z Saulem, dopóki ten rozkazom iego był posłusznym.
2. Kto słowa pańskie odrzuca, i Bogu iest nieposłusznym, ten też w krótcie odrzuconym będzie; iak tego tylekrotne uczy nas doświadczenie. Saul lubo był

królem, iednakże odrzucił go Bóg, dla tego, iż mu nie był posłusznym.

3. Bóg do wypełnienia iego świętych zamiarów, wcale innych wybiera ludzi, aniżeli by ludzie obierali. On młodego pasterza od trzody wziętego, na króla namazać kazawszy, potem wielkie rzeczy przez niego działał. Nie dziwuy się więc, widząc, że Bóg używał ludzi, o którychbyś ty ani pomyślał.

Syrach 10. 14.

W ręce bożey władza nad ziemią i pożytecznego sprawcę wzbudzi nad nią na czas.

34. O Dawidzie i Goliacie olbrzymie.

r. ś. 2945. przed J. C. 1059.

Krółów x. 1. r. 17.

Dawid umiał grać na arfie, i dla tego też był znanym na dworze Saula; albowiem ile razy smutek serce króla ogarnął, musiał Dawid grać na arfie, a natychmiast wesołość się wracała. Dla tego też miłował Saul Dawida, i uczynił go swym giermkiem. Tym czasem między królem a między Filistynami zaszła wojna, a gdy obozem w polu leżeli, wyszedł z obozu

Filistynów olbrzym, na sześć łokci i jedną piędź wysoki, który się zwał Goliat. Miał na głowie miedzianą przyłbicę, na sobie karaczną łuszczałą, która pięć tysięcy syklów miedzi ważyła, a oszczepisko oszczepu było iako nawóy tkacki. Ten olbrzym szydził z synów Izraela, i mówił: obierzcie z siebie męża, a niechay wynidzie na pojedynek; będziei się mógł spotkać ze mną, a zabije mię, będziemy wasi niewolnicy, lecz ieśli ia przemogę i zabiję go, wy będziecie nam służyć. A gdy na téy bitwie los Izraelitów polegał, zdumiał się Saul, i wszyscy Izraelczycy usłyszawszy takowemowy. Olbrzym przez czterdzieści dni powtarzał to wyzywanie. Nakoniec Saul oświadczył, iż da temu córkę swoją za żonę, któryby tego olbrzyma zwyciężył. Mimo tak drogiéy nagrody nikt się nie znalazł, któryby śmiał z tak silnym przeciwnikiem spotkać się. Nakoniec mały Dawid ożywiony odwagą, podjął się téy niebezpiecznéy wyprawy. Król dowiedziawszy się o tém, oblókł Dawida w szaty swo-

ie, włożył hełm miedziany na głowę jego, i ubrał go w karacnę. Przypasawszy tedy Dawid miecz jego na szaty swoje, iął doświadczać, ieśli by zbroyno mógł chodzić, a uczuwszy ciężar, i niedogodność zbroi, złożył ie, wziął kiy swój, i obrał sobie pięć gładkich kamieni z potoka, i włożył ie w swą torbę pasterską, którą miał przy sobie, a procę miał w ręku.

Tak uzbroionego Dawida olbrzym przeciw sobie idącego uyrzawszy, alboż ia, rzecze mu, psem iestem, że ty do mnie z kiiem idziesz? Dawid mu na to odpowiedział, ty idziesz do mnie z mieczem, oszczepem i puklerzem, lecz ia idę do ciebie w imie Pana Zastępów. Potém sięgnawszy ręką do torby, wyjął ieden kamień, rzucił z proce, i uderzył Filistyna w czoło, tak silnie, że kamień w nim utknął, a olbrzym twarzą padł na ziemię. Wtedy Dawid wielkiego miecza olbrzyma, z pochwy jego dobywszy, uciął mu głowę. Filistynowie widząc że najsilniejszy z nich poległ, poczęli uciekać, któ-

rych Izraelici ścigając pobili, i obóz ich spustoszyli. Gdy Saul z téj wyprawy powracał, wyszły białe głowy ze wszystkich miast izraelskich przeciw niemu, tańcząc i śpiewając: poraził Saul tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy. To tak dalece Saula rozgniewało, że od onego dnia, krzywymi oczyma na Dawida patrzył. Dla tego też nie dał mu swéj najstarszék córki za żonę, ale ią komu innemu zaślubił. Agdy druga córka Saulowa z imienia Michol miłowała Dawida, tedy król przyrzekł mu, że ią otrzyma za żonę, jeżeli sto Filistynów zabije. Dla tego iedynie Saul taki warunek podał Dawidowi, że się spodziewał, iż ten odważny młodzieniec, od Filistynów zabitym będzie. Lecz i tu pomagał Pan Dawidowi, który więcéy aniżeli król żądał, bo dwieście Filistynów zabiwszy, Michol, córkę Saula, za żonę pojął.

P Y T A N I A.

1. Co z postępowania Goliata, może ci służyć za przestrożę?
2. Jakie cnoty spostrzegasz w Dawidzie?
3. Co ci się w Saulu podobało, a co nie?

4. Podług czego powinienes sądzić o ludziach tak wielkich, iakoteż i małych?
5. Co się też znajduje u ludzi niskiego stanu, iak to w chłopcu pasterskim spostrzegasz?
6. Czy należy więc gardzić kim, dla iego stanu?

N A U K I.

1. Sztuka grania i spiewania iest zachwycającą sztuką; nie pogardzay więc nie-mi, ale iesli możesz, ucz się ich. Ileż to Dawid nie dokazał tą sztuką.
2. Kto na swoiëy mocy polega, ten się często zawodzi; lecz kto w Bogu ufność pokłada, temu się wszystko udaie.
3. Jeżeli kto, przez chlubne czyny, sławę pozyskał, zazdrościć mu tego nie powinienes, ale podobnież starać się, byś sobie na prawdziwą chwałę zasłużył.

Przypowieści r. 16 w. 18.

Przed zginieniem uprzedza pycha,
a przed upadkiem duch się wynosi.

35. Dawid i Jonatas dway przyjaciele.

Królów xięga I. r. 18. 20.

Po tém zwycięztwie w którém Dawid olbrzyma pokonał, takie ku temu odważnemu młodzieńcowi Jonatas przywiązanie powziął, że uczyniwszy z sobą przymierze poprzy-

sięgli sobie, bydź dozgonnie wiernymi przyjaciółmi. Dla potwierdzenia tego przymierza, zdiał z siebie Jonatas szatę, w którą chodził, i dał ją Dawidowi, do czego przydał swój miecz, łuk, i pas rycerski. Niedługo potem dowiódł Jonatas w skutku, że był szczerym przyjacielem Dawida. Albowiem gdy Saul oyciec Jonatasa rozkazał mu i wszystkim sługom swoim, aby Dawida zabili; ten nie tylko że natychmiast o tém Dawidowi doniósł, ale nadto, podał mu środki ratowania się. Więcący jeszcze uczynił, bo dobrze o Dawidzie do oycy swego mówiąc, rzekł: nie grzesz królu przeciwko słudze twemu Dawidowi, boć nic nie winien, a sprawy jego są bardzo pożyteczne. On z niebezpieczeństwem własnego życia, Filistynów zabił; widziałeś to, i byłeś rad, czemuż tedy chcesz zgrzeszyć przeciw krwi niewinnéj? Saul ubłagany słowy Jonatasa przysiągł: żywie Pan, że nie będzie zabity. Jednakże w krótko potem Saul uniesiony wściekłością, o mało Dawida nie zabił, któ-

ry ucieczką życie ratować był przymuszony. W téy ucieczce widząc się Dawid z Jonatą w Ramata, tak do niego mówił: cóżem uczynił oycu twemu, że na moje życie nastawa. Jonatas uspokoiwszy go mówił: nie umrzesz, albowiem wszystkiego mi się zwierza oyciec, cokolwiek czynić zamyśla; a niech mię Bóg skarze, ieślibym wiedząc złe, oycu mego, względem ciebie zamiary, tych ci nie odkrył. Przy téy okoliczności ponowił uroczyście przymierze swoje, z Dawidem; bo iako duszę swoją miłował go. Jonatas dla przyjaźni swéy z Dawidem wpadł w niebezpieczeństwo utraty życia; albowiem gdy król razu iednego przy stole o Dawida się pytał, a Jonatas nieprzytomność iego uniewinnił, Saul rozgniewawszy się rzekł: nieposłuszny zło czynco, wybrałeś tego sobie na własną hańbę, bo przez wszystek czas, póki syn Izai będzie żył na ziemi, nie umocnisz się ty, ani królestwo twoje, każ go przyprowadzić niech umrze. Jonatas chciał mówić kilka słów na obronę Dawida, ale Saul

chcąc obrońcę przebić, oszczep nań rzucił. Tym czasem Jonatas umknąwszy z domu, udał się spiesźnie do Dawida, który się w polu ukrywał; a tam płacząc nad sobą, całowali się, a rozstając się Jonatas mówił: uciekaj przyjacielu i szukaj sobie bezpieczeństwa, bo oyciec mój, prześladować cię nie przestanie; a to cośmy sobie oba na imie pańskie przysięgli, niech trwa wiecznie. Dawid błakał się iako zbieg, oddalony od przyjaciela, którego nigdy nie miał widzieć; albowiem w kilka lat potem Saul i Jonatas wraz z dwoma braćmi, wszyscy w iednym dniu, na wojnie przeciw Filistynom, polegli. Wspaniałego umysłu Dawid, równie przyjaciela swego Jonaty, iak nieprzyjazznego mu Saula żałował, a głęboko żalem dotknięty, tak się odezwał w swéy żałobnéy pieśni: żal mi cię bracie mój Jonata, śliczny bardzo a przyjemniejszy nad miłość niewieścią. Jako matka miłuje iedynego syna swego, takem ia ciebie miłował.

P Y T A N I A.

1. Cóż tak bardzo Jonatasa do Dawida wiązało?
2. Czyli prawdziwą przyjaźń przez słowa, czyli też przez małe upominki okazywać należy?
3. Jakie Jonatas dowody przyjaźni, dał Dawidowi?
4. Jeśli kto kogo w potrzebie i nędzy nie opuszcza, za kogoś go: natenczas sprawiedliwie uważać można?
5. Czy Saul miał podobnie wiernego przyjaciela, i dla czego nie?
6. Przez co okazał Dawid, przy śmierci Saula, że był szlachetnego umysłu?
7. Czylibyś się smucił z śmierci twojego przeciwnika, chociażby ci ta do zaszczytów drogę otwierała?
8. Kiedy nawet, wiernego przyjaciela cześć powinniśmy?

N A U K I.

1. Staray się wcześniej o ziednanie sobie przyjaciół, ale nie każdego, z którym wesoło przepędzasz chwile, policzaj między twoich przyjaciół.
2. Sami tylko cnotliwi i pobożni, mogą być szczerymi przyjaciółmi; ludzie lekkomyślni i zbrodniarze, nie są zdatnymi do przyjaźni.
3. Dziękuy Bogu, iako za największe dobrodzieystwo, ieśliś wiernego znalazł przyjaciela, którego zawsze kochay i szanuy.

Syrach r. 6. w. 14. 16.

Wierny przyjaciel, iest mocna obrona,
a kto go znalazł, skarb znalazł. Wierne-

mu przyjacielowi nie masz porównania, i niemasz godnéy wagi złota i srebra, przeciw dobroci wiary iego. Przyjaciel wier-ny lekarstwo żywota i nieśmiertelności, a którzy się boią Pana, naydą go.

36. Dawid prześladowany od Saula.

Królów xięga 1. r. 19. 21. 24. i 26.

Dawid wielkie przysługi królowi Saulowi uczynił był; albowiem gdy razu iednego z Filistynami walka się wszczęła, wyszedł naprzeciw nim, a pokonawszy ich, do ucieczki przymusił. Jednakże Dawid w domu Saula nawet życia swego nie byłby pewnym, gdyby Bóg nad nim nie czuwał, aby mu się żadna krzywda nie stała. Jednego razu zły duch Saula ogarnął, a siedział w domu swym, i dzierzał oszczep, a Dawid grał na arfie; i chciał Saul przebić Dawida oszczepem; lecz Dawid uchyliwszy się, uniknął oszczepu, który w ścianie utknął. Potém wysłał Saul drabany swe do domu Dawidowego, aby go strzegli, a rano zabili. Lecz

wierna Michol, żona iego, spuściła go oknem, położyła w łóżku drewniany obraz człowieka, i udała iakoby Dawid był chorym. Saul rozkazał, aby chorego natychmiast wraz z łóżem do niego przyniesiono; lecz gdy posłowie przyszli, na mieyscu Dawida drewniany obraz znaleźli. Michol aby się uniewinnić przed oycem, który się gniewał, że iego nieprzyjaciela wypuściła, użyła pozoru, twierdząc: że Dawid groził iey śmiercią, gdyby mu ucieczki nie była ułatwiła. Dawid uciekł do Achis króla Get. Lecz widząc się tam nie dość bezpiecznym, udał że iest szalonym, zmyślił zawrót głowy, tłukł się o ściany i ściekały śliny iego na brodę. Czyli mi rzecze Achis, na szalonych schodzi? oddalcie go ztąd. Dawid, około którego do czterechset wiernych zebrało się ludzi, przechodził z mieysca na mieysce, lecz gdziekolwiek się udał, obrońca iego wszechmocny nigdzie go nie odstąpił. Pewnego razu Dawid uciekając przed wojskiem Saula, ukrył się wraz z ludźmi swymi w pewnéj iaskini. A gdy

Saul ścigając go, wszedł do teyże na potrzeby przyrodzone, radzili wierni Dawidowi mężowie, aby korzystając z téy sposobności, swego nieprzyjaciela zabił; lecz on odrzuciwszy tę myśl, iak mogę, rzecze, ściągnąć rękę moję, na pomazańca pańskiego? Jednakże urznął pociachu kray płaszcza Saulowego, a gdy potem obydwaj z iaskini wyszli, Dawid kray Saulowi, z iego płaszcza urznięty, z daleka pokazał mówiąc: oycze mój, patrz, kray płaszcza twego, w ręce moiéy; Pan dał cię dziś w ręce moje, ale ia nie chciałem ręki moiéy na pomazańca boskiego ściągnąć. Wtedy podniósł Saul swój głos, i płakał, i mówił: sprawiedliwszy ty iest, niżli ia; boś ty mnie oddał dobre, a iam tobie złém oddał. Przecież wyciągnął Saul w pole przeciw Dawidowi, i spał w swoim obozie. A gdy żaden z iego ludzi nie czuwał nad nim, albowiem Bóg sen mocny na wszystkich zesłał, wszedł Dawid do obozu, a Bóg znowu oddał Saula, w ręcu iego. Lecz ten, tylko oszczep Saula, który był utkwiony w ziemi u gło-

wy iego, i kubek wody, wzięwszy, wyszedł z obozu. Na zaiutrz Dawid stanawszy na wierzchu góry, zdaleka zaczął wołać do obozu, oszczep wraz z kubkiem pokazując. Na to rzekł Saul: zgrzeszyłem, wróć się synu mój Dawidzie, boć już więcej źle czynić niebędę, ponieważ droga była dusza moja, dzisiay w oczach twoich, bo iawna to, żem głupie uczynił i nie wiedziałem bardzo siła. Nadto błogosławił go temi sławy: błogosławionys ty synu mój Dawidzie, osiadasz na tronie, i wszystkich przemożesz. Lecz Dawid bezpiecznieyszą rzeczą byź mniemał, oddalić się; i dla tego udał się do kraiu Filistynów, w którym przez rok ieden, i cztery miesiące zostawał.

P Y T A N I A.

1. Kto czuwa nad nami wtenczas, kiedy się w wielkich niebezpieczeństwach znajdujemy?
2. Ale wspomnienie na opiekę boską, kogo tylko odważnym uczynić może?
3. Czy Michol, ułatwiając mężowi ucieczkę, oycu swemu nieposłuszną była?
4. Czy Dawid, przez zmyślanie swoje, chciał komu szkodzić?

5. Ludzie zmyślający jakie powszechnie mają zamiary?
6. Kto pobożnego i potzciwego, nawet w niebezpieczeństwie nie opuszcza?
7. Dla czego Dawid urządził kray Saulowego płaszcza, i wziął oszczep i kubek jego?
8. Czy Dawid mógł wcześniéy być królem, aniżeli nim został?
9. Czy mógłby wtedy z spokojném sercem i czystém sumnieniem siedzieć na tronie?
10. Czy względem naszych nieprzyaciół pobożnymi tylko i szlachetnymi, czyli też i ostrożnymi okazać się mamy?

N A U K I.

1. Co za pochwała, kiedy nam kto mówi: tyś mnie oddał dobre, a iam tobie złem oddał; ale nierównie większy zarzut, gdy nam kto powiedzieć może: wyświadczyłem ci dobrodzieystwo, a ty mi się niewdzięcznością wypłacasz!
2. Jeśli Bóg daie nam moc szkodenia nieprzyjacielowi, to nam przez to najpiękniejszą następczą porę, okazania cnotliwego i szlachetnego umysłu Umiéy z każdéy podobnéy okoliczności, tak iak Dawid, korzystać.
3. Nawet nieprzyjaciel nasz cnotę naszą szanować musi; i do tego przez nasze potzciwe postępowanie przywieśdź go możemy; że będzie nam błogosławić. Tego dokazał Dawid.

Rzym. r. 12. w. 19. 20.

Nie mściycie się sami, najmilsysi, ale dajcie miejsce gniewowi, albowiem napi-

sano iest: mnie pomstę (zostawcie); ja oddam, mówi Pan. Ale jeśli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarmiy go; jeśli pragnie, napóy go; bo to czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę iego.

37. Śmierć Saula. Dawid na króla namazany.

(r. ś. 2950. a przed J. C. 1054).

Królów xięga 1, r. 31. x. 2. r. 2. i 5.

W powtórney z Filistynami wojnie, byli Izraelici zwyciężeni, Jonatas wraz z dwoma braćmi poległ, a Saul ciężkie odebrawszy rany, a nie chcąc się w ręce Filistynów dostać, żądał od swego giermka, aby go przebił. Lecz gdy ten nie chciał ręką swą dotknąć się pomazańca boskiego, Saul się sam przebił; co widząc giermek, podobnie też uczynił. Nazaiutrz Filistynowie znalazłszy Saula, i trzech synów iego zabitych, znieważali ich zwłoki, a ciała ich zawiesili na murze, miasta Betsan; o czém dowiedziawszy się obywatele Jabes w Galaad, w nocy z muru ie zdięli, spalili ie, a pogrzebawszy w gaju Jabes, siedm

dni pościli. Dawid zawiadomiony o tém, obywatelom Jabes powiedział: niechay Bóg wam nagrodzi, żeście Saula pogrzebli, a ia wywdzięczę się wam, za waszą usłużność. Po śmierci Saula dom tylko Judy, Dawida na króla nad sobą pomazał; albowiem Abner hetman królewskiego woyska, Izboseta syna Saulowego, nad innými iedynastu pokoleniami, królem postanowił. Nie długo potém przeszedł Abner na stronę Dawida, lecz od Joaba hetmana iego był zamordowanym, a Izboseta w łóżku zabito. Zabójcy mniemaiąc, że przez to łaskę sobie u Dawida ziednaią, przynieśli mu głowę Izboseta mówiąc: oto mąż który godził na twoie życie; a Dawid rzekłszy: żywie Pan, który wyrwał duszę moję ze wszego ucisku, ci beżbożni ludzie, niewinnego męża w domu iego zabili; wszystkich pozabiić kazał. Dawid okazał się szczególniéy dobroczynnym względem Saula powinowatych. Albowiem skoro tylko królem był ogłoszonym, pytał się: czyli iest ieszcze kto z domu Sau-

lowego, abym nad nim uczynił miłosierdzie. Powiedziano mu iest jeszcze Mifiboset, syn Jonaty, chromy na nogi. Natychmiast kazał go przyprowadzić, oddał mu wszystkie Saula pola, i wziął go do swego stołu. Dopiero po Izboseta śmierci, Dawid był królem nad wszystkim Izraelem; a cały czas panowania, które było bardzo rozumne i szczęśliwe, trwał lat czterdzieści. Dawid Jeruzalem i zamek Sion miastu przyległy zdobywszy, kazał tam przenieść skrzynię przymierza, i urządził służbę bożą. Między innemi, postanowiwszy kościelną muzykę, do której cztery tysiące śpiewaków i muzyków wybrał; pisał dla niej wiele bardzo pięknych psalmów, które dziś ieszcze pobożne i cnotliwe dusze budują. Mimo tego, nie był on wolnym od wielu nieszczęść na tronie; albowiem, *kogo Bóg kocha, temu krzyżyki daie*. Jednakże niezłomny w swém przywiązaniu do Boga, stał się dla wszystkich ludzi wzorem stałości.

P Y T A N I A.

1. Czy giermek Saula dobrze uczynił, że go zabić nie chciał?
2. Czyli z strony Saula dobrze to było, że sobie życie chciał odebrać?
3. Jakimi pokazali się mieszkańcy z Jabes, gdy zwłoki Saula pogrzebali?
4. Jakie Dawid w téj powieści szlachetnego umysłu dał dowody?
5. Na kim to widzisz, że ludzie w swych bezbożnych przedsięwzięciach, często się mylą?
6. Czy i po śmierci naszey możemy kogo zbudować i czém?
7. Przed czém, nikt, nawet na naywyższym stopniu szczęścia, bezpiecznym nie jest?
8. Lecz kogo, nawet w naywiększych naszych cierpieniach, stale się trzymać winniśmy?

N A U K I.

1. Nienależy się z nieszczęśliwego, a nawet zbrodniarz jest nieszczęśliwym po iego śmierci uragać, albo go lżyć; albowiem postępowanie takie, podłą duszę okazuje.
2. Kto w młodych latach trudy i przykrości podejmować musi, ten późniéj wielkie korzyści z tąd odnosi. Wesoło i bez trudów przepędzone lata w młodości, częstokroć przyszłéj zguby źródłem się stają. Ileż to Dawid nim królem został wycierpieć musiał, a iak pożytecznemi późniéj stały mu się te cierpienia.
3. Pobożny i mądry król jest wielkiém błogosławieństwem dla swego kraju; dla

tego też każdy takiego króla kochać, i za niego modlić się powinien.

1. Piotr. r. 2. w. 17.

Boga się bóycie, króla czciycie.

38. Dawid i Betzabe.

Królów xięga 2, r. 11. 12.

I pobożni ludzie wielkich grzechów ustrzedz się nie mogą; Przydało się bowiem, że Dawid wstał z łoża swego po południu, a przechodząc się po sali domu swego, uyrzał bardzo piękney postaci niewiastę, która weszła do ogrodu, leżącego naprzeciwko pałacu. Spostrzegłszy Dawid iéy piękność, polubił niewiastę, i iedynie o tém myśleć począł, iakby ią dostać za żonę. Przeto posłał do niéy z zapytaniem ktoby była; a dowiedziawszy się, że iest Betzabe żona Uriasza, który właśnie z woyskiem przeciw Ammonitom wyciągnął, zaprosił ią do siebie, chcąc z nią zabrać znościomość. Nie długo potém odwołał Uriasza od woyska, a pomówiwszy i iadłszy z nim przez dwa dni, znowu na wojnę przeciw Ammoni-

tom wysłał. Przytém dał mu list do Joaba hetmana woyny, w którym tak napisał: postawcie Uriasza na czele woyny, gdzie naytęższa bitwa; a opuśćcie go, aby zabity zginął. Joab uczynił iak król rozkazał, a Uriasz poległ. Dowiedziawszy się o tём Uriasza żona, płakała go; a gdy było po żałobie posłał Dawid i wprowadził ią do domu swego, i poiał ią za żonę. Ale postępek ten nie podobał się Panu, przeto Pan proka Natana do Dawida posłał, który do niego mówił w te słowa: byli w iednym mieście dway mężowie, ieden bogaty, a drugi ubogi; bogaty miał bardzo wiele wołów i owiec, lecz ubogi zgoła nic nie miał, oprócz iednéy maluczkiéy owce, którą był kupił i wychował, która zrosła u niego pospołu z synami iego, chleb iego iedząc i z kubka iego piiiąc, i na łonie iego sypiając, i była mu iako córka. A gdy iakis podróżny przyszedł do bogatego, on nie chcąc wziąć z owiec i wołów swoich, aby uczynił ucztę gościowi onemu, który był przyszedł do niego, wziął owcę męża

ubogiego i nagotował iść człowiekowi, który był przyszedł do niego. Tak mówił prorok, a Dawid niepomiarłowawszy że ta mowa do niego zmierzała, uniesiony gniewem rzekł: żywie Pan, mąż który to uczynił, niechay będzie synem śmierci, a owcę czworako nagrodzi. Na to rzecze królowi Natan: tyś iest ten człowiek, a Pan ciężko cię ukarze za to, żeś taką złość przed oczyma iego uczynił. Masz tyle niewiast, a przecież Uriaszowi iedyną iego owieczkę porwawszy, samego zabiłeś. Dawid tém przestraszony, rzekł w głębokim żalu, zgrzeszyłem przeciw Panu. Widząc Natan Dawida stroskanego i pełnego pokuty i żalu za grzech popełniony, cieszył go mówiąc: ponieważ grzechów twoich żałujesz, przebaczy ci Pan.

P Y T A N I A.

1. Czy może kto w swéy pobożności bydź pewnym?
2. Czy wolno było Dawidowi, pragnąć Betzabé mieć za żonę, kiedy nie wiedział, kto ona iest?
3. Co powinien był czynić, gdy się dowiedział że to iest żona Uriasza?

4. Które przykazanie boskie przypomnieć sobie był powinien?
5. Czy poczciwie sobie Dawid postąpił, dając tak szkaradne Hetmanowi zlecenie?
6. Czy wiadomość o śmierci Uriasza mogła Dawida cieszyć?
7. Czy Pan Bóg obojętnym był na postępek Dawida?
8. Dla czego Dawid niepomiarkował się natychmiast, że mowa Natana do niego zmierza?
9. Czyie grzechy ludzie prędko zapominają, a czyie długo pamiętają?
10. Komu tylko grzech odpuszczonym być może?

N A U K I.

1. Kto dozwala, lub każe, żeby inni niesprawiedliwości się dopuszczali, ten tak ciężko grzeszy, iak gdyby to sam czynił. Lubo Dawid ani ręką Uriasza się nie dotknął, iednakże był iego zabójcą.
2. Częstoć potępiamy innych, a przecież sami większymi od nich iesteśmy grzesznikami. Dawid niezwłocznie dał wyrok na męża, o którym Natan mówił, że ubogiemu iedyną iego zabrał owieczkę.
3. Wstydz się złe czynić, a ieżliś się złego uczynku dopuścił, nieukrywaj tego, bo wcześnię czy późnię prawda się wyiawi. Dawid przyznał się do występku, który popełnił.

Ps. 50. w. 12 13.

Serce czyste stwórz we mnie Boże, i ducha prawego odnow we wnętrznościach

moich; nie odrzucay mię od oblicza twego, i Ducha Świętego twego nie bierz odemnie.

39. Absalon.

Królów księga 2. r. 14. do 18.

Absalon, syn Dawida, był nadzwyczajnie pięknym, albowiem od stopy nogi iego, aż do wierzchu głowy, nie było na nim żadney zma-zy. Lecz iak piękny był na ciele, tak brzydkiego serca; albowiem ieszcze za życia oycy swego, chcąc tron opanować, przychylnosc ludu sobie pozyskać, nadewszystko się starał. I dla tego też, siadłszy przy bramie pałacu, pytał się ludzi, którzy do króla przychodzili, iakieby były ich żądania. A gdy się kto przed nim żalił; temu mówił: twoja mowa iest dobrą i sprawiedliwą, ale król cię słuchać nie będzie. O gdybym ja był sędzią, na tenczas, wszyscy zanoszący do mnie swe skargi, sprawiedliwie sądzonymiby byli. Co gdy się całemu ludowi niezmiernie podobało, bezecny Absalon, ujął sobie iego serce z szkodą własnego oycy.

Nadto Achitofela człowieka podstępного, który był tajnym radcą króla Dawida, na swoją stronę przeciągnął. Tak więc przygotowywawszy wszystko do powstania przeciw własnemu oycu, Absalon sądząc, że pomyślnie zamiarów swoich dokona, oświadczył oycu, że pójdzie do Hebron, dla oddania Bogu ślubów, które był uczynił. Oyciec mu rzekł: idź w pokoju. Ten przyszedłszy do Hebron, nie tylko że liczbę swoich stronników powiększył, ale nadto na króla koronować się kazał. Dawid odebrawszy o tém wiadomość, natychmiast Jeruzalem opuścił, a przyszedłszy przez Cedron, wstąpił na górę oliwną, a wszystek lud w Jeruzalem płakał głosem wielkim, i poszedł z nim. A gdy powiedziano Dawidowi, że też Achitofel był w sprzysiężeniu z Absalonem, modlił się, mówiąc: proszę Panie obroć w głupstwo Achitofela radę. W téj ucieczce między innemi spotkał się Dawid z mężem który był z rodu Saulowego, imieniem Semei. Ten nie tylko że złorzeczył królo-

wi, ale nadto kamieniami nań rzu-
 cał mówiąc: wynidź, morderco, i
 nikczemny człowieku. A gdy ie-
 den z mężów przy Dawidzie bę-
 dących obrażony tą obelgą na kró-
 la miotaną, chciał przeciw oszczer-
 cy wyjść i głowę mu uciąć, rzekł
 Dawid, dajcie mu pokóy, niechay
 zlorzeczy, albowiem Pan mu ka-
 zał. Tymczasem Absalon wkroczył
 do Jeruzalem; a gdy z najstarszy-
 mi naradzał się, coby daléy czynić,
 należało, dwoiakié nastąpiło zda-
 nie: Achitofel radził aby ścigać
 Dawida, w nocy nań napaść, i
 zabić, wprzód, nimby się namy-
 ślił, i woysko swe zebrał. Zaś Chu-
 zai dawny przyjaciel Dawida, mó-
 wił: że Dawid iest doświadczonym
 wodzem, że nie należy zatém wprzód
 staczać bitwy, dopóki by wszystek
 lud nie był zebrany. Po długim
 namyślaniu się, odrzucił Absalon
 chytrego Achitofela radę, a poszedł
 za zdaniem sędziwego Chuzai. Nie
 była to rzecz przypadkowa; albo-
 wiem Chuzai wierny Dawida słu-
 ga, na żądanie pańskie w Jeruza-
 lem pozostał, aby tamże w miey-

scu króla mógł działać. Ten niezwłocznie o wszystkiem królowi Dawidowi doniósł, który natychmiast, ze wszystkim swym ludem, za Jordan się przeprawił. Achitofel widząc, że rada iego odrzuconą była, pełny trwogi, by wszystko nie pomyślnie dla niego nie wypadło, obwiesił się w swém mieszkaniu. Potém przyszło między oycem a synem do krwawéy bitwy, w któręý lubo sam Dawid na ządanie ludu nie znaydował się, zalecił iednak swym wodzom, aby się z Absalonem łagodnie obchodzili. Ta bitwa nie powiodła się Absalonowi; przymuszony cofać się, w ucieczce, gdy muł pod gęstą a wielki dąb wbieżał, głowa włosami na dębie uwięzła, a muł, na którym siedział, przebieżał, a tak on zawisł między niebem a ziemią. Co gdy Joabowi wodzowi Dawida oznaymiono, wziął trzy oszczepy w rękę swoją, i utopił ie w sercu Absalonowym, i kazał zatrąbić, aby poniechano rzezi. Dawid dowiedziawszy się o tém, stroskany, płakał wołając: o Absalonie synu mój,

dałby Bóg, żebym ja umarł miasto ciebie. Potém, wśród okrzyków radości, wprowadzono Dawida do Jeruzalem, a w tłumie tych którzy naprzeciw królowi wyszli, znajdował się też i Semei, który się królowi do nóg rzucił. A gdy jeden z przytomnych radził królowi, aby potwarcę zabił, rzekł Dawid: czyliż dzisiay ma kto umierać? i przebaczył Semei.

P Y T A N I A.

1. Czy Absalon dobrze czynił, że się starał przychylnosc ludu sobie pozyskać?
2. Czy powinienes się o to starać, abys sobie innych serca pozyskał?
3. Przez co mozesz tego dostąpić?
4. Jak Absalon nadużył imienia boskiego?
5. Co sadszisz o Semei?
6. Kto dla pewnych zamiarów tak źle iak Achitofel radzi, cóż taki w końcu odnosi?
7. Co uważasz za nayszkaradniejsze w téy powieści?
8. Za czyją krew Absalon miał odpowiadać?
9. Co w hetmanie Ioabie szczególniey zasługuie na pochwałę, a co na naganę?
10. Co sobie mógł myśleć Absalon, gdy się na drzewie zawiesił?
11. Co uważasz w całej téy powieści nayszlachetniejszego w Dawidzie?

N A U K I.

1. Nie zalety zewnętrzne któremi dziecię jest obdarzone, rodzicom iego pociecha

bydź mogą, ale iego pobożność i cnota. Absalon przy swoiędzy piękności nie miał innych chwalebniejszych zalet.

2. Dziecię własnych rodziców dręczyć lubiące, nikomu dobrze czynić nie będzie. Każdy takim dzieckiem pogardza i unika go. Absalon, gdyby mu się było udało, osiąść na tronie, byłby bez wątpienia nayokrutniejszym królem.
3. Złe dziecko może długi czas bezkarnie dręczyć rodziców, iednakże przyidzie czas, w którym go przekłństwo boże nie minie. Absalon iuż od dawna oycu swemu wiele przykrości wyrządzał, aż nakoniec zasłużoną odebrał karę.

Przypowieści r. 19. w. 26.

Kto frasuje oycę, a wypędza matkę, bezecny jest i nieszczęśliwy.

40. O królu Salomonie

Królów xięga 3. r. 2. 7. 12.

Salomon syn króla Dawida i Betzabe, był przez proroka Natana wychowanym. Dawid widząc się bliskim śmierci, kazał kapłanowi Sadok, Salomona na króla namazać, i mówił do niego: ja idę w drogę wszystkiej ziemi, ty zaś wzmacniaj się, a bądź mężem. Chodź drogą Pana, abys rozumiał wszystko co

czynisz, i do czego się iedno obrócisz. Potém zasnął Dawid, a Salomon siadł na stolicy oyca swego. Gdy potém Salamon w Gabaon ofiarował, ukazał mu się Pan we śnie mówiąc: proś, czego chcesz, abym ci dał. Natenczas prosił Salomon Boga, aby mu dał serce mądre i rozumne, aby mógł lud sądzić, i rozeznać między złém a dobrém. Ta prośba podobala się Panu; przeto dał mu serce rozumne tak, że nie wielu było, którzyby mu w mądrości równi byli. Do tego naydroższego daru, przydał Bóg i inne, októre Salomon nie prosił, to iest: bogactwa, sławę, i długie życie. Nie długo potém, zdarzenie podało mu sposobność okazania szczególniejszey mądrości, którą posiadał. Przyszły do niego dwie niewieście, uskarżając się nawzajem; z których iedna rzekła: ia i ta niewiasta mieszkaliśmy w iednym domu, i poległam u niéy w komorze, a trzeciego dnia po tém iakom porodziła, umarł syn téy niewiasty w nocy, bo go śpiąc przyległa; a wstawszy o północy, wzięła syna mego od boku

mnie spiacęy, i położyła go na łonie
 swoim, a syna swego który
 był umarł, położyła na łonie moiém.
 Nazaiutrz spierały się niewiasty o ży-
 ące dziecko, albowiem obydwie przy-
 łaszczały go sobie. A gdy nikt
 nie mógł dowieść do któręby z nich
 należało, rzekł Salomon: przynie-
 ście miecza, dziecko żywe na dwie
 części rozdzielcie, a dajcie każdy
 po połowie. Wtedy iedna z tych
 niewiast, z uniesieniem serca, zawo-
 łała: proszę Panie, dajcie ię dzie-
 cię żywe, a nie zabijajcież go. Prze-
 ciwnie druga mówiła, niech nie bę-
 dzie ani mnie, ani tobie, ale niech
 ie rozdzieli. Tak więc, poznał
 król, prawdziwą matkę żyącego
 dziecięcia, które ię natychmiast
 oddadź kazał. Mądrość Salomona
 tak wielką mu sławę ziednała, że
 ludzie chcący ię słuchać z różnych
 krajów przybywali. Pomiędzy in-
 nymi przyiechała królowa z Arabii,
 z wielkim poczem ludzi, i wiel-
 błądów, i przywiozła Salomonowi,
 bardzo bogate upominki. A gdy
 do swęj ziemi wracała, rzekła do
 niego; prawda iest, wszystko com

w ziemi moiej o twoich mowach, i o twoiej mądrości słyszała. Szczęśliwi mężowie twoi, szczęśliwi słudzy twoi, którzy stoją przed tobą, zawsze, a słuchaia mądrości twoiej.

Zwycięztwa Dawida nad tylu narodami, długoletni pokóy Salomonowi ziednały, a lud wszystek bezpiecznie i spokojnie mógł w posród figowych cieniów i gęstych winnic spoczywać. Nie mając potrzeby prowadzenia wojny, mógł Salomon wiele gmachów wznosić, lub dawne upiększać. Zaczął więc w Jeruzalem przepyszny kościół budować, a nad tém kosztowném dziełem, ciągle przez siedm lat pracowano. Poświęcającemu tę świątynię Salomonowi, ukazał się Bóg w obłoku, który dom boski nappełnił, a Salomon przystąpiwszy do ołtarza, klęknął na oba kolana, a ręce rozciągnął ku niebu, modląc się w sercu. Nadewszystko błagał Pana, by raczył wszystkie modły wysłuchać, które w téj świątyni będą czynione, podczas, gdy wojna, głód, lub powietrze ziemię trapić będzie. Potém ofiarowano ca-

łopalenie z dwudziestu dwóch tysięcy wołów i dwudziestu tysięcy owiec, a Salomon przez czternaście dni, ludowi huczną sprawił biesiadę. Jednakże mądry Salomon wielu grzechów dopuścił się; albowiem utrzymywał mnóstwo obcych niewiast, którem bardzo sprzyjał. Te Salomona podeszłego w latach, do bałwochwalstwa przywiodły; dla tego też królestwo po śmierci iego podzieloném było. Nastąpiło to zaraz po iego śmierci, albowiem syn iego Roboam tak nierostropnie sobie postępował, że tylko pokolenia Judy i Beniamina, przy nim zostały, gdy tym czasem inne dziesięć pokoleń Jeroboama królem ogłosiły. Od tego czasu lud boży podzielonym był, na dwa królestwa, to jest królestwo Judy i królestwo Izraela. Królowie iudzcy mieszkali w Jeruzalem, a królowie izraelscy w Samaryi.

Wszystkich królów iudzkich, którzy następnie panowali, liczono trzydziestu, a z których ośmiu tylko pobożnymi było. Zaś z dziewiętnastu królów, którzy nad Izraelem pano-

wali, nie było ani iednego, któryby się bał Boga. Dla tego też królestwo Izraela, wprzody upadło; albowiem niemal w siedmsetnym czterdziestym szóstym roku przed Jezusem Chrystusem, Salmanazar, król assyryyiski, pojął Izraelitów do niewoli assyryyiskiéy. Niemal w sto trzydzieści lat potém, spełniły się wyroki boskie nad królestwem Judy, które Nabuchodonozor, król babyłoński, opanował. Wspaniałą świątynią, którą był Salomon wystawił, spalono, miasto Jeruzalem w gruzy zamieniono, a lud poymany, ięczał w niewoli babyłońskiéy. Dopiero w siedmdziesiąt lat potém, król Cyrus pozwoił Żydom do oyczyzny powrócić.

P Y T A N I A.

1. O cobyś prosił, gdyby ci Bóg próśby do woli zostawił?
2. Salomon był królem, i iako taki, życzył sobie, aby dobrze mógł rządzić; ty iesteś dzieckiem, i iako takie, masz twoie małe zatrudnienia, czegobyś sobie życzył?
3. Czy Salomon prawdziwie, dziecię mieczem podzielić chciał, czyli też miał w tém iakie zamiary?
4. Czy mądrość zawsze tego sławnym czyni, który ją posiada?

5. Z kądże to poszło, że Salomon tak się przez nią wślawił?
6. W czém oddawano cześć Bogu przedtém, nim mu Salomon kościół wystawił?
7. Czy nie powinien każdy człowiek Bogu własny wznosić świątyni i gdzie?
8. Do czego Salomon szczególniejszą miał skłonność?
9. Czyli każdy człowiek ma właściwe sobie skłonności?
10. Do czego te człowieka łatwo przywieść mogą?
11. Cóż każdy człowiek dla tego czynić powinien?

N A U K I.

1. Kto jest prawdziwie bogoboynym, ten też nabędzie prawdziwej mądrości do ziemskich zatrudnień; boiażn pańska jest początkiem mądrości.
2. Chętnie słuchamy rozmowy rozumnych i mądrych ludzi, lecz kto niedorzeczności plecie, tym pogardzamy i śmiejemy się z niego. Służący i ludzie około Salomona będący, chętnie go mówiącego słuchali, albowiem mogli się co od niego nauczyć.
3. Kto za wewnętrznymi i wiecznymi dobrami ubiega się, temu Bóg tyle daie z dóbr ziemskich, ile mu pożytecznym być może.

Mat. r. 6. w. 33.

Szukaycie naprzód królestwa bożego, i sprawiedliwości jego; a to wszystko będzie wam dane,

41. O Eliaszu i kapłanach
Baala.

Królów x. 3. r. 16. do 18.

Achab był bezbożnym królem w Izraelu, a Jezabel żona jego podobną mu była; albowiem oboje bałwanowi Baal, cześć oddawali. Dla tego sprawił Pan Bóg, że przez lat trzy i miesiące sześć, ani rosa, ani deszcz nie padały. A tak, gdy głód nastał, Eliaz prorok z rozrządzenia boskiego, od kruków był żywiony, które mu codziennie rano i w wieczór chleb i mięso nad potok Karit przynosiły. A gdy po niejakim czasie i potok wysechł, rozkazał Bóg Eliazzowi, aby się udał do Sarefta, mówiąc: będziesz tam mieszkał, bom tam rozkazał niewieście wdowie, aby cię żywiła. Przy wniysciu do Sarefta, uyrzawszy wdowę niewiastę, która drewka zbierała, prosił ię, by mu dała trochę wody, i skibkę chleba. Biédna wdowa odpowiedziała, że nie ma iak tylko trochę mąki i oliwy, co ziadłszy teraz z swym synem, późnię z głodu oboje umierać mu-

szą. Ale Eliasz rzekł iéy: garniec twéy mąki nie ustanie, ani oliwy nie ubędzie ci z bańki. Jakoż stało się iak prorok mówił, a wdowa, podczas wielkiéy drożyzny, nie tylko siebie i syna, ale nadto i Eliasza żywiła. W rok potém mówił Bóg do Eliasza: idź, a donieś Achabowi, że dam deszcz na ziemię. Achab dowiedziawszy się o tém, wyszedł przeciwko prorokowi mówiąc: ty-żeś to, który przez drożyznę lud Izraela mięszasz? Eliasz rzekł królowi: nie iam zamieślał Izraela, ale ty, i dom oycatwego, którzyście opuścili przykazania pańskie, a poszliście za Baalem. Wszakże teraz poszli, a zbierz do mnie wszystkiego Izraela na górze Karmel, i proroków Baalowych wraz z kapłanami, którzy iadają ze stołu Jezabel. Co gdy się stało, i wszystek lud zebrał się, mówił Eliasz: pókiż będziecie chramać na dwie stronie? ieśli Pan iest Bogiem, idźcież za nim; a ieśli Baal, idźcie za nim. A gdy lud milczał, kazał przyprowadzić dwu wołów, i rzekł prorokom Baalowym, aby iednego ofiarowali

wołu, on zaś drugiego. Pozwoliwszy im wybór z wołów uczynić, dodał te słowa: Bóg który wysłucha przez ogień, ten niech będzie Bogiem. Odpowiadając wszystkim lud, rzekł: bardzo dobre podanie. Procy Baalowi, pierwéy ofiarę czynić zaczęli, a tańcząc w koło ołtarza, od poranku, aż do południa krzy czeli, mówiąc: Baal wysłuchay nas! Baal wysłuchay nas! A gdy już było południe, naśmiewał się z nich Elias, mówiąc: wołaycie głosem większym, Bóg bowiem iest, a podobno gada, albo iest w gospodzie, albo na drodze, albo więc spi, aby się ocucił. Wołali tedy głosem wielkim, i rzezali się, według obyczaju swego nożami, i włóczenkami *) aż się krwią oblewali; ale żadnego głosu nie usłyszeli. Tedy rzekł Elias: pójdźcież do mnie, a gdy lud przystąpił do niego; wziął dwanaście kamieni, według liczby pokoleń synów Jakóba, naprawił ołtarz, kazał wołu zabić, i przygotował ofiarę. Nadto, kazawszy na około ołtarza rów

(*) Małemi włóczniami.

wykopać, wypełnił go wodą, tak, że ołtarz stał w środku wody, którą całopalenie i drwa zlać kazał. Gdy tak wszystko przygotowane było; przystąpiwszy Eliasza prorok, modlił się w te słowa: Panie Boże Abrahama, Izaaka, Izraelów, pokaż dziś, żeś ty jest Bóg Izraelów. Wysłuchaj mnie Panie, wysłuchaj mnie, żeby poznał ten lud, żeś ty jest Pan Bóg, i nawrócił ich serce do siebie. Natychmiast spadł ogień pański, i pożarł całopalenie, drwa, kamienie, proch też i wodę, która była w rowie. Co gdy uyrzał wszystek lud, padł na oblicze swoje i rzekł: Pan on jest Bogiem! Pan on jest Bogiem! Wtedy rzekł Eliasza do ludzi: poymaycie proroki Baalowe, a i jeden z nich niech nieuydzie. Które gdy poymali, zaprowadził ie Eliasza do potoka Cison, i pobił ie tam. Nie długo potém zachmurzyło się niebo, mocny wiatr powstał, a deszcz rześisty, zlał przez tyle lat spragnioną ziemię.

P Y T A N I A.

1. Czy i teraz ieszcze Pan Bóg żywi ludzi w tak cudowny sposób, iak żywił Eliasza?

2. Czy Bóg chce ludzi zachować i utrzymywać, potrzebuje tak nadzwyczajnych środków?
3. Czyli Bóg dał wdowie wszystkiego podstatkiem, aby przez to cud swój świetniey okazać, czyli też dał, ile potrzebowała?
4. Czy powinienś prosić Pana Boga o to, co jest nad potrzebę?
5. Kto był przyczyną suszy i smutnych z nięj skutków?
6. Komuż Achab winę tę chciał przypisać?
7. Czyliś ty już kiedy winę twoję na kogo innego zwał?
8. Dla czego Elias, tak wielu kapłanów Baala zamordować kazał, czy to nie było okrucieństwem?

N A U K I.

1. W czasie kiedy potrzeba naybardzięj przyciska, wtedy też pospolicie pomoc jest naybliższą; ufay więc w Bogu. Gdy wdowie w Sarefta mąka i olęj kończyły się, przyszedł Elias, a wraz szpiżarnia i dzbanek były napełnione.
2. Jeżeli kto płoche ma życzenia, tedy dziwić się nie powinien, jeżeli mu się nie spełniaią; albowiem Bóg pobożne tylko i rozumne życzenia wysłuchuje. Nie chcięj więc w twych życzeniach do kapłanów Baala być podobnym, którzy wołali: Baal, wysłuchay nas.
3. Ludzie częstokroć na znikomych polegaia rzeczach, właśnie iak gdyby wszystko w ich mocy było; a przecież te opuszczaią ich, wczasie potrzeby lub

śmierci. Nie przywiążuy więc serca twoiego do żadnych rzeczy ziemskich, inaczej bowiem będziesz służył bałwanowi Baal, a ten nie słucha cię, kiedy go wzywasz.

Jerem, r. 10. w. 6.

Nie masz tobie podobnego Panie: wielkiś ty i wielkie imię twoie w mężności. Kto się bać nie będzie ciebie, o królu narodów? bo twoja jest cześć, między wszemi mędrkami narodów, i we wszech królestwach ich, nie masz żadnego tobie podobnego.

42. O winnicy Nabota.

Królów x, 3. r. 21. 22.

Nabot w Jezrael, podle pałacu królewskiego, miał winnicę. Achab, król izraelski, chcąc tam założyć sobie ogród na iarzyńy, żądał od Nabota, aby mu iey ustąpił. Przeto mówił do Nabota: day mi winnicę twoię, bo iest blisko domu mego, a dam ci za nią winnicę lepszą, albo ieśli rozumiesz żeć pożytecznię, srebra zapłatę, za którą stoi. Nabot mu odpowiedział: przebacz mi Panie, że ci dziedzictwa oyców moich, bez złamania prawa przedać nie

mogę. *) To tak dalece rozgniewało Achaba, że przyszedłszy do domu położył się na łóżku, i ięszdź nie chciał. Jezabel bezbożna niewiasta, odwiedziwszy gorzekła: bądź dobréy myśli, iadam tobie winnicę Nabota. Tedy natychmiast imieniem króla list zmyślony, do starszych miasta Jezrael, w którém Nabot mieszkał, napisawszy, kazała, aby formalny sąd zebrawszy, dwóch mężów namówił przeciw niemu, którzyby dali fałszywe świadectwo, mówiąc: Nabot przeciw Bogu i królowi bluźnił; godzien iest przeto bydz ukamienowanym. Starsi uczynili iako w liście napisano było; a tak poczciwy Nabot, przez podstęp królowéy życie utracił. Skoro tylko

(*) Że u Izraelitów dziedzictwa po przodkach przedawać nie było wolno, przekonać się można z Mojżesza xięgi 3. r. 25 w. 23 i następnych, gdzie prawo mówi: Ziemia też nie będzie sprzedana na wieczność: bo moja iest, a wyście przychodniowie i kńiecie moi. Przetoż wszelka ziemia osiadłości waszég, pod kondycyę wykupienia sprzedana będzie. Jeśli z ubożawszy brat twój przeda majątnoskę swoją, a chciałby bliski tego, może wykupić, co on był przedał. A iestliby nie miał bliskiego, a samby mógł zapłatę na okup naleś: będą porachowane pożytki od tego czasu, iako przedał; a co zostanie, odda temu co kupił, i tak odbierze majątnosć swoją, i. t. d.

o wszystkiém Jezabel odebrała wiadomość, poszła do męża i rzekła: wstań, a posiadź winnicę Nabota, boć nie żyje, ale umarł. Wczasy, gdy Achab winnicę pod swą władzę miał zagarnąć, przyszedł do niego prorok Eliasza i mówił: zabiłeś, i posiadłeś, ale na tém miejscu na którym psy krew Nabota lizały, będą też lizać krew twoję. Zaś o królowéy Jezabel powiedział, psy ziedzą Jezabel, na polu iezraelskiém. Były to straszne groźby, które w kilka lat nietylko że się spełniły, ale nadto cały dom Achaba został zniszczonym. Sam bowiem król zabitym był w iednéy bitwie, a gdy wóz, na który krew z królewskich ran spłynęła, myto w sadzawce samaryjskiéy, przyszły psy, i lizały ją. Podobnież Jezabel nie uszła kary pańskiéy, albowiem wyrzucona oknem, w części przez ludzi ztretowaną, w części od psów pożartą była. Syn i następca Achaba Joram, przez Jehu zabity, dla przypomnienia straszego iego oycza grzechu, wyrzuconym był na pole Nabota. Oprócz tego, miał Achab siedmdziesięciu

synów i wnuków, tych wszystkich w Samaryi pozabiano, a głowy ich zebrawszy w kosze, odesłano do Jezraelu, gdzie Nabot miał swą winnicę. Tak więc wyroki pańskie na Achabie się spełniły.

P Y T A N I A.

1. Czyli już na początku król Achab nie słusznie czynił, że sobie życzył mieć winnicę Nabota?
2. Nabot nie chcąc sprzedać swęj winnicy, czy nie okazał przez to uporę?
3. Cóż powinien był Achab sobie pomyśleć, gdy mu winnicy odmówiono?
4. Czyliby tak wiele złego na świecie się działo, gdyby nie było tylu gotowych, do wspierania niegodziwych zamiarów?
5. Wymień mi tych, którzy do dopięcia tego bezbożnego zamiaru dopomagali?
6. Czyli chęć królowej, sprawienia mężowi swemu przyjemności, była sprawiedliwą?
7. Cóż powinna była czynić, gdyby była dobrą żoną?
8. Czy przełożeni miasta obowiązani byli słuchać królewskiego rozkazu?
9. Kogóż więcéy słuchać powinniśmy, człowieka czy Boga?
10. Jak wielu dla téj niesprawiedliwości na Nabocie popełnionéy, ukaranych było?

N A U K I.

1. Przykazania boskie nie tylko poddanym, ale też równie i zwierzchności są nadane, a Bóg, tych, którzy przeciw nim wykraczaią, karze bez względu na stan

i godność. Tego doznał Achab wraz z swoją rodziną.

2. Wiele ludzi, mimo dostatków truią swe życie przez żądę tych drobnostek, których lubo pragną, iednakże mieć nie mogą. Jest to wielkiem głupstwem, oraz słuszną karą ich nieograniczonéj chciwości. Achab miał całe królestwo, a iednakże tak bardzo się martwił, dla tego iedynie, że mały winnicy dostać nie mógł.
3. Pilnie uważay wszystkie przykłady sprawiedliwości boskiéy, a natenczas przekonasz się, iak prawdziwémi są słowa Jezusa: tąż samą miarką iaką mierzy-cie, wam też odmierzą. Psy krew Nabota lizały, późniéy toż samo stało się z Achabem.

Przypowieści r. 14. w. 31. r. 17. w. 5.

Kto czyni krzywdę ubogiemu, ten urąga stwórcielowi jego; a czci go, kto ma zmiłowanie nad ubogim — Kto gardzi ubogim, lży stwórcielu swego; a kto się raduje z upadku drugiego, nie uydzie karania.

43. O wniebowzięciu Eliasza.

Królów x. 4. r. 2.

Nadszedł czas, w którym Pan chciał podnieść Eliasza z wichrem do nieba. Przeto rzekł Eliasz do

Elizeusza sługi swego: siedź tu, bo mnie Pan posłał aż do Betel. Lecz Elizeusz, któremu Pan odkrył, co z iego nauczycielem zrobić zamyśla, odpowiedział: żywie Pan i żywie dusza twoja, że się ciebie nie puszcę. A gdy przyszli do Betel, rzekł powtórnie Eliasz do sługi swego: siedź tu, bo mię Pan posłał do Jericha; lecz Elizeusz ponowił przysięgę, że go nie puści. A gdy do Jericha przyszli, znowu go Eliasz prosił, aby tam pozostał, twierdząc, że go Pan aż do Jordanu posłał; ale Elizeusz potrzeci raz zaprzysiął: żywie Pan, i żywie dusza twoja, że się ciebie nie puszcę. W drodze, synowie proroccy, którzy byli w Jericho, przystąpili do Elizeusza, i rzekli mu: a wiesz, że Bóg dzisiaj weźmie pana twego od ciebie? Elizeusz odpowiedział: wiem, lecz milczcie. A gdy Eliasz wraz z swym uczniem ku Jordano wi się zbliżał, pięćdziesiąt mężów z synów prorockich szli za niemi, i stanęli przeciwko zdaleka, oczekując końca rzeczy, o której dowiedzieli się. Przyszedszy nad Jor-

dan, wziął Eliasz płaszcz swój i zwinął go, i uderzył nim wody, które się rozstały na dwie strony, i przeszli oba po suszy. A gdy przeszli, rzekł Eliasz do Elizeusza: żąday czego chcesz, abym ci uczynił, pierwéy, niż będę wzięty od ciebie. A Elizeusz rzekł: proszę, aby się stał we mnie dwoiaki duch twój. Trudnéyeś rzeczy prosił, odpowiedział Eliasz, wszakże, jeśli mię uyrzysz, gdy będę wzięty od ciebie, stanie się, czegoś żądał, ale jeśli nie uyrzysz, nie stanie. A gdy idąc rozmawiali, wóz ognisty i konie ogniste rozłączyły obudwu, i wstąpił Eliasz przez wichę do nieba. A Elizeusz widział i wołał, oycze mój, oycze mój, mocniejsza Izraela obrońco, aniżeli wóz i woźnica, już mię opuszczasz. Uiąwszy szaty swe, rozdarł je z żalu. Eliasz wstępując do nieba, płaszcz swój upuścił; ten podniosłszy Elizeusz, uderzył nim w Jordan, a wody nie rozstały się; rzekł tedy: gdzież iest teraz Bóg Eliaszów, a gdy uderzył powtórnie, wody się rozstały, a on przeszedł po su-

szy. Poznał on, że moc iego nauczyciela przeszła do niego, i dla tego nie długo potém, téy łaski boskiéy w mieście Jericho, na dobro ludu użył. Albowiem, gdy mieszkańcy miasta, powiedzieli mu, że w Jericho wygodnie mieszkaćby można, gdyby tylko mieli dobrą wodę, wziął Elizeusz nowe naczynie, które napełniwszy solą, wrzucił do zrzódła, a wkrótce woda zdrową się stała. A gdy Elizeusz opuściwszy to miejsce, do Betel się udał, gdzie ieszcze bałwochwaltwo utrzymywało się, przychodzącemu pod miasto, małe dzieci drogę zaszyły, które z namowy rodziców, naśmiewaiąc się z proroka, mówiły, wstępuy łysku, *) wstępuy! Elizeusz obeyrzawszy się, złorzeczył im w imie pańskie; i wyszły dwa niedźwiedzie z lasu, i rozszarpały z nich czterdzieści i dwoie dzieci.

(*) Łysina szczególniéy w tylney części głowy, uważana była u Izraelitów za rzecz haniebną i oznakę trądu. Zaś splugawieni trądem, przez wszystek czas, póki trędowatymi i nieczystymi byli, sami tylko za obozem mieszkać musieli. (z Mojż. 13. 42 46.)

P Y T A N I A.

1. Czy Eliasz wiedział, iż wkrótce z ziemi zabranym będzie?
2. On był na to zupełnie spokojnym, lecz cóż go tak spokojnym czyniło?
3. Czy byłbyś podobnie, iak on spokojnym, gdybyś wiedział, że wkrótce masz zeyść z tego świata?
4. Jakim Eliasz wkrótce przed rozstaniem się z uczniem, względem niego chciał się okazać?
5. O czém więc nawet w chwili przed zgonem naszym myśleć mamy?
6. Czy godzi się ubolewać nad stratą pobożnego, i pocziwego przyjaciela?
7. Ale z czegóż, nawet w samym smutku, cieszyć się mamy?
8. Kto stratę Eliasza światu nagrodził?
9. Eliasz mimo wstąpienia swego do nieba, żył iednak w Elizeuszu, iakże rodzice w swych dzieciach żyć mogą?

N A U K I.

1. Zgon człowieka pobożnego i cnotliwego, iest zawsze nauczającym i wznośzącym duszę widokiem; dla tego też Elizeusz od swego wiernego nauczyciela, ani na krok oddalić się nie chciał.
2. Droga do nieba, prowadzi pobożnego przez królestwo śmierci; lecz ta droga nie iest dla niego ciemną; albowiem podobnie; iak Eliasz przebywa ią na wozie ognistym.
3. Jeżeli pobożny, cnotliwy i u ludzkości zasłużony z t'ych powinowatych umiera, wtedy proś Boga, aby duch iego, w tobie chciał mieszkać.

Xięgi mądrości r. 5. w. 16. 17.

Sprawiedliwi na wieki żyć będą, a ich zapłata iest u Pana, i staranie o nich u Naywyższego. Przetoż dostąpią królestwa zacnego, i korony piękney z ręki pańskiéy, gdyż prawicą swą szczyćić ich będzie, i ramieniem swém świętém obróni ie.

44. Ester ogłoszona królową.

Xięga Ester r. 1. 2. w. 8.

Król Asswerus, zapewne ten sam, który iest znany pod imieniem Xerxesa, panował nad stodwudziestu siedmiu krainami. Ten potężny król, trzeciego roku panowania swego, wszystkim książętom i służebnikom swoim, sprawił wielką ucztę, która przez sto ośmdziesiąt dni wciąż trwała. Łatwo można sobie wystawić, iak wielki musiał bydz na nią wydatek, kiedy wszystkie napoje coraz w innych naczyniach złotych roznoszono, i każdemu wolno było wybierać, iak drogie chciałby pić wino. Wszystko to dla tego król uczynił, aby okazał bogactwa królestwa swego, i wielkość możności swoiéy. A tak dnia siódmego, gdy sobie król podwe-

sełł, a po zbytniem piciu zagrzał się winem, siedmiu najstarszych podskarbach, wysłał do królowéy Vasti, żeby włożywszy na iéy głowę koronę, przyprowadzili ją przed niego, aby wszystkim ludziom i książętom piękność iéy okazał, bo była bardzo piękna. Nie było pod ówczas w zwyczaju, żeby się królowe na wielkich znaydowały ucztach, ale rozkaz króla, bez najmniejszego sprzeciwienia się wypełniać, konieczną było ich powinnością. Jednakże królowa Vasti za nadto dumną była, i nie chciała przyśdź do męża, dla pokazania się książętom i wszystkim ludziom. Rozgniewany król, spytał się radzców, którzy zawsze przy nim byli, i za których radą wszystko czynił, na iakąby małżonka zasłużyła karę. Radzcy mówili, że Vasti, nie tylko przeciw królowi, ale oraz przeciw całemu iego państwu wykroczyła, albowiem na przyszłość wszystkie niewiasty ten przykład naśladować, i do niego odwoływać się będą. Królowa nie uczyniła tego, co iéy mąż kazał, tedy

i my nie mamy przyczyny mężom bydź posłusznemi. Zatem, król dumną małżonkę z domu swego oddaliwszy, zalecić iéy kazał, by mu się nigdy na oczy niepokazywała, oraz wyrok ten po całym rozesłał kraiu, nakazując, by obwołano we wszystkich narodach, że mężowie są przednieyszymi i starszymi w domach swoich. Potém szukano wszędzie nadobnych panienek, z którychby król iednę mógł sobie wybrać za żonę. Po między témi znaydowała się bardzo piękna Żydowka, imieniem Ester. Była ona sierotą, nie miała ani oycy ani matki; a Mardocheusz, ieden z Żydów, którzy w niewoli żyli, był iéy opiekunem. A gdy następnie panienki przed króla stawiano, żadna mu się bardziéy nie podobala, iak Ester. Tę więc biedną dziewczynę, Asswerus sobie za żonę obrał, i włożył iéy na głowę koronę, którą przedtém dumna Vasti nosiła. Nie wiedział król z początku, że ona Żydowką była; albowiem opiekun Ester, radził iéy, aby to ukryła. Podczas, gdy ona

gotowała się, by w całej okazałości przed królem stanęła, Mardocheusz codziennie się przed pałacem królewskim przechadzał, chcąc się dowiedzieć, iak się Ester powodzi. Przy téy okoliczności, dostrzegł, że dwóch podskarbich sprysięgło się na zabicie króla, o czém natychmiast doniósł. Król rzecz wysledzić kazał, a podskarbich o zdradę przekonanych, powieszono. To zdarzenie z rozkazu króla w kroniki zapisano, lecz o słusznie należący się Mardocheuszowi nagrodzie, iak za zwyczaj bywa, zapomniano.

P Y T A N I A.

1. Czy to chwalić należy, kiedy kto dostoinny i bogaty wydatki czyni?
2. Ale czyli te z próżności lub z chętności, lub dla innych przyczyn czynić powinien?
3. Czyli rozkaz króla, ażeby żona iego publicznie się przed wszystkimi stawiała, był łagodnym?
4. Czy rada królewska miała w tém słusność, że przykład Vasti szkodliwym się stanie?
5. Człowiek nayniższego stanu złego przykładu dać nie powinien, któż to tém mniéy czynić powinien?
6. Dla czego osoby starsze i dostoiniejsze złego przykładu dawać nie powinny?
7. Czyli Bóg chcąc kogo nad iego stan wynieść,

naprzód mu to poznać daie, czyli też nie-
spodzianie to czyni?

8. Cóż to jest opiekun, i o co szczególniey starać się powinien?
9. Kto ma opiekuna, cóż mu jest winien?
10. Czyli to jest wielką zbrodnią opierać się królowi, lub przeciw niemu spisek knować?
11. Jakie zbrodnia ta za sobą skutki prowadzi?

N A U K I.

1. Przed zginieniem uprzedza pycha, a przed upadkiem duch się wynosi; strzeż się więc w szczęściu wyniosłości i zuchwalstwa, albowiem inaczej upadek twój jest bliskim. Między zawsze w pamięci Vasti.
2. Bóg często człowieka niskiego urodzenia wynosi do wysokich zaszczytów; lecz taki, nigdy o swym dawnym stanie, ani o swych niskiego stanu rodzicach, zapomnieć nie powinien. Ester nie zapominała o swych poymanych rodakach.
3. Nie wiele na swém powodzeniu ten zakładać powinien, kto na cudzém nieszczęściu swoją pomyślność gruntuie; ale raczej o tém pamiętać, że nieszczęście jego, może znowu cudzej pomyślności, stać się podstawą. Ester przez upadek Vasti, stawszy się królową, była zawsze skromną i pobożną.

1. Piotr. r. 5. w. 5.

Wszyscy iedni drugim pokorę pokazujcie, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa.

45. O Amanie.

Księga Ester r. 3. 10.

Król Asswerus wywyższył Amana nad wszystkie xiążęta, które miał. Przed tym wielkim mężem każdy nie tylko kłaniać się, ale nawet klękać musiał; bo tak król rozkazał. Lecz Mardocheusz, który królową Ester wychował, nie uczynił tego. Co gdy usłyszał Aman, i w saméy rzeczy doznał, że Mardocheusz nie klękał przed nim, ani mu się kłaniał, rozgniewał się bardzo, i za nic sobie nie miał na iednego Mardocheusza puścić ręce swe, ale raczéy chciał wytracić wszystek naród Żydów, którzy byli w królestwie Asswerusowym. W tym celu, chcąc któla przeciw Żydom oburzyć, mówił mu: że oni mają wcale inne prawa, aniżeli Persowie, i dla tego nie żyją według rozkazów królewskich. Nadto dodał, że wielce pożyteczną dla skarbu królewskiego byłoby, gdyby wszystkich Żydów wymordowano; albowiem król zyskałby przez to dzieśięć tysięcy cetnarów srebra. Lubo król za nic sobie tak wielkich skar-

bów nie ważył, iednakże wydał rozkaz, aby wszystkich Żydów w całym kraiu w dniu oznaczonym wymordowano, a pieniądze, iakieby u nich znaleziono, wszystkie Amanowi darował. Natychmiast w Suzan stolicy królestwa Asswerusa, wyrok okrutny przybito, o którym skoro się Mardocheusz dowiedział, doniósł niezwłocznie królowéy Ester, i napominał ją, aby się za swymi współziomkami do króla wstawiła. Lubo królowa chciała to uczynić, iednak nie wiedziała, iakby z królem o tém rozpocząć miała; albowiem pod utratą życia, nikomu do króla przychodzić wolno nie było, ieśli go nie zawołano. A ktoby mimo wezwania weyść się ośmieszył, zachowano go przy życiu, ieśli król ku wchodzącemu, berło nachylił. Ester, która od trzydziestu dni, do króla wołaną nie była, sama do niego iść nie śmiała. Nakoniec, trzeciego dnia oblokła się Ester w ubiór królewski, i stanęła w sieni, która była naprzeciw pokoiu królewskiego, a on siedział na stolicy swéy w sali sądowéy.

A gdy król uyrzał stojącą Ester, wyciągnął ku niéy laskę złotą, którą trzymał w ręce, a ona przystąpiwszy, pocałowała koniec laski. Nadto dodał król: czego żadasz, abyć dano? a o co prosisz? byś też o pół królestwa mego prosiła, uprosisz. Na te słowa, Ester króla prosiła, aby wraz z Amanem przyszedł do niéy na ucztę. Stało się, jak chciała. Podczas uczyty ponawiając król swoje przyrzeczenie, że wszystkie iéy prośby wypełni, pytał się, coby od niego żadała. Ester chciała czasu, do namyslenia się, aż do iutra; tymczasem prosiła króla, by następującego dnia, podobnie z Amanem chciał byź u niéy na uczcie.

Nader wesoły i ochotny, z téy uczyty, Aman odszedł do domu; a gdy uyrzał Mardocheusza siedzącego przy drzwiach pałacu, iż na przybycie iego ani się z miejsca nie ruszył, tak się roziadł okutnie, że rzekł do Zares żony swéy, iż ani w bogactwach, ani w zaszczytach prawdziwéy rokoszy nie znajduje, dopóki Mardocheusza Żyda

przy życiu widzieć będzie. Natychmiast dumna i mściwa małżonka radziła mu, aby na dziedzińcu pięćdziesiąt łokci wysoką szubienicę wystawiwszy, za poprzednim uwiadomieniem króla, Mardocheusza powiesić kazał. A gdy szubienicę niezwłocznie przygotowano, Mardocheusz byłby chaniebnie życie utracił, gdyby Bóg łaskawy i sprawiedliwy nie był przeszkodził małą iedną okolicznością. Następnéj nocy, król nie mogąc spać, kazał sobie odczytywać kronikę swego panowania. Szczęściem trafiło się, że właśnie czytano mu mieysce, w którym napisane było, iak Mardocheusz odkrył zdradę dwóch podskarbach, którzy się na śmierć króla sprzysięgli. Król usłyszawszy to, rzekł: iakąby cześć i nagrodę odniósł ten mąż, który mu życie uratował? Odpowiedziano królowi: żadnéj zgoła nie odniósł nagrody. Zaledwo zaświtało, aliści Aman do pałacu spieszy, chcąc sobie wyrobić pozwolenie obwieszenia Mardocheusza. Lecz król uprzedził go z pytaniem: co ma bydz uczynio-

ne mężowi, którego król chce uczcić? Aman rzekł: człowiek, którego król chce uczcić, ma być obleczone w szaty królewskie i wsadzone na konia, który pod siodłem królewskim chodzi, i wziąć koronę królewską na głowę swą, a pierwszy z książąt i panów królewskich niech dzierży konia jego, a po ulicy idąc niech woła: tak uczczon będzie, któregokolwiek będzie chciał król uczcić. Dla tego tak Aman radził, bo myślał w sercu swoim, i rozumiał, że król nikogo innego niechciał uczcić, prócz niego. Ale oto rzekł król: pospiesz się, a uczyn Mardocheuszowi Żydowi. Strzeż, abyś nic z tego coś mówił, nieopuścił. Z jakim sercem wyrządził Aman tę cześć największemu nieprzyjacielowi swemu, każdy może sobie łatwo wystawić; iednakże wykonać, co król zlecił, konieczną było powinnością. Przyszedłszy do domu, gdy z największym udręczeniem serca, całe zdarzenie żonie opowiadał, odebrał przez podskarbach królewskich wezwanie, aby był na uczcie u królowej. Udał się tam, przewidując iednak, że

tam odbierze wyrok śmierci; nikt
 bowiem tego, oprócz królowéy,
 domyslać się nie mógł. Król za-
 grzawszy się winem, mówił swéy
 żonie, że o cokolwiek prosić go
 będzie, otrzyma. Królowa korzy-
 stając z téy przychylnéy chwili,
 wyznała mężowi, że iest Żydówką,
 i prosiła go, aby nie chciał gubić
 iéy rodaków. Na to król powie:
 któż iest, żeby to śmiał czynić?
 Przeciwnikiem i nieprzyjacielem me-
 go narodu, rzecze królowa, iest ten
 złośliwy Aman. Król usłyszawszy
 to, pełen gniewu, wstał z miejsca
 uczyty, i poszedł do ogrodu. Tym
 czasem Aman rzucił się do nóg kró-
 lowéy, prosząc ją o przebaczenie; a
 w tym król wróciwszy się, i widząc go
 u nóg królowéy, cóż to zawoła, w
 największym gniewie, czy i królową
 w domu mym chcesz zamordować?
 Natychmiast kazał go powiesić na
 drzewie, które on dla Mardocheusza
 na swym dziedzińcu był nago-
 tował. Nie na tém się skończy-
 ło, obok chytrego Amana obwie-
 szono iego dzieięciu synów, a
 Mardocheusz otrzymał na dwo-

rze królewskim dostojny urząd,
który dotąd Aman sprawował.

P Y T A N I A.

1. Czyli nawet człowiekowi pogardy godnemu, jeżeli wysoki urząd sprawuje, uszanowanie nasze, okazywać powinniśmy?
2. Czy Mardocheusz przywoicie postępował, nie okazując go Amanowi?
3. Miałże więc Aman słuszną przyczynę gniewać się o to?
4. Lecz iak ci się to zdaie, że on za to wszystkich Żydów chciał wymordować kazać?
5. Czyli w rozkazie Asswerusa poznaiesz mądrego i dobrego króla?
6. Co w Ester pochwały godném znajduiesz?
7. Na kim poznaiesz to, że ludzie, którzy wszystkiego mają dostatkiem, częstokroć małymi drobnostkami życie sobie trują?
8. Czyli ty tak czyniących, rozumnymi nazywasz?
9. Co sądzisz o małżonce Amana?
10. Co powinna była czynić, gdyby była dobrą i rozumną żoną?
11. Czy ta bezsenność królowi przypadkowo się trafiła?
12. Któraż druga okoliczność, nie zdaie ci się od przypadku pochodzić?
13. Jakie przysłowie przypomina ci to zdarzenie, że Aman na téj saméj szubienicy był powieszonym, którą dla Mardocheusza postawić kazał?

N A U K I.

1. I w małych rzeczach bądź troskliwym, albowiem często przez zaniedbanie nie których drobnostek, wielkie nieszczęście sprawić można. Mardocheusz nie chciał

się Amanowi kłaniać, a to wszystkich Żydów w całym państwie perskiem mało o zgubę nie przypawiło, gdyby Bóg, przez bezsenność króla, nie był tego odwrócił.

2. Kto złe, które inni czynić zamyslaia, dla tego odkrywa, aby mu zapobieżono, ten przez to przysługę czyni; kto zaś go nie odkrywa, ten staie się uczestnikiem zbrodni, której mógł był przeszkodzić. Mardocheusz odkrył Ester, niegodziwy zamiar Amana, a przeto wielkiemu nieszczęściu zapobiegł.
3. Mimo największego zaufania, które w kim pokładamy, nie należy iednak dadź mu się ślepo powodować; ale raczy sami wszystko śledzić powinniśmy; albowiem inaczej za cudzą radą, wiele złego zrobić możemy. Asswerus nie powinien był rady Amana natychmiast przyjąć.

Syrach 9. 21.

Wedle możności twéy, waruy się od bliźniego twego, a z mądrymi i rostopnymi mieway sprawy.

46. O Jobie.

Księga Job, r. 1. 2. i 42.

Był mąż w ziemi Hus imieniem Job, szczery i prosty, i boiący się Boga, odstępuiący od złego. Był

on przytém bardzo szczęśliwym człowiekiem; miał bowiem siedm synów i trzy córki, które to dzieci w naywiększém żyjąc zgodzie, w dni urodzin swoich zawsze się z naywiększą wesołością zgromadzały. Nadto posiadał on tak wielkie trzody wielbłądów, wołów, i innego bydła, że go miano za naybogatszego w całej ziemi. Po każdych rodzinnych biesiadach, pobożny oyciec ofiarował całopalenia, bojąc się, by dzieci niezgrzeszyły, a nie błogosławiły Bogu w sercach swoich. Zdarzyło się dnia jednego, że gdy aniołowie przyszli przed Pana, by odebrać iego rozkazy; był też między nimi i szatan; któremu Pan rzekł: zkąd idziesz? zkrążyłem ziemię i schodziłem ją odpowiedział szatan. Mówił dalej Pan: widziałeś Joba sługę mego, że mu niemasz na ziemi podobnego; człowiek szczery i prosty, a bojący się Boga. Czy mniemasz, odpowie szatan, że Job darmo iest pobożny? pomnożyłeś iego dostatki, ale odbierz mu to wszystko, a zobaczysz, że pobożność iego ustanie. Na to rzekł Pan szatanowi: oto, wszystko

co ma, oddaie w ręce twoie, iedno na niego nie ściągay ręki twoiéy. Natychmiast szatan odszedł od oblicza pańskiego, a wkrótce potém odebrał Job cztery smutne poselstwa. Pierwszy posłaniec powiedział: że rozboynicy z ziemi arabskiéy wszystkie woły i oślice zabrali. A gdy ten ieszcze mówił, przyszedł drugi i rzekł: ogień boży spadł z nieba, uderzywszy na owce i sługi, spalił ie. Ale gdy i ten ieszcze mówił, przyszedł inny, donosząc: że Chaldecyzy zabrali wielbłądy. Ostatni posłaniec naysmutniejszą przyniósł wiadomość; ten bowiem mówił: że, gdy wszystkie dzieci Joba, u naystarszego brata wesóło się bawiły, powstał wiatr gwałtowny, który obalił dom, tak, że wszystkie dzieci zabite zostały. Tak szatan Joba trapił, który lubo w pierwszych chwilach odebrania tych smutnych wiadomości mocno został zmięszanym i strapionym, iednakże wkrótce do siebie przyszedłszy, rzekł: Pan dał, Pan odiał; iako się Panu upodobało, tak się stało, niech będzie imie pańskie błogosła-

wione. I stało się, gdy niektórego dnia przyszli aniołowie do Pana, przyszedł też szatan między nimi. Tego się Pan zapytał, czyliby nie widział, że Job szczerze jest pobożnym, bo lubo wszystko utracił, iednakże nie zmienił się w przywiązaniu do Boga. Prawda, rzecze szatan, ale ieszcze nie wszystko, dotknij tylko ciała iego, a zobaczysz, że pobożność iego nie najmocniéy jest ugruntowaną. Oddał tedy Bóg ciało Joba w ręce szatana, zalecając, by mu życie zachował. Wyszedłszy tedy szatan od oblicza Pana, zaraził Joba wrzodem bardzo złym, od stopy nogi, aż do wierzchu głowy iego. Gdy Job naygwałtowniejsze boleści cierpiał, rzekła żona iego: czy ieszcze trwasz w twoiéy pobożności? złorzecz Panu, bo musisz umrzeć. Lecz Job odpowiedział: iako iedna z szalonych niewiast rzekłaś, ieśliśmy przyjęli dobre z ręki bożéy, czemużbyśmy złego przyimować nie mieli? Potém przyszli trzék przyiaciele, chcący go cieszyć w nieszczęściu i boleściach; lecz wszystka ich mowa do tego

iedynie zmierzała, że musiał zasłużyć na karę, którą cierpi, albowiem Pan jest sprawiedliwym Bogiem. Tą mową obrazili nieszczęśliwego Joba, bo Bóg nie tylko bezbożnych karze, ale też często, dla niedościgłych, lecz mądrych przyczyn, i na cnotliwych zsyła udręczenie. Job twierdził, że jest niewinnym, mówiąc: nie dręczy mnie sumnienie moje, za źle przepędzone życie. Lecz i w tém grzeszył, albowiem któż z ludzi powiedzieć może, jestem przed Bogiem w mém sercu czysty, i wolny od wszystkich grzechów? Tak przemawiali się między sobą, a Job rzekł do przyjaciół: wszyscy razem nieszczęsnymi jesteście pocieszycielami. W ciągu jego choroby, raz tylko opanowała go boleść, tak mocno, że złorzeczył dniowi, w którym się urodził. Z resztą cios ten iak nacycierpliwiéy zniósł, bynajmniéy w swéy pobożności nie zmieniał się. Nakoniec los Joba sam Bóg rozstrzygnął, albowiem z wichrem powiedział Jobowi, że obydwie strony nie miały słuszności. Job wyznawszy swą wi-

nę, w perzu i popiele pokutę czynił. Potém we dwóynasób dał Pan Jobowi wszystkiego, co mu był szatan zabrał, i urodziło mu się siedmiu synów i trzy córki, nad których nie było piękniejszych niewiast w całej ziemi. W tém odzyskaném szczęściu, Job żył ieszcze sto czterdzieści lat, i widział syny swe i syny synów swoich, aż do czwartego pokolenia.

P Y T A N I A.

1. Czy szczęśliwy, może z pewnością na trwałości swojego zewnętrznego szczęścia polegać?
2. Czy człowiek zawsze przez własną winę swe zewnętrzne utracę szczęście?
3. Z iluż stron Pan Bóg dotknął Joba?
4. Powiedz mi, czém mógłby cię Pan Bóg dotknąć i doświadczać?
5. Czy łatwiej jest w szczęściu lub nieszczęściu być i pozostać pobożnym i pocziwym człowiekiem?
6. Jakie w szczęściu mamy pokusy?
7. A jakie w nieszczęściu?
8. Cóż tedy tak w szczęściu iako też i nieszczęściu równie i nieodzownie jest nam potrzebném?
9. Co ci się z téj powieści w Jobie spodobało?
10. Ale cóż w nim słusznie powinienes ganić?
11. Jakaż naukę z téj powieści dla siebie mieć będziesz?

N A U K I.

1. Nie zawsze pobożność i cnota, ochronią człowieka od cierpień, ale one to sprawiają, że wszystkie przeciwności mężnie i spokojnie znosimy. Job po wszystkich ciężkich, które poniósł, stratach, mówił: *Pan dał, Pan wziął, niech będzie imie pańskie błogostawione.*
2. Nie można pewniéy doświadczać pobożności, iak przez cierpienia; kto wśród pomyślności był pobożnym, a w nieszczęściu stale się Boga trzyma, ten iest prawdziwie pobożnym. Żona Joba, mimo przedstawiania mu iego nędznego stanu, nie mogła zachwiać iego pobożnego umysłu.
3. Choćby cię naybardziéy przeciwności gnębiły, nigdy iednak nie rozpaczay, ale z pewną ufnością w Bogu polegając, pamiętay na to, że po straszném burzy pogodne następuią chwile, że ten tylko może doznać prawych szczęścia słodczy, kto nieszczęściu oprzeć się umiał. Wreszcie, ieśliby wszystko cię odstało, natenczas nie powinienes nadziei tracić, ale raczéy w samym sobie w nieskazitelności twoiego życia, i pocziwém postępowaniu, szukać iedynéy i nayspewniejszéy pociechy.

Psalm 32. w. 8.

Oto oczy pańskie nad bojącymi się go,
i nad tymi; którzy nadzieję mają w miłosierdziu iego.

47. O trzech mężach w piecu ognistym.

Daniel r. 3.

Nabuchodonozor król, uczynił, bałwan złoty, na sześćdziesiąt łokci wysoki, a sześć łokci szeroki, i kazał go w krainie babilońskiéy na pięknym błoniu postawić. Potém, wszystkim tak przedniejszym, iako i nayuboższym poddanym w kraiu zalecono, aby się zeszli na poświęcenie bałwana; a ktokolwiek by tego nie uczynił, ten w teyże godzinie w piec ognia pałaiącego miał być wrzuconym. A gdy dano znak do modlitwy przez głos tręb, piszczałek, harf, i wszelakiéy muzyki; wszystek lud z różnych narodów zgromadzony upadłszy, modlił się do bałwana złotego. Jednakże poymani trzhey mężowie żydowscy, którzy dostoyne sprawowali urzędy, pomimo rozkazu, uczynić tego nie chcieli. Ci Żydzi nazywali się: Sydrach, Misach i Abdenago. Król kazawszy ich przed siebie stawić, powtórnie pod karą goreiącego pieca, zalecił im, żeby bałwanowi cześć

oddali; nadto użył do tego nayzel-
 żywszych wyrazów; zobaczę, mó-
 wił, który iest Bóg, który was
 wyrwie z ręki moiéy? Mężowie od-
 powiedzieli mu: Bóg nasz, może
 nas wyrwać z pieca ognia pałaią-
 cego, i z ręku twoich wybawić;
 a ieśliby nie chciał, wiedz królu,
 że bałwanowi złotemu, któryś wy-
 stawił, kłaniać się nie będziemy.
 Nabuchodonor zapalczywością u-
 niesioną, rozkazał, żeby rozpalono
 piec siedmkroć więcéy, niżli był
 zwyczaj palić. Potém wysłał mo-
 cniejszych z woyska swego, aby mę-
 żom tym nogi związawszy, onych
 w piec ognia gorejącego wrzucili.
 Gorącość pieca tak wielka była, że
 żołnierze, którzy tych mężów wrzu-
 cali, w płomieniach się udusili. Wrzu-
 ceni mężowie nietylko, że bez uszko-
 dzenia spokojnie w pośród płomie-
 nia chodzili, ale ieszcze był w pie-
 cu anioł, który od nich ogień od-
 dalał. Nadto w pośród żaru spie-
 wali pieśń na cześć Pana, który ich
 ocalił. Nabuchodonor zayrzał do
 pieca i widział, że chodziło w nim
 czterech mężów, kiedy on tylko

trzech wrzucić kazał. Co się to znaczy, zawołał, widzę czterech mężów rozwiązanych i chodzących w pośrodku ognia, a osoba czwartego podobna synowi bożemu? Tak poznawszy, że jest Bóg, który z jego mocy wyrwać może, przystąpił do drzwi pieca, i zawołał na mężów, aby wyszli. A gdy wyszli, widziano nietylko ich włosy nie przypalone, ale nawet, ani najmniejszego śladu ognia na ich szatach nie znaleziono. Potém Nabuchodonozor cześć przedwiecznemu Bogu oddając, ogłosił w swém państwie, żeby nikt przeciw Bogu Sydracha, Misacha i Abdenago nie ważył się bluźnić.

P Y T A N I A.

1. Teraz wiesz, że bałwan nie jest Bogiem, i że do bożków modlić się nie należy, lecz komuż winienesz to światło?
2. Czyliż więc nieoświeconymi poganami pogardzać, czyli też żałować ich powinienesz?
3. Czy można kogo przymusić do przyięcia, iakiey religii, czyli też nauczając iéy, przywieść go do tego, by ją z własnéy woli przyjął?
4. Czy mogli ci trzéy mężowie dla pozoru modlić się do bożyszcza a Boga w sercu zachować?
5. Czyby to było słusznie?

6. Czy hańbą jest lub zaszczytem cierpieć za cnotę?
7. Czylibyś miał dość męstwa zostać Bogu posłusznym i przychylnym, choćbyś za to cierpieć miał?
8. Na kimże w takim razie mógłbyś z pewnością polegać?

N A U K I.

1. Prawdy i słuszności, nawet z utratą własnego życia, powinniśmy bronić, albowiem wtedy jest Bóg naszym obrońcą.
2. Kto się Boga nie boi, ten łatwo może doświadczyć, że Bóg może wszystko, a człowiek nic nie może. Nabuchodonozor chcąc pokazać, że nic przed mocą jego zasłonić nie zdoła, przekonał się, że jego potęga była niczem przeciw wszechmocności boskiej.
3. Często stała i wszród cierpień niezmienną pobożność i cnota, wzrusza i nawraca serca bezbożnych, iak to przykład Nabuchodonozora potwierdza.

Syrach r. 4. w. 33.

Bij się o prawdę aż do śmierci, a Bóg za cię zwalczy nieprzyjacioly twoie.

48. O Danielu w lwiéy jamie.

Daniel r. 6.

Król Daryusz podbiwszy państwo babilońskie, postanowił nad całym królestwem sto dwudziestu panów,

a nad nimi troje xiążąt, którzyby mieli dozór naywyższy. Jeden z tych był Daniel, pochodził on z rodu Żydów będących w niewoli, a król dla wielkiego iego rozumu, myślał go postanowić nad wszystkiem królestwem. To nie podobało się xiążętom i panom dworu; przeto szukali przyczyny, aby go w niełaskę u króla wprowadzić. Nie mogąc żadney znaleźć, ponieważ Daniel pilnie i gorliwie urząd swój sprawował, umyślili go przez iego pobożność zgubić. Tyle u króla Daryusza dowiedzieli, że wydał rozkaz, którego Daniel wypełnić nie mógł. Król bowiem zalecił, żeby przez trzydzieści dni, nikt o nic Boga nie ważył się prosić, lecz ieśli czego pragnie, żeby o to króla błagał. Przy tém uchwalono, że ktobykolwiek, do iakiego bądź boga, modły zanosił, ten w lwią iamę wrzuconym będzie. Chytre xiążęta bardzo dobrze to wymyśliły, albowiem w ten sposób pochlebiły się królowi, a wiedząc, że pobożny Daniel codziennie do Boga się modlił, pewnemi były, że mimo królewskiego zakazu, modlić

się będzie. Przeto często odwiedzali go w iego letniém mieszkaniu, w którém okna ku Jeruzalem zwykle otwarte miéwał, i trzy razy codziennie modlił się. Dostrzegłszy go modlącego się, donieśli o tém królowi, prosząc go o wyrok. Król usłyszawszy o tém, zasmucił się bardzo; chciał bowiem Daniela uwolnić. Ale mężowie oni, zrozumiawszy króla, nalegali koniecznie, aby na Danielu niezmienny wykonał wyrok. Tedy król rozkazał, aby Daniela do lwiego dołu wrzucono. Przywiedzionemu przed siebie, król rzekł z szczerością serca: Bóg twój, którego zawsze chwalisz, ten cię wybawi. Przyniesiono kamień i położono na dziurze dołu, który król zapieczętował sygnetem swym, i sygnetami przednich panów, żeby czego nie uczyniono przeciw Danielowi. Bóg twój niechay ci dopomóż, mówił do niego, i wrócił się do domu swego; ale z zmartwienia ani ieść, ani całą noc spać nie mógł. Nazajutrz król bardzo rano skwapliwie do lochu poszedł, i z boiaźnią zawołał: Danielu, sługo Boga

żywego, czyli Bóg twój, któremu służysz, ode lwów cię wybawił? Daniel odpowiedział: tak jest królu, Bóg mój posłał anioła swego, i zamknął paszczęki lwom, tak, że mi szkodzić nie mogły. Król bardzo się z tego uradował, i kazał Daniela wyciągnąć z dołu, a żadnego obrażenia nie znaleziono na nim, iż wierzył Bogu swemu. Mężowie, którzy Daniela oskarżyli, wrzuceni byli do dołu, wraz z żonami i dziećmi swymi, a nie dolecieli aż do dna dołu, gdy ie lwy pochwyciły i wszystkie kości ich podrzuzgotały. Potem wydał król rozkaz, w którym zalecał, by wszyscy Danielowego Boga bali się, i czcili go; bo mówił w swém rozkazie: on jest Bóg żywy, wieczny na wieki i wybawiciel. Daniel długo potem naywyższą władzę w kraju sprawował.

P Y T A N I A.

1. Jaką zbrodnią uważasz w książętach i panach dworu, którzy Daniela poniżyć chcieli; może i komstwo?
2. Wczém chciałbyś Danielowi być podobnym?
3. Czego właściwie zabronił Daryusz, czy ciichych w sercu modłów, czyli też publicznych i głośnych?

4. Kemuż więc Daryusz przez rozkaz nakazujący modlenie się do niego, podobnym się chciał uczynić?
5. Panowie dworu odwiedzając Daniela, iak mu się okazywali, a czém byli?
6. Czyli to iest dobrze, modlić się w pewnych czasach?
7. Czy możemy i powinniśmy się kiedy indziéy modlić?
8. Czyli Daryusz, prawdziwie złym, czy tylko słabym, to iest: łatwo się dającym powodować był królem?
9. Czy to komu robi zaszczyt, ieśli iest słabym człowiekiem, to iest takim który nie używając własnego rozumu i woli, innym się powodować daie?
10. W kimże wszród nayoczywistszych niebezpieczeństw z pewnością ufać możesz?

N A U K I.

1. Kto należycie we wszystkiém powinności powołania swego wypełnia, na tym nikt nic wymódlz nie potrafi; bo przekonanie o swéy nieskazitelności, nawet w więzieniu pociesza człowieka.
2. Zdarza się niekiedy, że dla religii i cnoty cierpieć musimy, lecz to czyni człowiekowi zaszczyt przed Bogiem i ludźmi. Jeśliby cię to kiedy spotkało, natenczas wspomnij sobie na Daniela, trzech mężów w piecu ognistym, Stefana, i tylu innych męczenników, którzy za wiarę i cnotę srogie cierpieli katusze.
3. Jeżeli z posłuszeństwa Bogu na niebezpieczeństwo narażić się musisz; naten-

czas czyn to odważnie, ufność twą w Boga pokładając. Bóg bowiem, nawet wtenczas zachować cię może, kiedy cię śmierć na około otacza.

Ps. 144. w. 18. 20.

Blisko jest Pan wszystkim, którzy go wzywają w prawdzie. Uczyni wolę tych, którzy się go boją; i prozbę ich wystucha, i zbawi je. Strzeże Pan wszystkich, którzy go miłują; a wszystkie grzeszniki wytraci.

49. O proroku Jonaszu i mieście Niniwie.

Jonasz r. 1. do 4.

Niniwe było bardzo bogate, i tak wielkie miasto, że chcący go obejść, trzy dni iść musiał. Mieszkańcy jego nie byli ludźmi pobożnymi, ale złość ich, aż do nieba wstąpiła. Ale Pan miłosierny nie chciał go od razu zgubić, lecz wysłał do niego proroka Jonasza, aby mieszkańcom pokutę zalecał. Jonasz nie mający ochoty do wypełnienia tego rozkazu, wstąpił na okręt, chcąc się oddalić do innego miasta. Lecz któż może uyiść przed Panem? gdzież się można

schronić, aby Pan nie znalazł? Bóg posłał za Jonaszem wielki wiatr na morze, tak, że okręt był w niebezpieczeństwie rozbicia się. Żeglarze, którzy wszyscy poganami byli, błagali każdy swych bogów, i wyrzucali naczynia, które były w okręcie, żeby się ulżył od nich. Wszystko to, nic nie pomogło. W tém przystąpił sternik do Jonasza, który wewnątrz w izbie okrętowéj spał sném twardym, a obudzwszy go, rzekł: wstań, wzywaj Boga twego, by nas z téj ostatniéj toni uratował. Lecz, gdy mimo tego, burza nie ustawała, przyszło im na myśl, że może iest między nimi grzesznik, z przyczyny którego ta burza powstała; przeto rzucili losy między sobą, chcąc się dowiedzieć, który z nich iest tym grzesznikiem. Los padł na proroka Jonasza. Ten wyznał swą zbrodnię, że będąc Bogu nie posłusznym, chciał się przed nim schronić. Żeglarze długo się z początku wachali, czyliby Jonasza w morze wrzucić należało, ale gdy to sam prorok radził, nie omieszkali więc te-

go uczynić, modląc się: Panie nie day na nas krwie niewinnéy. Skoro tylko Jonasza w morze wrzucono, natychmiast cisza powstała na morzu. Lecz prorok nie miał utonąć, albowiem Bóg miłosierny przygotował wielką rybę, która połknąwszy go, przez trzy dni i trzy nocy, żywego, w swym brzuchu miała. W tém więzieniu modlił się Jonasz do Pana, a Pan wysłuchał prośby, które z przepaści morskiéy do niego się wznosiły. Rozkazał rybce, aby nie uszkodzonego proroka na ląd wyrzuciła. Potém rozkazał Bóg powtórnie Jonaszowi, aby udawszy się do miasta Niniwy, mieszkańcom pokutę zalecał. Co uczyniwszy prorok, w imieniu Boga groził mieszkańcom, że w przeciągu dni czterdziestu, upadnie ich miasto, ieśli się do Boga nie nawrócą. Mieszkańcy miasta usłyszawszy o tém, czyniąc pokutę, nawrócili się do Pana. Nawet król zrzuciwszy z siebie odzienie swoje, oblekł się w wór, a na znak żalu, usiadł w popiele. Nadto zalecił prorok, aby nie tylko ludzie, ale

i wszystkich zwierz domowy pościł, aby tak, ryk głodnego bydła, ostrzegał ludzi o potrzebie odstąpienia grzechów. Widząc Pan ich dzieła, i że się z złéy nawrócili drogi, przebaczył im, według swéy nie-skończonéy dobroci, i nie zniszczył Niniwy. Jonasz tak dalece zmar-twił się, że prorocstwo iego nie spełniło się, iż śmierci sobie życzył. W tym smutku pogrążony, wyszedł za miasto, zrobił sobie chłodnik, i siedział w nim, czekając, co by się działo z miastem. Tam zgotował Pan Bóg bluszcz, aby był cieniem nad głową Jonaszową. Jonasz radował się z bluszożu weselem wielkiem, ale ukontentowanie iego, nie długo trwało, albowiem przyszedł robak i zaraził bluszcz, który natychmiast usechł. A tak, gdy słońce pro-roka w głowę parzyło, ten pełny nie-ukontentowania, rzekł: lepiéy mi umrzeć, niż żyć. Pan mu rzekł na to: ty żałujesz bluszczu, któregoś nie zasadził, a iabym nie miał żałować tak wielkiego miasta, w któ-rém iest więcéy, niż sto dwadzie-ścia tysięcy ludzi.

P Y T A N I A.

1. Czyli teraz Pan Bóg ludziom zalecać każe pokutę?
2. Ale przez kogo, czyli tylko przez kaznodziów, czyli też i przez inne zdarzenia i wypadki?
3. Bóg natychmiast nie ukarał Niniwy, lecz czyliż wiele grzechów natychmiast karanych nie bywa?
4. Jeżeli zbrodniarz uydzie rąk ludzkich, czyli przez to uniknie kary bożej?
5. Dla czegoż żeglarzów, lubo poganami byli, za pobożnych uważać możesz?
6. Czy możesz być pewnym, że gdziekolwiek się modlisz, Pan Bóg twéy prośby wysłucha?
7. Jonasza iego własne nieszczęście nauczyło, że Bogu posłusznym być należy, a ty chceszli przez nieszczęście podobnie tego się nauczyć?
8. Czyia szkoda przestrzedz rozumnego potrafi?
9. Co sądzisz o tym, któren się trapi dla tego, że Bóg grzesznikom odpuszcza?
10. Czyli przystoi, żeby sobie dla małej rzeczy, iak Jonasz dla tego, że bluszcz usechł, śmierci życzyć?

N A U K I.

1. Kto Bogu iest nieposłusznym, ten sobie przez to wiele cierpień sprawia, którychby mógł być uniknąć. Gdyby Jonasz był Bogu posłusznym, ileż to strachu byłby uniknął.
2. Zawsze to, co Bóg czyni, miéy za najlepsze. Ludzie pospolicie żądaią, żeby się wszystko według ich życzeń działo; a że Bóg częstokroć wcale inaczej czyni, dla tego ich serce pełne iest

smutku; a tak sami sobie własne trują życie. Jonasz dla tego tylko śmierci pragnął, że nie szło podług jego myśli.

3. Gdziekolwiek się człowiek obróci, wszędzie go Bóg otacza, albowiem w nim żyjemy. Na morzu kierował Bóg losem Jonasza, a wszród przepaści morskich zachował go od śmierci.

Ps. 138. 7. 10.

Dokąd pójdę od ducha twego? a kiedy uciekę od oblicza twego? jeśli wstąpię do nieba, tamś ty iest, jeśli zstąpię do piekła, tamś iest; jeśli wezmę skrzydła moje rano, a będę mieszkał na końcu morza, tam mię doprowadzi ręka twoja, i trzymać mię będzie prawica twoja.

50. O Tobiaszu.

Rozdział pierwszy.

Tob. r. I. do 5.

Tobiasz mąż pobożny, z pokolenia i miasta Neftali, poymany za dni Salmanazara króla assyryjskiego, żył w Niniwie. Miał on syna iedynaka, któremu także Tobiasz na imie było. Tego nauczył z dzieciństwa bać się Pana Boga, i wstrzymywać się od wszelkiego grzechu. Ponieważ prawdziwie był pobożnym; przeto dał mu Bóg ła-

skę przed oczyma Salmanazara króla, który mu pozwolił iść, gdzieby chciał. Tobiasz użył téj wolności na dobre, albowiem codziennie obchodził wszystkich, którzy w poymaniu byli, cieszył ich, i udzielał każdemu ile mógł z miętności swoiéy. Za panowania Sennacheriba, syna Salmanazara, wielu poymanyh Żydów wymordowano, a ciała ich bez pogrzebu zostawiono. Uczynił to król dla tego, iż chciał, żeby widok zgniłych zwłok, większą w narodzie iego, ku Izraelitom wzniecił pogardę. Tobiasz dowiedziawszy się, że ieden z synów izraelskich zabity, leżał na ulicy, pochował go w nocy. Ale smutna czekała go nagroda, za ten chwalebny uczynek. Król bowiem, dowiedziawszy się o tém, chciał Tobiasza zabić. Przymuszony do ucieczki wraz z żoną i synem, ukrywał się u przyjaciół. Jednakże, gdy w kilka niedziel potém, król od własnych synów był zamordowanym, wolno było Tobiaszowi do swoiéy powrócić siedziby. Trafiło się, że dnia iednego, będąc spraco-

wany z pogrzebu, przyszedłszy do domu swego, porzucił się podle ściany, i zasnął, a z gniazda iaskółczego, gdy spał, gorący gnój upadł na oczy jego, i stał się ślepym. Tak biędny i wzroku pozbawiony, nawet w przyziaciolach swych ulgi nie znalazł, albowiem ci, miasto go pocieszać, wyśmiewali się z niego, mówiąc: gdzież iest nadzieia twoia, dla któręyeś iałmużny i pogrzeby czynił? Lecz Tobiasz łagodnie i pobożnie im odpowiedział: nie patrzemy na rzeczy ziemskie, iesteśmy synowie świętych, i żywota onego czekamy, który Bóg da tym, którzy wiary swęy nigdy nie odmienią od niego. Anna żona jego, lubo go pracą rąk swoich żywiła, iednakże niedość łagodnie obchodziła się z nieszczęśliwym mężem. Albowiem, gdy razu iednego, koźlę do domu przyniosła, a ciemny mąż rzekł: patrzcie by snadź kradzione nie było; ona rozgniewawszy się, codziennie mu wyrzucała iego nędzę, tak dalece, że nieszczęśliwy Tobiasz łzami zalany, ięczał, prosząc Boga, by go chciał

zebrać z tego świata. Przed śmiercią chciał jeszcze posłać syna swego, do miasta Rages, aby od iednego z naiomego imieniem Gabel, odebrał dziesięć funtów srebra, które mu w potrzebie był pożyczyl. W tém samém mieście mieszkał inny Izraelita i powinowaty Tobiasza, który się zwał Raguel, i miał iedynaczkę córkę, którę było na imie Sara. Była ona siedm razy zaręczoną, lecz zawsze nie długo przed ślubem umierali ię oblubieńce. Służąca ię oycy, wymawiała ię to razu iednego, nazywając ją mężobóyczynią. W pośród największego żalu, na te fałszywe zarzuty, poszła do swoię izby i rzewnie płacząc, prosiła Boga, by raczył oczyścić ją od téy niesłusznę obelgi. Z taką zaś ufnością Pana prosiła, że kończąc modlitwę, rzekła: Ty po strasznę burzy, słońcu przyświecać każesz, a po płaczu darzysz nas radością. Właśnie w tym samym czasie Sara czyniła tę modlitwę w Rages, kiedy podeszły Tobiasz w Niniwie o szczęśliwą śmierć Boga prosił. Wysłuchane

były ich prośby; albowiem, Pan zesłał anioła Rafaela, który im w nieszczęściu dopomódz miał.

Rafaël pokazał się nayprzód młodemu Tobiaszowi; albowiem, gdy ten do Rages do Gabela idź mając, towarzysza podróży szukał; znalazł bardzo nadobnéj postaci młodzieńca, który był gotowym do podróży. Młodzieńcem tym, był anioł Rafaël; lecz Tobiasz wcale o tém nie wiedział, że to jest anioł; przeto pytał się tego nieznanomego młodzieńca z nieba, czyliby wiedział drogę do Rages. A gdy mu ten odpowiedział: że nie tylko wie, ale też zna mieszkającego tam Gabela, Tobiasz ucieszony, doniósł o tém oycu swemu. Ten kazał przyprowadzić tego młodzieńca, a Rafaël wszedłszy, starca temi pozdrowił słowy: niech ci zawsze będzie wesele. Niewidomy Tobiasz, rzekł: co za wesele mi będzie, który w ciemności siedzę, a światłości niebieskiéj nie widzę? Pocieszając go, mówił młodzieniec: bądź serca mężnego, Bóg cię uzdrowi. Gdy wszystko przygotowano do podró-

ży, pożegnał się Tobiasz z rodzi-
cami, a oyciec rzekł mu, i iego
towarzyszowi: idźcież szczęśliwie,
a Bóg niechay będzie w drodze wa-
széy, i anioł iego niechay z wami idzie.
Matka rzewnie płacząc, mówiła: pod-
porę naszéy starości odiałeś i odesła-
łeś od nas. Tobiasz zapewniał ją,
mówiąc: zdrów dojdzie syn nasz,
i zdrów się wróci do nas, i oczy
twoie będą go oglądać, bo wierzę,
iż anioł boży, dobry, prowadzi go.
Na te słowa przestała matka płá-
kać i umilkła.

P Y T A N I A.

1. Dla czego nauki bożéy uczyć się mamy, czy dla tego tylko, abyśmy ją umieli?
2. Czy prawdziwa pobożność iest nieczynną, czy-
li się też w czynach okazuje?
3. Przez co się w starym Tobiaszu pokazuje?
4. Przez co ty powinienes ją okazywać?
5. Czyli rozkaz, aby zamordowanych Izraelitów
nie grzebano, był obmierzłym, czyli też po-
żytecznym?
6. Czy my Chrześciane podobnych rozkazów
od Zwierzchności naszych obawiać się ma-
my?
7. Komu szczególniéy winniśmy, że mamy
Zwierzchność łagodniejszą?
8. Co sądzisz o tym, który z nieszczęśliwego
śmie się naygrawać?
9. Jeżeli komu w rzeczach ziemskich nie do-

brze się powodzi; na co natenczas myśl swoją zwrócić powinien, aby się pocieszył?

10. Cóż ci się w Tobiaszu podobało?

11. Masz przyczynę dziękowania Bogu za wiele dobrodzieystw, lecz jeżeli sobie wspomnisz na starego Tobiasza, za co wtenczas szczególnież dziękować będziesz?

N A U K I.

1. Kto iedno tylko dziecię w pobożności i cnocie wychowuje, ten już ma wielką przed Bogiem i oyczyzną zasługę, albowiem dziecię wychowane w cnocie wiele dobrego późniéy uczynić może. Dziękuy więc twoim rodzicom, że cię umacniaią w cnocie, i naślady dobrych przykładów.
2. Jeżeli cię kto niewinnego lży, nie odpowiaday na obelgę zelżywemi słowy; albowiem to żadnemu uczciwemu człowiekowi a tém bardziéy Chrzescianinowi nie przystoi, ale raczéy proś Boga, aby twój honor chciał ocalić.
3. Widząc ślepego, nie urągay się z iego nieszczęścia, albowiem on w ciągłéy nocy żyje; lecz Bogu za to, że cię zdrowym obdarzył wzrokiem, szczerze dziękuy, a to nietylko słowami, ale też ucząc się i czyniąc wiele dobrego.

3 Moyż. r. 19. w. 14.

Nie będziesz złorzeczył głuchemu, ani przed ślepym nie będziesz kładł zawady: ale się będziesz bał Pana Boga twego, bom ia jest Pan.

51. O Tobiaszu.

Rozdział drugi.

Tob. r. 6. do 14.

Młody Tobiasz i iego towarzysz szli wesoło, a mały piesek, który wyszedł z domu, biegł za nimi. Po iednodniowéy podróży, gdy przy rzece Tygrys noclegiem zostali, przyszedł Tobiasz nad rzekę, aby umył nogi swe, a oto ryba okrutna wyszła, aby go pożarła. Którég zląknąwszy się Tobiasz, krzyknął wielkim głosem, mówiąc: Panie! rzuca się na mię. Anioł mu rzekł: uchwycić ją za skrzele, a ciągnij ją do siebie. Co gdy uczynił, wyciągnął ją na suszą, i ięła się miotać przed nogami iego. Potém, z rozkazu anioła, rozplatał ją, i upiekł mięso iéy, a serce iéy, żółć, i wątrobę schował sobie, bo mu iego towarzysz powiedział, że te rzeczy do lekarstw są potrzebne. Pytającemu się Tobiaszowi w drodze, gdzie mają stać w mieście, odpowiedział anioł: u Raguela, który ma iedynaczkę córkę, ta będąc iego dziedziczką, tobie za żonę jest przeznaczona. Lecz Tobiasz mó-

wił, że słyszał, iakoby już siedm
 razy zaręczoną była, i że czart za
 każdą razą nie długo przed ślubem
 iéy zaręczonych zamordował. Anioł
 dodał mu odwagi, radząc mu, żeby
 bez obawy żądał iéy ręki. Gdy do
 Raguela przyszedli, ten przyiąwszy
 ich uprzeymie, mówił cicho do
 swéy żony: iak podobnym iest ten
 młodzieniec cioteczmemu bratu me-
 mu. Potém pytał się: zkądście?
 A oni rzekli: iesteśmy z pokolenia
 Neftali z niewoli Niniwe. Z Nini-
 we? Jak się ma podeszły Tobiasz?
 Mąż, o którego się dowiadujesz,
 rzecze anioł: iest oycem tego mło-
 dzieńca. To usłyszawszy, rzucił
 się Raguel na szyję Tobiasza, płac-
 ząc, rzekł: miéy błogosławieństwo
 synu mój, boś iest synem dobrego
 a cnotliwego męża; podobnież płac-
 kały, matka i córka. Potém roz-
 kazał Raguel skopu zabić i nago-
 tować ucztę. A gdy ich prosił,
 aby siedli do obiadu, rzekł Tobiasz:
 ia tu dziś ięszdź, ani pić nie będę,
 aż pierwéy potwierdzisz prośbę mo-
 ją, a obiecasz mi dadź za żonę Sarę,
 córkę twoję. Raguel usłyszawszy

to zmieszał się; myślał bowiem, że może Tobiasza ten sam los spotkać, któremu iéy dawni zaręczeni ulegli. Ale anioł rzekł do niego: nie bój się dać iéy za tego, bo temu bojącemu się Boga, ma się dostać za żonę, córka twoja; i dla tego iéy inszy mieć nie mógł. Tém pocieszony oyciec, uiąwszy prawą rękę córki swéy, w prawą rękę Tobiaszowi podał, mówiąc: Bóg niech będzie z wami, i niech wypełni błogosławieństwo nad wami. Tobiasz Sarę za żonę poiąwszy, rzekł do niéy w pobożności serca: modlmy się Bogu, bośmy synowie świętych, a nie możemy się tak złączać, iako narody, które Boga nie znają; tak bowiem, wszystko nam się dobrze powiedzie. To uczynili, a małżeństwo ich poczęło się w pobożności i radości. A gdy Tobiasz w domu teścia zabawić musiał, poszedł tym czasem anioł do Gabela, który pieniądze oddawszy, sam też przyszedł, aby był uczestnikiem téy bogoboynéy uciechy. Po weselu dał Raguel swéy córce połowę ze wszystkiego co dzierzał, uczyni-

wszy zapis, żeby połowa, którą sobie zatrzymał, po ich śmierci na Tobiasza spadła. Przy rozstaniu się, rodzice uściskali tkliwie swą córkę, dając iéy na drogę cztery rozumne przestrogi, które obeymowały wszystko, co iéy iako młodéy mężatce zachować należało. Upominali ją: *aby swiekry, iak własnych rodziców* *czciła, miłowała męża, rządziła* *czeladź, dom sprawowała, a sama siebie* *zachowała bez przygany.* Tobiasz z aniołem naprzód poszli, żona iego pospołu z czeladzią i dobytkiem, zwolna za nimi postępowała.

Tymczasem z wielką niecierpliwością stary Tobiasz oczekiwał synowskiego powrotu; który gdy w oznaczonym czasie nie wrócił, począł się trwożyć, że może dłużnik już nie żyje. Więc éystroskana matka, codziennie po kilkakroć wychodziła na gościniec, wyglądając czyli iéy ukochany syn nie idzie. Gdy razu iednego stęskniona na drodze siedziała, przybiegł piesek, którego idący w drogę Tobiasz, wziął był z sobą, skakał na iéy łono, i marganiem ogona, radował się. Tro-

skliwa matka, nie poymowała się z radości; pewną albowiem była, że syn iéy nie daleko bydz musi; iakoż nadszedł on wkrótce wraz z swoim towarzyszem. Niewidomy oyciec, porwał się spiesźnie, chcąc wyjść naprzeciw niemu, ale utknawszy, służącemu prowadzić się kazał. Oboje rodzice płakali z radości, a pokłoniwszy się Bogu, i podziękowawszy, usiedli. Po téy naywiększey radości, nastąpiła druga, kiedy syn wzięwszy żołci rybiéy, pomazał oczy oycy swego, któremu w pół godziny bielmo z oczu schodzić poczęło; a tak nieszczęśliwy oyciec, wzrok odzyskał. Wtedy z nayczulszą wdzięcznością, rzekł Tobiasz: błogosławie cię Panie, iżeś ty mnie skarał, i tyś mnie uzdrowił, że Tobiasza syna mego widzieć mogę. Po siedmiu dniach radość ich większą była, kiedy młoda niewiasta wszedłszy do ich domu, wniosła z sobą błogosławieństwo boskie. Potém naradzali się, iakby wiernego towarzysza podróży wynagrodzić mieli. Młody Tobiasz radził, by mu dadz połowę całego majątku. Lecz na cóż skarby

ziemskie, przydadź się mogą mieszkańcowi nieba? Rafael odkrył im, ktoby był, a napomniawszy ich, aby Bogu dziękuiąc, iego cuda głosili, zniknął na zawsze z ich oczu, wyrzekłszy te słowa: czas iest abym się wrócił do tego, który mię posłał.

Stary Tobiasz żył ieszcze potem lat czterdzieści dwa, a będąc bliskim śmierci, przywoławszy do siebie syna, napominał go, mówiąc: *sluchay synu mój słów ust moich, a załóż ie, iako fundament w sercu twoim. Gdy Bóg weźmie duszę moję, pogrzeb ciało moie, a szanuy matkę twoię, po wszystkie dni żywota ię, bo pamiętać masz, które, i iako wielkie niebezpieczeństwa cierpiała dla ciebie. Przez wszystkie dni żywota twego, miły na pamięci Boga, a strzeż się, byś kiedy na grzech nie przyzwolił, a nie przestąpił przykazania Pana Boga naszego. Czyń ialmużnę z miętności twoich, a nie odwracay oblicza twęgo od żadnego ubogiego, bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwróci się oblicze pańskie. Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele, cuoynie daway; iesli mało będziesz*

miał, i mało z chęcią udzielał. Pysze
 nigdy w myśli twojej, ani w słowie
 twoim panować, nie dopuszczaj; bo
 od niej początek wzięło wszystko zatra-
 cenie. Ktokolwiek będzie ci co robił, na-
 tychmiast mu oddaj zapłatę, a zaro-
 bek natemnika twego, niech u ciebie za-
 dnym sposobem nie zostaje. Czegobyś
 nie chciał abyć kto inny czynił, patrz
 abyś ty kiedy drugiemu nie czynił. Rady
 zawždy od mądrego szukaj. Nakoniec
 zalecił mu aby opuścił Niniwę, które
 to miasto, dla grzechu jego miesz-
 kańców, bliskiem zatracenia było.
 Tobiasz przestrogom i rozkazom o-
 ca posłuszny, wyszedł z miasta i udał
 się do teściów swoich, których aż
 do śmierci szanując, umierającym
 oczy zamknął. Sam zaś dziewięć-
 dziesiąt dziewięć lat w błogosła-
 wienstwie boskiem przeżywszy, po
 śmierci swojej, od przyjaciół był
 pogrzebanym. Jego potomstwo dro-
 gą cnoty postępując, Bogu na nie-
 bie, a ludziom na ziemi miłym było.

P Y T A N I A.

1. Tobiasz wątpił, gdy jego towarzysz powie-
 dział mu, że córka Raguela jest na żonę
 dla niego przeznaczoną. Czyli to, co przy-

iaciel mówi, bez namysłu przyiąć, czyli też nad tém zastanowić się należy?

2. Lecz dla czego się nad tém zastanawiać potrzeba, wszakże rada ta od wiernego przyjaciela pochodzi?
3. Z kogo poznaiesz, że wielkiem iest szczęściem, mieć pobożnych i cnótliwych rodziców?
4. Ale cóż ty sam czynić powinienes, abyś dla takich rodziców był zaszczytem?
5. Od czego każdą ważną rzecz zaczynać mamy, ieżeli chcemy, żeby nam się udała?
6. Co rodzice odieżdżającéy Sarze dali, a co iest droższém nad wszystkie skarby?
7. Ale komu tylko pobożne i rozumne rady mogą bydź nader ważnemi?
8. Cóż w rodzicach Tobiasza znajduiesz naśladowania godném, w téy chwili, gdy syna swego witali?
9. Jeśli nam kto wielką, iak Rafael Tobiaszowi uczynił przysługę, o czem w ten czas myśleć powinniśmy?
10. Bóg nie zsyła teraz aniołów w widoméy postaci, lecz czy iestes dla tego bez wyższej opieki?

N A U K I.

1. Taki tylko niechay będzie twym powiernikiem i naywiększym przyjacielem, który przy pobożności iest przyiaznym, i posiada pocziwy sposób myślenia; bo taki tylko może bydź szczerym przyjacielem; i w takim związku doznasz téy prawdziwéy roskoszy, iaką przyiaźń sprawić może.
2. Każdego człowieka posyła Bóg, by na ziemi wolą iego wykonał. Pełnij ją

więc pobożnie i posłusznie, a natenczas rozstając się z tym światem, będziesz mógł podobnie, iak Rafael, powiedzieć: powracam do tego, który mię wysłał.

3. Jeżeli komukolwiek w potrzebie będącemu, mimo iego spodziewania się od ciebie wsparcia, dopomagasz, natenczas ziawiasz mu się iako anioł boży. Co za szczęście podobnie działać.

2. Moyż. r. 20. 12.

Czcij oycę twego i matkę twoię, abył był długowieczny na ziemi.

52. Powrót Żydów z Baby- lonii i ich dalsze powodzenie.

Księga Ezdry, Nehemiasza i 1. Machabejczyków.

W siedmdziesiąt lat, po poymaniu Żydów do niewoli babilońskię, natchnął Pan serce Cyrusa, króla perskiego, że zdobywszy Babilonię, Żydom do ich oyczyzny wrócić, i nową świątynię w Jeruzalem budować, pozwolił. Oddał im przytém wszystkie złote, srebrne i inne naczynia, które Nabuchodonozor z kościoła dawnię przez Salomona zbudowanego zabrał. Puścili się tedy w drogę najstarsi oycowie z pokolenia Judy i Beniamina, wraz z kapłana-

mi i Lewitami, i udali się drogą do Jeruzalem, a Zerubabel, potomek rodu Dawida, i arcykapłan Jezua, przewodniczyli im w téj wyprawie. Ale niewszyscy Żydzi Babilonią opuścili, wielu się z nich pozostało, którzy idącym, złoto i srebro do budowy kościoła oddawali. Przybywszy do swych miast, Izraela dzieci, odprawili kuczki (*) i kościół zaczęli budować. Przy zakładaniu gruntu, stali kapłani w obrzędowe szaty przybrani, a Lewici odśpiewując święte Dawida pienia, chwalili Pana, błagali go, by, swém oycowskiém miłosierdziem, Izraela obdarzać raczył. Wszystek lud, w pobożnych głosach, składał dzięki Naywyższemu, a wielu w latach sędziwych kapłanów, którzy wspaniałość dawne-

(*) Kuczki, święto iedno z nayuroczystszych, obchodzono przez dni ośm, na pamiągkę, iak Izraelici w czasie podróży z Egiptu na puszczy w kuczkach mieszkać musieli (3. Moyż. 23. 42. 43.) W niem także dziękowano Bogu za zbiory z pola (5. Moyż. 16. 13. 15.) Zaczynali się dnia 15. Tisry (t. i. Września.) Wystawiano na ten koniec z gałęzi drzew, budy, czyli szatasze, tak, żeby zwierzchnia ich część, na wolne działanie powietrza, wystawioną była. W nich Żydzi iadali i sypiali. Nadto, w święto to, nosili w prawey ręce pęk gałązek z różnego drzewa, zaś w lewéy mieli cytrynę. Czynili to na pamiągkę, iak z nieurodzaynych pustyń, do krainy w podobne drzewa obfituigcéy przybyli.

go kościoła widzieli, płakali nad jego zburzeniem. Mieszkańcy Samaryi, którzy z Żydów i pogan składali się, usłyszawszy o tém, że Izraelici nowy kościół budują, chcieli im dopomódz; lecz gdy Żydzi temu sprzeciwiali się, Samarytanie przez długi czas budowie kościoła przeszkadzali. Gdy mimo tego dzieło do skutku przyprowadzono, powstała ztąd największa między Żydami a Samarytanami nieprzyjaźń; która ieszcze za czasów Zbawiciela Jezusa Chrystusa, wciąż trwała. Potém przybył do Jeruzalem Ezdra, człowiek bardzo uczony, dawny w obrzędach kościelnych porządek przywrócił, i z ksiąg boskich prawa ludowi codziennie odczytywał, który niezmiernie uradowanym był, że mógł ieszcze swoje słyszeć ustawy. Tenże sam Ezdra, miał zebrać księgi starego testamentu, i w tym porządku ułożyć, w jakim ie dziś mamy. Do ukończenia budowy kościoła, przyczynił się naywięcący Nehemiasz, Żyd z rodu królewskiego, którego król perski bardzo szacował. Ten bowiem, nietylko, że dał na to

własne pieniądze, ale nadto, żeby ludowi ulżył pracy, żywił codziennie wielkie mnóstwo do téj budowy użytych robotników. Od czasu powrotu z Babilonii, Żydzi bałwanom nigdy nie służyli, ale Bogu ojców swoich, pozostali wiernymi. Z upływem czasu Antyoch Epifanes, król Syryi, opanowawszy Judeę, zniósł prawa boskie i Żydów do pogaństwa przymuszał. Musieli więc okrutne prześladowania cierpieć, które iednak z stałą odwagą znosili. Działo się to niemal w sto sześćdziesiąt lat przed narodzeniem Zbawiciela naszego.

W tym czasie powstał szanowny kapłan Matatiasz, iako mściciel i obrońca wiary swych ojców. Albowiem, gdy posłańcy królewscy, przyszedłszy do miasta Modyn, znajdujących się tam Żydów do bałwochwaltwa przymuszali, i ieden z tychże Żydów cześć bałwanom oddawać zaczął, Matatiasz gorliwością uniesiony, Żyda tego oraz iednego z posłańców królewskich zabiwszy, ołtarz obalił. Potém obwoływał po mieście, mówiąc: każdy, który uprzeymie miłue zakon, zachowując przymierze,

niech wyniędzie zanną. Wielu pobożnych Żydów wyciągnęło z nim za miasto, a krążąc po ziemi Izraela, obalali ołtarze, i oparli się wielkiemu pogan i królów potędze. Nie długo potem, gdy Matatiasz w podszym wieku umarł, żałował go wszystek Izrael. Po nim nastąpił Judas syn iego, Machabeuszem zwany. Ten Syryczyków zwyciężył, Jeruzalem zdobył, i świątynię oczyścił. Wtedy naywiększa radość panowała w Jeruzalem. Po iego śmierci, naród żydowski, pod iego następcami, przez sto dwadzieścia ośm lat żył szczęśliwie. A gdy niezgoda w Machabeuszów rodzie powstała, wezwali na pomoc Rzymian, którzy przyszedłszy, kray sobie przywłaszczyli. Ci posadzili na tronie Heroda, pod którym narodził się, Jezus Chrystus, z pokolenia Dawida.

P Y T A N I A.

1. Dla czego nie wszyscy Żydzi korzystali z pozwolenia powrotu do oyczyzny?
2. Cóż przynajmniej słusznie i sprawiedliwie pozostający uczynili?
3. Dla czego Żydzi nie chcieli Samarytanom pozwolić przyłożenia się do budowania kościoła?

4. Czy ci przeszkadzało budowaniu kościoła, słusznie czynili?
5. Dla czego Ezedrę jako wielce zasłużonego męża uważasz?
6. Czy Nehemiasz zasłużył sobie u Żydów na szacunek i wdzięczność?
7. Czy Żydzi wielką siłą zewnętrzną opierali się przemocy pogan?
8. Cóż im tedy pomogło do zwyciężenia ich nieprzyjaciół?
9. Przez co państwo Machabeuszów upadło?
10. Czyli naród żydowski zostawał dłużey w wolności i spokojności, czyli też w niewoli i nędzy?
11. Dla czego naród żydowski u nas Chrześcian jest pamięci godnym?

N A U K I.

1. Bóg zawsze tak okoliczności kieruje, iak potrzeba do dopięcia iego świętych zamiarów. Dla tego lud izraelski do niewoli babilońskię zaprowadził, aby zapomniał wszelkich skłonności do bałwochwalstwa, aby uznanie iednego Boga do pogan przeszło, i aby Zbawiciel świata znalazł naród, w którymby już panowała wiara w iednego i prawego Boga.
2. Bóg tak umie serca ludzkie kierować, iż oni sami, mimo wiedzy, przyczyniają się do uskutecznienia iego świętych zamiarów. On natchnął Cyrusa, że Żydom pozwolił do ich kraju powrócić, dla tego, aby Chrystus Pan, w nowo połączonym narodzie, tém korzystnię mógł nauczać?

3. Bóg także i czas taki obiera, który iest naystosowniejszym do przyspieszenia iego zamiarów. Chrystus Pan nie za panowania Machabeuszów, ani w czasie wojen narodził się, lecz wtedy, gdy Judea, pod panowaniem Rzymian, słodczy pokoju używała.

Jzaiasz r. 54. w. 10.

Góry się poruszają, a pagórki trząsą się będą: lecz miłosierdzie moje nie odstąpi od ciebie, i przymierze pokoju mego nie zachwieje się; rzekł miłościwy twój Pan.

K O N I E C

Części pierwszey.

Omyłki drukarskie.

- St. 3. pytań. 4. w. 1. rośnia czyt. rośnie.
 — 9. 3. towarzyskę — towarzyszkę.
 — 5. — 1. inném — innym.
 — 13. nauk. 1. — 2. swém — swym.
 — 34. — 13. Somodę — Sodomę.
 — 48. pyt. 3. — 3. wyraz *dobrym* wymazać.
 — — nauk. 1. — 2. uczciemi — uczciemy.
 — 61. — ostatni, słuźcy — służyć.
 — 73. — 12. wszystkiém — wszystkim.
 — 77. — 21. piwnicznemi piwnicznymi.
 — 90. pyt. 7. — 1. wdzięczném — wdzięcznym.
 — 142. — 11. niedoberm — niedobré.
 — 203. — 17. któla — króla.
 — 205. — 25. okrutnie — okrutnie.
 — 246. w przyp. 6. zaczynali — zaczynały.
-

Łianka bardzo
młoda.

Świętości
Dziękuję.

Da

